GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 15 października 2026 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **7,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 241.11340, 1

Nakład 32 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**

Świat

Starlink wolniejszy dla wojska

Ukraińcy twierdzą, że SpaceX ograniczył usługi Starlinka dla wojska. Alarmują, że nie dostali też ostrzeżeń od USA przed kolejnym atakiem balistycznym ze strony Rosji ▶ **8**

Ekonomia

Zaskakujące decyzje PIP

Państwowa Inspekcja Pracy wydaje coraz więcej decyzji związanych z przekształceniem kontraktu B2B lub zleceń w etat. Niektóre interpretacje dziwią nawet prawników ▶ **10**

Temat dnia

Dziecięce marzenia i samotności



FOT. SHUTTERSTOCK

Marzenia dzieci bardzo często dotyczą relacji społecznych i rodzinnych, a nie rzeczy materialnych ▶ **4-5**

Sport

Witamy w świecie sędziów

Przed każdą kolejką piłkarskiej ekstraklasy, zamiast dobrego, uczciwego sędziowania na wysokim poziomie, spodziewamy się totalnego cyrku oraz chaosu. I raz za razem mamy rację ▶ **23**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908143 42

1 RP



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Wczorajszy protest przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego. Na pierwszym planie Robert Bąkiewicz**

Maciej Berek złożył ślubowanie w Sejmie

Czas decyzji w Trybunale

– Idziemy teraz konsekwentnie do przodu – mówią w koalicji rządzącej. Wczoraj rano sędzia Trybunału Konstytucyjnego Maciej Berek złożył ślubowanie w Sejmie. Prezes PiS: – To jest zamach stanu.

Agata Kondzińska
Tomasz Nyczka

Sejm wybrał Macieja Berka do TK 4 września. Od tego czasu czekał na zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego, gdzie mógłby złożyć ślubowanie. Bez skutku. Wczoraj złożył je w końcu w Sejmie.

– Złożenie ślubowania przez sędziego TK jest jego prawnym obowiązkiem. Zwracam się do prezydenta: ja, Maciej Berek, składam wobec prezydenta ślubowanie – powiedział. Dostarczył je na piśmie do kancelarii Karola Nawrockiego.

Dzień wcześniej Komisja Wenecka wydała rekomendacje dotyczące ślubowania sędziów TK. Jest wśród nich zalecenie „umożliwienia złożenia ślubowania bez fizycznego udziału prezydenta", jeśli ten „odmawia odebrania ślubowania od sędziego wybranego przez Sejm lub zwleka z tą czynnością, uniemożliwiając tym samym zakończenie zwykłej procedury".

Właśnie na tę opinię powołują się dziś rządzący.

– Czas minął. Jeśli pan prezydent nie będzie wykonywał swoich obowiązków, będziemy mu pomagali. Linia przyjęta przez Kancelarię Sejmu i przez Sejm okazuje się zgodna z prawem – mówił wczoraj marszałek Włodzimierz Czarzasty. Dodał, że nadchodzi przełom w TK. – Nie będzie już tak, że on będzie podejmował decyzje dyktowane przez panów Kaczyńskiego, Ziobrę. Trybunał jest ciałem niezależnym. Powinien być w rękach sędziów i to oni powinni decydować o jego losach. Zbliża się czas podejmowania decyzji – podkreślił.

Plan na Trybunał

Przełom w Trybunale Konstytucyjnym już w sierpniu zapowiadał premier Donald Tusk, ogłaszając kandydaturę Berka – swojego bliskiego współpracownika i ministra. Odpierał zarzuty o kierowanie do TK polityka, broniąc się potrzebą przełamania pata. – Miejcie do mnie pretensje, ale pomóżcie nam uzdrowić sytuację w Trybunale. Musimy to zrobić. I ja się nie cofnę – mówił wtedy.

Jaki dokładnie plan na uzdrowienie Trybunału ma rząd, tego premier nie zdradził. Maciej Berek jest już ósmym sędzią wybranym od marca przez Sejm. Wraz z nim nowi sędziowie zyskują w TK większość. Tyle że prezydent przyjął ślubowanie tylko od trojga z nich, pozostałych nie dopuszcza do orzekania prezes Trybunału Bogdan Święczkowski. Z Maciejem Berkiem będzie podobnie.



FOT. SEJM RP

• **Maciej Berek złożył wczoraj ślubowanie w Sejmie**

Prezydent: Z całą pewnością nie jest sędzią

Wczoraj, gdy Berek wraz z pozostałymi nowymi sędziami przyjechał do Trybunału, przywitał go protest. Spotkał się jednak ze Święczkowskim. Według sędziów, których relację przytaczał TVN24, miał być szarpany przez prezesa i ma w związku z tym zawiadomić prokuraturę.

– Te osoby, które nie złożyły ślubowania, próbowały wtargnąć do części sędziowskiej. Uniemożliwiłem to z uwagi na fakt, że nie mieli mojej zgody na przebywanie w części, gdzie urzędują sędziowie TK – mówił później Święczkowski. Poinformował też, że Maciej Berek nie nawiązał stosunku służbowego i nie został dopuszczony do orzekania do czasu uzyskania opinii prezydenta w sprawie jego ślubowania.

– Nie wiem, przed kim przysięgał pan minister Berek, ale z całą pewnością nie przed prezydentem. A jeśli nie dokonał tej formalności, to z całą pewnością nie jest sędzią TK – skomentował Karol Nawrocki.

– To jest zamach stanu – uznał prezes PiS Jarosław Kaczyński, który dołączył do protestujących przed Trybunałem Konstytucyjnym. ●

• **Więcej ▶ 6; Komentarz ▶ 2**

eprasa.pl f4879af0bb

Agnieszka Kublik



Berek nie czekał na Godota

Chwilę – tyle trwało złożenie przez sędziego Macieja Berka ślubowania, tego, przed którego przyjęciem broni się prezydent Karol Nawrocki. Drugą chwilę zajęło niezwłoczne przekazanie roty ślubowania Kancelarii Prezydenta. Tak mało potrzeba, by wskrzesić Trybunał Konstytucyjny, który od marca zdycha. Z winy Nawrockiego.

Bo – przypomnijmy – 13 marca Sejm wybrał sześcioro sędziów TK. Nawrocki przyjął ślubowanie tylko od dwójki. Pozostała czwórka, nie doczekawszy się jego reakcji, 9 kwietnia złożyła ślubowanie w Sejmie.

Te daty są istotne, Nawrocki już kilka razy tłumaczył, że nie przyjął niezwłocznie ślubowania od sędziów wybranych przez Sejm 13 marca, bo wiedział, że 9 kwietnia złożą je w Sejmie, co ma ich dyskwalifikować jako prawników. A co dyskwalifikuje Nawrockiego jako człowieka logicznie myślącego, bo – co najmniej – nie radzi sobie z następstwem czasowym.

Berek nie czekał na Godota. To mu podpowiedziała Komisja Wenecka. Uznała bowiem, że gdy Nawrocki nie współpracuje z instytucjami państwa, to trzeba go obejść, czyli złożyć ślubowanie wobec urzędu prezydenta, a nie Nawrockiego. Taki precedens – ślubowanie wobec urzędu prezydenta, a nie osoby prezydenta – może się stać nowym zwyczajem. Dzięki Nawrockiemu. Jak widać, prezydent sam sobie wybiera, kto może orzekać w TK. I to zakwestionowała Komisja Wenecka.

To mały krok dla Macieja Berka, ale być może wielki dla Trybunału Konstytucyjnego

Prezydent się tym nie przejmuje. Już orzekł, że Berek „z całą pewnością nie jest sędzią TK". To kolejna kompromitacja Nawrockiego – Berek jest sędzią TK od momentu wyboru przez Sejm, ślubowanie to warunek rozpoczęcia pracy.

Fundamentalne pytanie brzmi: Co się zmienia po ślubowaniu Berka? Na razie nic. Berek nie został dopuszczony do orzekania, Bogdan Święczkowski, prezes Trybunału Konstytucyjnego, miał go nawet szarpać.

Ale zmienić może się wiele, i to nie zależy tylko od Berka.

Ośmioro sędziów wybranych przez obecny Sejm ma większość w 15-osobowym Trybunale. Ich opinia jest opinią TK. Ale to za mało, by zwołać Zgromadzenie Ogólne sędziów TK, do tego potrzeba co najmniej dziesięciu głosów (dwie trzecie składu). Jeśli tej ósemce uda się przekonać dwóch-trzech sędziów, że Nawrocki i Święczkowski wspólnie i w porozumieniu paraliżują sąd konstytucyjny, to zwołają ZO, a potem przegłosują uchylenie immunitetu Święczkowskiemu (chodzi o użycie Pegasusa przeciwko opozycji). Święczkowski może zostać zatrzymany, a wtedy przestanie być prezesem TK. To może być początek odblokowania Trybunału. Prof. Andrzej Zoll podkreśla: to legalny scenariusz.

Dla PiS to dramat (Jarosław Kaczyński już ogłosił, że to zamach stanu) – tak straci TK, który przejmowany od 2015 roku pozwalał zmieniać ustrój bez zmiany konstytucji.

Teraz czas na zmianę tych zmian. To mały krok dla Berka, ale być może wielki krok dla Trybunału Konstytucyjnego. ●



Lud się w końcu naje tych kremówek i obwarzanków

JACEK MAJCHROWSKI
prezydent Krakowa w latach 2002-24 po wyborze Łukasza Gibały na włodarza stolicy Małopolski

Rozmowa ▶ Krakow.wyborcza.pl

Węgry

Żurawie żerują na skoszonym polu



FOT. PAP/EPA/ISTVAN DE RENCSENYI

To zdjęcie wykonano we wtorek w pobliżu miasta Balmazújváros w północno-wschodnich Węgrzech. Podczas jesiennej migracji żurawie gromadzą się na stepie Hortobágy, by żerować na okolicznych terenach rolniczych.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

0,72

METRA KWADRATOWEGO
Tyle mieszkania można kupić w Warszawie za przeciętną, stołeczną pensję. To najniższy współczynnik spośród wszystkich dużych miast w Polsce.

▶ Warszawa.wyborcza.pl



Nowa książka Olgi Tokarczuk

Jedenasta powieść noblistki

Na tę książkę czekały tysiące czytelników. „Świata jest za dużo", jedenasta powieść w pisarskiej karierze laureatki Literackiej Nagrody Nobla Olgi Tokarczuk, jest już w księgarniach.



FOT. ŁUKASZ GIZA

Wszystko zaczyna się od bomby, która wpada w sam środek wrocławskiej, a jeszcze przed chwilą breslauerskiej kamienicy. „Krótkie życie bomby od początku było marne", stwierdza narrator Tokarczuk. I tu już zaczyna się trudność. Narratorem powieści jest bowiem niejasne „my". Pisze Tokarczuk: „Mamy tę moc, że możemy zobaczyć Franka [jeden z bohaterów] od samego początku, gdy jest w brzuchu, nie ma jeszcze płuc ani oczu, wszystko w nim dopiero się zarysowuje. Z pewnością nie jest nawet sobą, wciąż należy do nas, do nienarodzonych".

Powieść jest mieszanką opowieści o pojedynczych losach, w efekcie stając się zbiorowym portretem ludzi, którzy w 1945 roku znaleźli się na Dolnym Śląsku. Jak pisze, w imieniu Jakimskiego, narrator: „Po tym świat musi się skończyć i zacząć na nowo pod nową nazwą. Nie ma już Polski. Jest Polska Ludowa. Nie ma Drohobycza, są Wrocław i Wałbrzych".

Większa część akcji powieści dzieje się w Wałbrzychu, który dla Tokarczuk jest miejscem, gdzie ludzie z różnych kultur, klas społecznych i posługujący się odmiennymi językami zostały zmuszone do stworzenia wspólnoty.



Jak pisze w „Wyborczej" Dariusz Nowacki, „noblistka skleiła swoją narrację z motywów obiegowych, ewidentnie stereotypowych, mówiąc nam, że »tak mogło to wyglądać«".

„Ta powieść porywa i przytłacza", napisała w „Polityce" Justyna Sobolewska. Krytyczka zauważa, że ta książka to „panoramiczny fresk, miejscami zbyt statyczny, miejscami porywający".

„To wielka i wymagająca powieść", zauważa w „Newsweeku" Aleksandra Pakieła, a Jacek Cieślak w „Rzeczpospolitej" – że „Świata..." to powieść „prosta, ale i magiczna. Czasem gawęda, a czasem przypowieść lub bajka".

W dniu premiery książka Tokarczuk znalazła się na pierwszym miejscu sprzedaży w największej polskiej sieci księgarskiej. Jak nieoficjalnie szacują moi rozmówcy, do końca roku „Świata jest za dużo" może sprzedać się w Polsce nawet w 150 tys. egzemplarzy. ●
Wojciech Szot

eprasa.pl f4879af0bb

NEWSLETTERY
WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl /newslettery

wyborcza.pl

Syndyk Masy Upadłości SPA Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Śmiglu ogłasza o sprzedaży z wolnej ręki przedsiębiorstwa

1. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż przedsiębiorstwa SPA Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Śmiglu – w trybie z wolnej ręki.
2. Cena wywoławcza przedsiębiorstwa upadłego wynosi **19.801.000 zł netto (dziewiętnaście milionów osiemset jeden tysięcy złotych).**
3. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, sporządzonej w języku polskim i bezwarunkowej oferty w terminie do dnia **16.11.2026 r.** do godziny **14.00**. Oferty należy składać w kancelarii syndyka: ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin bądź przesłać pocztą na adres: Syndyk masy upadłości SPA sp. z o.o., ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin. Decyduje data i godzina wpływu. Oferty wysłane pocztą bądź kurierem – aby zostały uznane za skutecznie złożone – muszą zostać doręczone w wyżej określonym terminie.
4. Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości **1.980.100 zł (słownie: jeden milion dziewięćset osiemdziesiąt tysięcy sto złotych)** na rachunek bankowy SPA sp. z o. o. w upadłości numer 62 1020 1068 0000 1302 0513 7288 (IBAN: 62 1020 1068 0000 1302 0513 7288, Kod BIC (Swift): BPKOPLPW).
5. Oferta powinna spełniać wszystkie wymogi formalne określone w Regulaminie przetargu.
6. Zapytania dotyczące Regulaminu i przedmiotu przetargu mogą być kierowane do organizatora przetargu telefonicznie na numery: 516 829 303 lub drogą mailową pod adresem leszczynska@kancelariaszczecin.eu do 3 dni przed terminem składania ofert.

Kraj/34456766

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.747.2.3.2026.AK

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 1286), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) **zawiadamiam,** że **w dniu 6 października 2026 r.,** na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, działającego poprzez pełnomocnika pana Łukasza Kokocińskiego (uzupełnionego w dniu 23 września 2026 r.), **została wydana decyzja** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla inwestycji pod nazwą: **„Rozbiórka stacji gazowej wysokiego ciśnienia oraz budowie stacji gazowej pomiarowej wysokiego ciśnienia o przepustowości Q=10000 Nm3/h wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zagospodarowaniem terenu na dz. nr 35/1, 35/3, 35/4 obręb 160402_5.0002 Bąków, jednostka ewid. Kluczbork-obszar wiejski, powiat kluczborski w ramach zadania pn. „Budowa sieci gazowej w zakresie kompleksowej przebudowy stacji gazowej pomiarowej Bąków Brzozowski wraz z infrastrukturą towarzyszącą"**

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomościach oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków:
Powiat kluczborski, gmina Kluczbork:
Obręb 0002 Bąków, jednostka ewidencyjna 160402_5 Kluczbork – obszar wiejski: 35/1 (OP1U/00066923/6), **35/3** (OP1U/00074989/5),
35/4 (OP1U/00016997/0), **208/4** (OP1U/00036985/9), **209/11** (OP1U/00036985/9),
31 (OP1U/00037013/2), **32** (OP1U/00001464/7), **34/2** (OP1U/00049216/2),
36 (OP1U/00038933/4);
* w nawiasie numer księgi wieczystej nieruchomości
Ww. decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r.
o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego
podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stronom niezadowolonym z ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego organu w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane tj. po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.
Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 537, 77 45 24 130.

Kraj/34457030

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Małomic

ogłasza II ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż budynku użytkowego stanowiącego własność Gminy Małomice położonego przy ul. Bolesława Chrobrego 8 w Małomicach.

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
- nieruchomość zabudowana (budynek użytkowy oraz budynek gospodarczy) położona przy ul. Bolesław Chrobrego nr 8 w Małomicach. Budynek użytkowy o pow. 551,13 m² w tym parter o pow. 280,78 m², pierwsze piętro 162,19 m², poddasze 57,28 m², piwnica 50,88 m² oraz budynek gospodarczy o pow. 61,76 m². Budynek użytkowy podpiwniczony, dwukondygnacyjny (parter i pierwsze piętro) z poddaszem nieużytkowym. Na poddaszu możliwa jest adaptacja pomieszczenia o powierzchni 50,22 m², która może pełnić funkcje użytkowe czy mieszkalne. Obiekt stanowi główny budynek dwukondygnacyjny z jednokondygnacyjnymi dobudówkami od trzech stron. Położony jest w centralnej części działki. Budynek gospodarczy nieużytkowany – pełnił funkcję magazynową. Położony jest przy południowo – wschodniej granicy działki. Budynek wykonany jest w technologii tradycyjnej, jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony. Zużycie techniczne i funkcjonalne budynku dla potrzeb wyceny oszacowano na 70 %. Łączna powierzchnia całkowita budynków wynosi 612,89 m² jednak do wyceny przyjęto powierzchnię użytkową głównego budynku czyli 551,13 m². Dojazd do działki z drogi publicznej o nawierzchni asfaltowej – ul. Bolesława Chrobrego poprzez działkę nr 636/3 jako droga wewnętrzna, z której istnieje wjazd na działkę.

  Działka oznaczona w ewidencji gruntów **Nr 627/1 o pow. 1.576 m²**, dla której Sąd Rejonowy w Żaganiu prowadzi księgę wieczystą Nr KW **ZG1G/00054281/4,** w której w Dziale III – Prawa, roszczenia i ograniczenia widnieje wpis: *OSTRZEŻENIE O NIEUJAWNIONEJ DECYZJI DOTYCZĄCEJ WPISU DO REJESTRU ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO POD NUMEREM REJESTRU L-930/A, PARKU PRZY DWORZE ZABYTKOWYM W GRANICACH OGRODZENIA W MAŁOMICACH, ZLOKALIZOWANEGO W GRANICACH DZIAŁEK OZNACZONYCH NUMERAMI* 259/3, 503/3, 507/1, 520/6, 520/9, 520/10, 520/11, 520/14, 522, 523, 528/16, 528/51, 529/1, lecz nie dotyczy to działki, która jest przedmiotem sprzedaży.

  Dla ww. nieruchomości nie obowiązuje Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego (MPZP).
  Zgodnie z Planem Ogólnym Gminy Małomice (Uchwała Rady Miejskiej w Małomicach Nr XXV/142/2026 z dnia 18 sierpnia 2026 r.), nieruchomość znajduje się w strefie:
  Symbol: **SU,** Oznaczenie: **18SU,** Nazwa: **STREFA USŁUGOWA,** Profil funkcjonalny: TEREN USŁUG, TEREN KOMUNIKACJI, TEREN ZIELENI URZĄDZONEJ, TEREN OGRODÓW DZIAŁKOWYCH, TEREN INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ TEREN SKŁADÓW I MAGAZYNÓW
  - Maksymalna nadziemna intensywność zabudowy: **1.8**
  - Maksymalna wysokość zabudowy: **14.0 m**
  - Maksymalny udział powierzchni zabudowy:**60%**
  - Minimalny udział powierzchni biologicznie czynnej:**30%**
  - **Obszar uzupełnienia zabudowy**
  - Identyfikator: **PL.ZIPPZP.11915/081005-POG/3POG-6OUZ/20260714T094656**
  - Symbol: **OUZ,** Oznaczenie: **6OUZ**
  - **Uwaga**: Wydanie przedmiotu sprzedaży nastąpi w dniu **30.06.2027r.**

2. **Cena wywoławcza nieruchomości wymienionej w pkt 1:**
- **519.000,00 zł**

3. **Wadium:**
- **51.900,00 zł**, wpłata wadium do dnia **15.12.2026 r.** Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu kwoty wadium w kasie Urzędu Miejskiego w Małomicach lub na konto BS Żagań O/Szprotawa Nr 69 9657 0007 0010 0100 3795 0005.

4. **Termin i miejsce przetargu:**
- przetarg odbędzie się dnia **18.12.2026 r.** o godz. 10:00 w Urzędzie Miejskim w Małomicach, Plac Konstytucji 3 Maja 1, pok. nr 2a.
- *I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż budynku użytkowego stanowiącego własność Gminy Małomice położonego przy ul. Bolesława Chrobrego 8 w Małomicach odbył się w dniu 10.09.2026 r.*

5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
- ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Małomicach przy Plac Konstytucji 3 Maja 1, a także na stronie internetowej http://malomice.bip.pbox.pl/public/?id=38853 oraz umieszczone w prasie.

6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
Referat Społeczno – Gospodarczy Urzędu Miejskiego w Małomicach, pokój Nr 17, tel. (68) 376 90 27 wew. 38.

Kraj/34457025

Wyciąg z Ogłoszenia Burmistrza Toszka

o pierwszym ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych położonych w Toszku, w rejonie ulicy Gliwickiej w Toszku i ulicy Toszeckiej w Ciochowicach, stanowiącej kompleks działek, przeznaczonych do sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego

Opis działki	Powierzchnia [ha]	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]	Minimalne postąpienie [zł]	Data i godzina przetargu
Działki nr 219, 271, 425/167, 501/196, 502/196, 503/196, k.m. 4, obręb Toszek	Łączna powierzania 15,6230 ha	18.658.000,00	1.865.900,00	186.590,00	16 grudnia 2026 r. godz. 10:00

Przeznaczenie nieruchomości

P, S – tereny przemysłu i składów
1. Przeznaczenie podstawowe: tereny przemysłu i składów; tereny usługowo-produkcyjne; funkcja przemysłowa i składowa.
UKn – tereny usług komercyjnych nieuciążliwych innych
1. Przeznaczenie podstawowe: nieuciążliwe usługi komercyjne.
KDGP – tereny dróg publicznych klasy GP – główna przyśpieszona
1. Przeznaczenie podstawowe: lokalizacja ulic z wyposażeniem dostosowanym do klasy i funkcji ulicy; niezbędna infrastruktura.
UP – tereny usługowo-produkcyjne
1) przeznaczenie podstawowe: zabudowa usługowo – produkcyjna, handlu, magazynów, obiektów hotelowych, w tym obiekty i urządzenia niezbędne dla ich obsługi: budynki magazynowe i gospodarcze; garaże wolnostojące oraz wbudowane, z dopuszczeniem w podpiwniczeniu, wielostanowiskowe, wielopoziomowe; urządzenia infrastruktury technicznej; miejsca parkingowe, dojścia, dojazdy, istniejąca oczyszczalnia ścieków.

Pierwszy przetarg odbędzie się w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Toszku, ul. Bolesława Chrobrego 2 w dniu i o godzinie podanej powyżej. Wadium określone w tabeli należy wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Toszku w terminie do dnia **9 grudnia 2026 r. Wylicytowana kwota zostanie opodatkowana należną stawką VAT** na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. 2026 r. poz. 1263 z późn. zm.).

Pełna Treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Toszku oraz publikowana jest na stronie głównej www.toszek.pl oraz w BIP w zakładce „Przetargi". Dodatkowe informacje dotyczące ww. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Toszku w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska, pok. 16, e-mail: nrs@toszek.pl, tel.: 32 237 80 28.

Kraj/34456891

Znak: GKN.6620.5.5.2025 Busko-Zdrój, dnia 12.10.2026 r.

INFORMACJA STAROSTY BUSKIEGO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmującego obręb ewidencyjny Niziny, położony w jednostce ewidencyjnej Tuczępy, powiat buski, województwo świętokrzyskie.

Na podstawie art. 7d pkt 1 lit. a i art. 24a ust. 4 – 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1151) informuję, że w terminie od dnia 30.10.2026r. do dnia 20.11.2026r. (w dni robocze), w godzinach od 8:00 do 15:00, w budynku Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ul. Kopernika 6, 28-100 Busko-Zdrój oraz w serwisie Geoportal Powiatu Buskiego na stronie https: //geodezja.powiat.busko.pl/ zostanie wyłożony projekt operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków, obejmujący obręb ewidencyjny Niziny do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej.

Podstawowymi elementami ww. projektu są: rejestr gruntów, rejestr budynków, rejestr lokali, kartoteka budynków, kartoteka lokali oraz mapa ewidencyjna.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, uzyskać niezbędne wyjaśnienia lub zgłosić do protokołu ewentualne uwagi.

Upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju, przy udziale przedstawiciela wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie ich rozpatrzenia.

Po upływie powyższego terminu, dane objęte modernizacją zawarte w projekcie operatu opisowo – kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Buskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa.

Zainteresowane podmioty, biorące udział w czynnościach wyłożenia projektu operatu, powinny legitymować się dokumentem potwierdzającym tożsamość. W imieniu właścicieli, samoistnych posiadaczy, mogą występować odpowiednio ich pełnomocnicy. W przypadku współwłaścicieli, jak również małżeńskiej wspólności ustawowej, uczestnikami postępowania są wszystkie strony.

Uprasza się o zabranie na wyłożenie projektu operatu, dokumentów dotyczących: gruntów, budynków i lokali, architektoniczno-budowlanych, zaświadczeń o samodzielności lokali oraz innych dokumentów, mających znaczenie w pozyskaniu wiarygodnych danych.

Nieskorzystanie z prawa do wglądu w projekt operatu opisowo–kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Kraj/34456773

eprasa.pl f4879af0bb

Raport o marzeniach i samotności

Dzieci niewidzialne i zabiegane



„Chciałabym, żeby mnie koleżanki nie prześladowały", „Chciałabym, żeby nie było wojen". Z najnowszego raportu Stowarzyszenia Wiosna wynika, że marzenia dzieci bardzo często dotyczą relacji społecznych i rodzinnych, a nie rzeczy materialnych.

Paula Gustowska

– Podczas pierwszego spotkania Adam opowiedział mi o sobie praktycznie wszystko. Był tak szczęśliwy, że jest ktoś, kto do niego przyszedł, że jest dla niego i że go słucha. Po prostu wszystko się z niego wylało – mówi „Wyborczej" Marta, wolontariuszka Akademii Przyszłości.

Stowarzyszenie Wiosna przeanalizowało formularze blisko dwóch tysięcy dzieci zakwalifikowanych do Akademii Przyszłości, programu skierowanego do uczniów ze szkół podstawowych. „Z ich odpowiedzi wyłania się samotność jako jeden z najczęściej powracających tematów" – piszą autorzy raportu „Czy dzieciństwo jest dziś dziecinnie proste?".

„To samotność nie zawsze nazwana wprost. Czasem przyjmuje formę marzenia o przyjacielu, czasem potrzebę wspólnej zabawy, czasem tęsknotę za mamą, tatą albo rodzeństwem, czy też zwyczajnie, kimś kto będzie obok. »Marzę, by mieć przyjaciół i robić z nimi fajne rzeczy«, »Żeby koleżanki w szkole się ze mną bawiły«, »Marzę o tym, żeby mnie wszyscy lubili, żeby się nie śmiali ze mnie w szkole«" – przytaczają wypowiedzi dzieci i nastolatków autorzy raportu. Zwracają uwagę także na takie obszary jak potrzeba akceptacji i wiary w siebie oraz odrzucenie i wykluczenie wśród dzieci.

Wspierają dzieci z niską samooceną

Akademia Przyszłości to program realizowany od ponad dwudziestu lat przez Stowarzyszenie Wiosna, które organizuje także Szlachetną Paczkę. Co roku z około dwustu szkół podstawowych, biorących udział w programie, wybierana jest grupa dzieci, które potrzebują wsparcia – „zmagają się z brakiem wiary w siebie, trudnościami w relacjach, nieśmiałością, lękiem przed porażką, niską motywacją do nauki czy problemami z koncentracją" (ze strony internetowej Akademii Przyszłości). Dzieci wybierane są na podstawie wypełnianych przez nie ankiet. Następnie z każdym z nich przez cały rok szkolny, raz w tygodniu przez godzinę, spotyka się wolontariusz. Rozmawiają, grają, wspólnie spędzają czas.

Opublikowany w miniony wtorek raport „Czy dzieciństwo jest dziś dziecinnie proste?" powstał właśnie na podstawie tych ankiet, a także doświadczeń samych wolontariuszy. Wśród zamieszczonych tam cytatów są też m.in.:

- Jak coś mówię, to wszyscy patrzą w okno. Chciałabym, żeby ktoś na mnie czekał po lekcjach. Trzy słowa o mnie? Nie wiem. Chyba żadne;
- Jestem brzydka, gruba i nikt mnie nie lubi. Chciałabym, żeby moja klasa mnie polubiła;
- Żeby nie zaczepiali mnie w szkole i jak idę do szkoły;
- Czuć się pewnie w szkole i czytać bez stresu;
- Chciałbym, aby wszyscy potrafili wszystkich akceptować.

Z raportu: „Przejmująca, długa samotność przykleja się do dziecka na stałe i zaczyna je określać. Dla dziecka samotność oznacza brak wartości – dzieci osamotnione czują się gorsze".

Według Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę 8 proc. polskich dzieci i nastolatków deklaruje, że w trudnej sytuacji życiowej nie ma wokół siebie ani jednej bliskiej osoby, do której mogłyby się zwrócić o pomoc

„Kiedy rozmawiam z dziećmi, często słyszę, że chciałyby mieć przyjaciela, ale nie wiedzą, jak nim zostać. Boją się podejść, odezwać, zapytać: »mogę się z wami pobawić?«. Z pozoru to tylko kilka słów. Dla dziecka, które wiele razy poczuło się odrzucone, to może być ogromna odwaga. Dlatego tak ważne jest, żeby obok niego znalazł się ktoś, kto zrobi ten pierwszy krok razem z nim" – tłumaczy w raporcie Katarzyna Szymańska, koordynatorka z jednej ze szkół podstawowych, która współpracuje z Akademią Przyszłości.

Dzieci wspierają m.in. Marta i Julia. Są wolontariuszkami Akademii Przyszłości, mają swoich podopiecznych, z którymi spotykają się przez cały rok szkolny.

Był szczęśliwy, że ktoś go słucha

Ośmioletni Adam jest jednym z nich.

– Chłopiec na początku próbował maksymalnie wykorzystać „podarowaną mu" godzinę. Chciał tyle rzeczy zrobić, tyle rzeczy mi opowiedzieć i o tyle zapytać, bo się śpieszył – opowiada Marta. – Gdy zrozumiał, że nie musi się śpieszyć, bo jestem tam dla niego, troszkę się uspokoił. Nie próbował już zmieścić pięciu różnych aktywności, na które miał ochotę, w ciągu jednych zajęć. Wtedy pojawiła się przestrzeń na rozmowy o tym, co najbardziej istotne.

Jak mówi, każda godzina z Adamem to była „godzina spokoju spędzana przy prostych czynnościach". – Wtedy się wyciszał i przy najprostszych, najspokojniejszych aktywnościach pojawiały się najważniejsze emocje i najgłębsze rozmowy – przyznaje Marta. I zaznacza: – To nie jest tak, że można po prostu usiąść i zapytać dziecko: „Jak się czujesz?" albo „Czy jesteś smutny?". Te proste czynności i spokój pozwalały mu się otworzyć i mówić o tym, co czuje.

Dopiero wtedy Marta poznawała „prawdziwego" Adama. Chłopiec z początku sprawiał wrażenie pewnego siebie, na kolejnych spotkaniach okazało się, że jest nieśmiały.

– Nie mógł znaleźć kolegów, być może przez swoją nadpobudliwość. Przy kolejnych naszych spotkaniach i prostych zajęciach: kolorowankach, grach, zabawach, wychodziły rozmowy, z których wynikało, że brakuje mu kolegów, że nie ma z kim grać w piłkę, że nie ma grupy, w której się odnajduje.

Gra w piłkę z kolegami była marzeniem Adama. – Rozmawialiśmy o tym, jak mógłby podejść, zagadać, spytać, czy może dołączyć. Po kilku tygodniach znalazł kolegę, z którym zaczął grać w piłkę po szkole. Mówił, że to uwielbia, że na koniec przybijają sobie piątkę. Okazało się, że mieszkają blisko siebie, grają więc też w weekendy.

Marta nie zna i nie ocenia sytuacji rodzinnej Adama.

Przyznaje jednak: – Wydaje mi się, że Adamowi brakowało sytuacji, kiedy ktoś po prostu był dla niego w stu procentach. To chyba była jedyna godzina, kiedy ktoś

eprasa.pl f4879af0bb

Raport o marzeniach i samotności



FOT. SHUTTERSTOCK

poświęcał mu sto procent uwagi i sto procent czasu. Czasami aż w to nie wierzył. Dopytywał, czy znowu przyjdę, czy na pewno przyjdę. Któregoś razu powiedziałam mu, że coś mu fajnie wyszło. Po kilku minutach spojrzał na mnie i spytał: „Ale to pani o mnie mówiła, że to ja fajnie zrobiłem?". Tak trudno było mu w to uwierzyć.

Nikt nie podchodzi, nikt nie pyta

Julia Zagrodzka jest nie tylko wolontariuszką, ale i koordynatorką wolontariuszy w Akademii Przyszłości. Przez cztery lata swoim wsparciem objęła około pięćdziesięcioro dzieci. U nich zauważa trzy typy marzeń.

Adamowi brakowało sytuacji, kiedy ktoś po prostu był dla niego w stu procentach. To chyba była jedyna godzina, kiedy ktoś poświęcał mu sto procent uwagi i sto procent czasu

MARTA
wolontariuszka Akademii Przyszłości

– Pierwsze to wyobrażenia, w których dziecko chciałoby mieć na przykład basen na dachu budynku. Kolejne to te związane z obecną sytuacją na świecie: „żeby nie było wojen", „żeby ludzie nie byli głodni", „żeby nie było zła na świecie". Najczęściej jednak marzenia związane są z relacjami, na przykład „chciałabym mieć kolegów, koleżanki", „chciałabym, żeby mnie koleżanki nie prześladowały, nie dokuczały mi" oraz marzenia związane z domem: „chciałabym, żeby tata miał dla mnie czas", „chciałbym, żeby tata tak dużo nie pracował", „żeby rodzice byli znowu razem".

Julia zwraca uwagę na dzieci „niewidzialne". – Często uczą się dobrze, albo na tyle dobrze, żeby nie zwracać na siebie uwagi. Są kulturalne, mówią „dzień dobry", więc nie ma potrzeby, żeby im się przyglądać. Wszyscy wiedzą, że ktoś taki jest w klasie, ale mało kto wie, kto to jest, czym się interesuje. Radzą sobie same i są przyzwyczajone do tego, że nikt do nich nie podchodzi, nie pyta ich o zdanie. Cierpią w samotności pozbawione relacji rówieśniczych, bo najczęściej brakuje im bezpiecznego rówieśnika, z którym mogłyby się pobawić, wyjść na podwórko, porozmawiać – tłumaczy.

Mówi też o „zabieganych dzieciach", które mierzą się z ambicją rodziców i presją z ich strony. – Niektóre mają bardziej zapełniony grafik niż student dwóch kierunków, który jeszcze podejmuje pracę. Często to wolontariusze mogliby się spotkać na przykład cztery razy w tygodniu, ale dziecko nie ma wolnego nawet jednego terminu – opowiada.

I dodaje: – Dziś wszystko, co się robi, musi być zmienione w certyfikat. Od nas dziecko nie wynosi dyplomu, który wpisze sobie w CV. Chcemy, żeby ta godzina w tygodniu była dla niego oddechem, a nie kolejną godziną, którą ktoś im zapełnił. Dlatego wspólnie z dzieciakami wymyślamy piosenki, robimy makiety zoo, coś z origami, idziemy do kociej kawiarni. To proste rzeczy, które dają im najwięcej radości – podsumowuje.

Mówią o osamotnieniu i niezrozumieniu

Raport „Czy dzieciństwo jest dziś dziecinnie proste?" nie jest ani pierwszym, ani jedynym, który wskazuje na problem samotności wśród dzieci i nastolatków. Mówią o tym także wyniki innych badań z ostatnich lat.

Według Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę 8 proc. polskich dzieci i nastolatków deklaruje, że w trudnej sytuacji życiowej nie ma wokół siebie ani jednej bliskiej osoby, do której mogłyby się zwrócić o pomoc. W badaniu „Rówieśnicy 2026", przeprowadzonym na próbie ponad 140 tys. uczniów, 6 proc. z nich zadeklarowało, że nie ma ani jednej osoby, z którą może porozmawiać o problemach.

– O samotności dzieci i młodzieży oraz braku wystarczającego wsparcia słyszymy również w rozmowach prowadzonych w telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111. Młodzi ludzie opowiadają o osamotnieniu, niezrozumieniu i bagatelizowaniu ich problemów przez dorosłych – mówi Wiktoria Kinik z Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Według Fundacji Dbam o Mój Zasięg 20 proc. badanych uczniów zgadza się ze stwierdzeniem, że nie ma naprawdę bliskiego przyjaciela (dane za 2025 rok). Natomiast badanie Rzecznika Praw Dziecka „Jakość życia dzieci i młodzieży w 2023 roku" pokazało, że 25 proc. dzieci zmaga się z poczuciem samotności. ●

Imiona dzieci zostały zmienione

Uczniowie z Opola wyszli na ulicę

Bo ludzi dobrej woli jest więcej



• **Wtorkowy protest przed III LO w Opolu** FOT. PIOTR ZAPOTOCZNY

Mamo! Tato! Przytul mnie! Póki nie jest za późno!" – to jeden z transparentów, z którym młodzież i nauczyciele z Opola manifestowali we wtorek przed III LO im. Marii Skłodowskiej-Curie.
– Dzisiejsza akcja przeciwko przemocy i hejtowi to nasz wspólny, głośny manifest. Stajemy tu ramię w ramię z różnych szkół, ale w jednej, słusznej sprawie – czytała przedstawicielka samorządu uczniowskiego.

Protest był reakcją na tragiczne wydarzenia z ubiegłego tygodnia, które wstrząsnęły młodzieżą. Jak podkreślali uczniowie, w portalach społecznościowych i na komunikatorach błyskawicznie rozprzestrzeniały się plotki oraz fake newsy potęgujące strach. – Krążyły kłamstwa, że na przykład w „Elektryczniaku" [Zespole Szkół Elektrycznych w Opolu – red.] pięć osób zostało zamordowanych, że antyterroryści przyjechali – mówił 15-letni Bartosz.

Na problem dezinformacji uwagę zwróciły również władze oświatowe. Opolska kurator oświaty Joanna Raźniewska wskazywała na rolę, jaką w tamtych dniach odegrali rodzice oraz sama młodzież. – Masę informacji, tych screenów dezinformacyjnych, fake'ów, w czwartek wieczorem przekazywali sobie rodzice. Apelują więc przede wszystkim do nich. To nie jest tak, że można powiedzieć: „Nie idź do szkoły, bo raz były ataki". Trzeba odpowiedzialność wziąć również na siebie, także tę dotyczącą rozmowy z dzieckiem – mówiła.

Podczas wtorkowej akcji uczniowie podkreślali, że to głos sprzeciwu wobec przemocy i hejtu, ale też upomnienie się o bezpieczną edukację. Nie brakowało bezpośrednich apeli o spokój i opamiętanie, w tym haseł: „Zostawcie noże w kuchni", „Sięgnij po pomoc, nie po nóż!" oraz „Bezpieczna szkoła to nasze wspólne prawo!". Wyróżniały się też pełne refleksji wezwania do empatii: „Niech jedyną ostrą rzeczą w szkole będzie nasz umysł", „Wybierz empatię" oraz apel do rodziców: „Mamo! Tato! Przytul mnie! Póki nie jest za późno!!!".

– Nigdy byśmy się nie spodziewali, że nasze pokolenie jest zdolne do takich czynów – mówiła Ada, jedna z uczestniczek protestu. – Razem staramy się zjednoczyć, żeby zachęcić innych uczniów do częstszego przeciwstawiania się przemocy. Uważamy, że trzeba po prostu stawać w obronie innych, pomagać.

Inna z organizatorek akcji, nastoletnia Ines, zwróciła uwagę na to, jak wielkie znaczenie ma wspólne działanie w obliczu lęku. – Dla mnie to po prostu nienormalne, że ja się bałam przyjść do szkoły w piątek, bałam się o moją młodszą siostrę w podstawówce. Nie umiałam się skupić na nauce, myślałam nad tym, czy coś się stanie w szkole – wyznała. – Widząc, ile osób przyszło tutaj dzisiaj, czuję, że jako społeczność jesteśmy mocniejsi razem. Mamy w sobie dużo dobra i na pewno jest więcej dobra na świecie niż zła – dodała.

Pedagodzy podkreślali, że inicjatywa wyszła od uczniów i nauczycieli. – Edukacja obywatelska jest taką formą aktywności, która pozwala na takie rzeczy. Młodzież ma potrzebę zrobienia czegoś proaktywnego, pokazania, że nawet w minimalny sposób jestem w stanie dołożyć pozytywną energię i emocje do tych okoliczności – mówił Arkadiusz Wickiewicz, nauczyciel historii i WOS.

Z głośników wybrzmiały ponadczasowe słowa utworu Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat". – Wychodzimy na ulice Opola, by przypomnieć, o czym śpiewał i w co głęboko wierzymy: ludzi dobrej woli jest więcej! Nie bądźmy obojętni na sygnały przemocy, samotności i lęku. Reagujmy na hejt, rozmawiajmy ze sobą i budujmy codzienność opartą na empatii i wzajemnym szacunku – mówili młodzi. ●

Piotr Zapotoczny
Opole

eprasa.pl f4879af0bb

Berek składa ślubowanie, koalicja rządząca dociska gaz

W koalicji rządzącej nastroje są bojowe. Politycy mówią, że idą teraz konsekwentnie do przodu i nie mają zamiaru się cofnąć. Zresztą nie bardzo jest jak.



• **Maciej Berek przed Kancelarią Prezydenta po złożeniu ślubowania sędziego Trybunału Konstytucyjnego, 14.10.2026 r.** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska
Tomasz Nyczka

– O tym, co będzie teraz, zdecydują prawidłowo wybrani przez Sejm sędziowie. Mogą na przykład dojść do wniosku, że dziś uniemożliwiono im wykonywanie obowiązków służbowych, o czym poinformują odpowiednie organy i instytucje – mówi „Wyborczej" Krzysztof Kwiatkowski, senator KO i były minister sprawiedliwości.

„Oręż prawny jest po stronie sędziów"

Zwraca uwagę, że Zgromadzenie Ogólne TK nie przygotowało i nie przyjęło projektu budżetu sądu na 2027 roku. – A to w praktyce uniemożliwienie jego funkcjonowanie w przyszłym roku – mówi Kwiatkowski.

Michał Wawrykiewicz, europoseł KO i prawnik, powołuje się na opinię Komisji Weneckiej. – Tylko potwierdziła to, co wynika z konstytucji i ustawy o statusie sędziów. Każdy prawnik, który czyta konstytucję, wie, że prezydent nie ma żadnej ustrojowej roli w kształtowaniu składu TK. Jedyną kompetencję do powoływania sędziów ma Sejm. Prezydent w oczywisty sposób uzurpuje sobie prawo do blokowania sędziów, ich powołania na urząd – mówi. Przekonuje, że nie ma mowy o żadnym siłowym przejmowaniu TK. – Siłę stosuje pan Święczkowski, który nie dopuszcza sędziów do pracy, do orzekania. Oręż prawny jest po stronie sędziów, a siła, naruszanie prawa po stronie prezydenta i Święczkowskiego. Święczkowski broni własnej skóry, bo wie, że grożą mu zarzuty prokuratorskie.

– Nie może być przyzwolenia na jawne łamanie prawa przez prezydenta. Sprawa jest czytelna. Wybraliśmy sędziów, bo taka jest kompetencja i obowiązek Sejmu i oczekujemy od tych sędziów, że przywrócą zdolność funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego. Nasze działania znajdują potwierdzenie w opinii Komisji Weneckiej – mówi Marek Sowa, wiceszef klubu poselskiego KO.

Poseł KO Mariusz Witczak mówi, że „Trybunał Konstytucyjny to instytucja, w której dzieje się bezprawie, a architektem tego bezprawia jest Bogdan Święczkowski, wobec którego kierowane są poważne oskarżenia związane z łamaniem prawa".

– Strategiczną sprawą jest teraz zorganizowanie minimum 10 sędziów w ramach Zgromadzenia Ogólnego, które odbierze mu immunitet. Działania Święczkowskiego, które mają charakter polityczny i wynikają z partyjnej polityki prawicy, są głęboko bezprawne, a on czuje się bezkarny, bo ma nad sobą parasol ochronny. To może być pierwszy moment, który odblokuje funkcjonowanie Trybunału – mówi Witczak.

Kaczyński: To jest zamach stanu

Z deklaracją lojalności wobec prezydenta pospieszyli za to politycy Rozwoju Plus. Wicemarszałek Sejmu Marcin Horała w wideorolce przypomniał, że jego środowisko ma plan resetu Trybunału Konstytucyjnego i że to jedyny sensowny pomysł na uzdrowienie TK. Rządzących wezwał, by wycofali się z drogi bezprawia i chaosu.

– Prezydent jako głowa państwa i strażnik konstytucji ma nasze pełne wsparcie w działaniach dążących do utrzymania konstytucyjnego porządku RP – obiecał Horała.

Brawurowa rolka wicemarszałka nie wszystkim się spodobała. Były szef BBN Sławomir Cenckiewicz zaczepił Horałę na X, by wypomnieć mu, że jest w Gdyni, a nie w Warszawie, gdzie powinien zaprotestować przeciwko „hucpie w Sejmie".

Przeciwko wejściu Berka do TK prawica rzeczywiście protestowała – w „miasteczku" rozstawionym przed Trybunałem. Posłowie PiS kręcili rolki, wzywali do przybycia „wszystkich patriotów". Do obrońców TK dołączył Jarosław Kaczyński. Rzecznik PiS Rafał Bochenek wyjaśnił, że lider partii od rana prowadzi interwencję poselską w budynku sądu. Kaczyński rozmawiał z Bogdanem Święczkowskim, wszystkie działania są nielegalne, legalna jest demonstracja, a wszystko, co się dzieje to próba do siłowej zmiany ustroju.

– To jest zamach stanu – powiedział prezes PiS i pogroził, że wszyscy, którzy uczestniczą w przejmowaniu sądu, poniosą konsekwencje. Kary czekają każdego, kto się nawet małym palcem przyczynił do tego, co się tu dzieje.

Tłum nagrodził te zapowiedzi gromkimi okrzykami. Za Kaczyńskim na scenie stał Robert Bąkiewicz z Ruchu Obrony Granic. – Garnizon warszawskiej policji odmówił wykonania rozkazu. Ściągają posiłki z Poznania i innych miast – mówił.

– Ten atak był całkowicie bezprawny. Obrona jest uzasadniona. Mamy prawo tutaj być i bronić TK. To, co się teraz dzieje, jest poza jakimkolwiek porządkiem konstytucyjnym, prawnym. To są działania o charakterze przestępczym – kontynuował Kaczyński. Za jego plecami stał Antoni Macierewicz.

– To próba zmiany ustroju siłą. To jest system dyktatorski – stwierdził Kaczyński.

„Byle nie Tusk! Byle nie Tusk!" – skandowali zwolennicy prawicy.

Bąkiewicz mówił o „patofaszyzmie wprowadzonym przez Donalda Tuska". – Ta chwila jest końcem Tuska – przekonywał. Rozliczał policjantów, żeby nie uczestniczyli w tej „haniebnej sytuacji".

Na pasku prawicowej Telewizji Republika wyświetlano hasła: „Reżim Tuska siłowo wszedł do Trybunału Konstytucyjnego" i „Polacy obronili trybunał przed reżimem Tuska – policja się wycofuje". Sędziowie nazywani byli uzurpatorami lub sędziami korytarzowymi. Gdy wyjechali z Trybunału, Bąkiewicz się cieszył: – Wyjechali, tym bardziej zostajemy tu, budujemy twierdzę, stawiamy barierki, następnym razem już tu nie wjadą.

W pewnym momencie protestujący sforsowali bramę, weszli na teren Trybunału. O spokój zaapelował Bogdan Święczkowski, który wyszedł do „obrońców". Ci wdali się w przepychanki z policją, która próbowała usunąć barierki ustawione przed Trybunałem. ●

PiS świętuje porażkę KO w Krakowie

W trzecią rocznicę wyborów parlamentarnych PiS jedzie do Krakowa, by mówić o klęsce Donalda Tuska. I choć partia Jarosława Kaczyńskiego też przegrała w mieście, jej lider chce, by raz jeszcze wybrzmiało hasło: „Byle nie Tusk".

W niedzielę partia Donalda Tuska straciła Kraków. Kandydatka KO i PSL Monika Piątkowska przegrała w drugiej turze wyborów prezydenckich z Łukaszem Gibałą. Kandydat PiS nie wszedł nawet do drugiej tury, ale przy Nowogrodzkiej od początku nie liczyli na sukces. PiS nie wygrywa w miastach powyżej 200 tys. mieszkańców. I choć oficjalnie politycy partii Kaczyńskiego robili kampanię swemu kandydatowi, jeździli, wspierali, to przed drugą turą centrala przyjęła inną strategię.

Z Nowogrodzkiej wyszły dwa zakazy. Jeden dla Małgorzaty Wassermann, by już publicznie nie odcinała się od Łukasza Gibały. Polityk z KO, potem z Ruchu Palikota, po raz czwarty startował na prezydenta Krakowa, a posłanka PiS publicznie go krytykowała. Drugi zakaz brzmiał: żadnego wsparcia dla Gibały, nie wtrącać się, nie jeździć, nie popierać.

– Jak zaczęlibyśmy przytulać Gibałę, to tylko mogłoby mu zaszkodzić – słyszę od polityka z Nowogrodzkiej.

W finale niemal wszyscy wyborcy kandydata PiS z pierwszej tury przerzucili swoje głosy na Gibałę. Z własnymi wyliczeniami do mediów wyszedł Jarosław Kaczyński i ogłosił klęskę partii Donalda Tuska. Wskazywał, że 25 pkt proc. przewagi Gibały nad Piątkowską oznacza, że przegrał Tusk, przegrała KO, bo takiej plejady koalicji rządzącej w Krakowie dawno nie widziano. Piątkowską w stolicy Małopolski wspierali Donald Tusk, Radosław Sikorski i Andrzej Domański. – Mechanizm zwycięstwa Gibały zamyka się w dwóch słowach: Byle nie Tusk – mówił Kaczyński.

Przypominał przeszłość nowego prezydenta Krakowa w Ruchu Palikota, odległym od tego, co głosi PiS. I wyciągał wnioski na przyszłość.

– Można wygrać, ale trzeba się zjednoczyć, przejść do porządku dziennego nawet nad najdalej idącymi różnicami, pokazać gotowość do zjednoczenia. To nie jest jeszcze gwarancja zwycięstwa, raczej luźne rozumowanie, ale 25 pkt proc. różnicy to przesłanka, że poparcie dla rządzących jest mniejszościowe – przekonywał.

Swoim komentarzem podzielił się też Mateusz Morawiecki, lider stowarzyszenia Rozwój Plus. „Dzisiaj Kraków, za rok cała Polska – byle nie Tusk, byle nie Platforma!" – napisał w serwisie X.

W tym czasie Donald Tusk ogłaszał historyczną klęskę prawicy w Krakowie, mieście Andrzeja Dudy i Zbigniewa Ziobry. Mówił, że tylko KO z partii, które są w parlamencie, wprowadziła swoją kandydatkę do II tury. A niecałe 40 proc. dla Piątkowskiej to za mało, by wygrać, ale wystarczająco, by zamknąć usta politykom prawicy, PiS i Konfederacji.

PiS nie zamierza jednak być cicho. W czwartek, w trzecią rocznicę wyborów z 2023 r., partia jedzie do Krakowa. Miasta, w którym nie wygrywa, ale które ma dla niej symboliczne znaczenie. Już dwukrotnie kandydaci PiS przedstawiani w krakowskiej hali Sokoła sięgali po najwyższy urząd w państwie. Najpierw Andrzej Duda, teraz Karol Nawrocki.

W tej samej hali PiS organizuje też czwartkowe wydarzenie. Kiedy dopytuję, dlaczego tam, słyszę, że dlatego, że Koalicja Obywatelska symbolicznie tam przegrała w niedzielę.

– Ale PiS też nie wygrał, wasz kandydat nie wszedł do drugiej tury, Konfederacja wypadła jeszcze gorzej, bo nawet podpisów nie zebrała – zauważam. – Ale na końcu to Koalicja Obywatelska przegrała – powtarza mój rozmówca. ●

Agata Kondzińska

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

eprasa.pl f4879af0bb

Rząd jednak chce karać za pomoc migrantom

– Z „Piątką z Hajnówki" się nie udało, trzeba więc zmienić przepisy. W kampanii nastawiamy się na najgorsze – mówią wolontariusze z granicy polsko-białoruskiej. Mecenas Radosław Baszuk: – Pomoc humanitarna nie jest złem, które należy karać.

Paulina Nodzyńska, Maria Korcz

W marcu 2022 r. pięcioro wolontariuszy nakarmiło i napoiło napotkaną w przygranicznym lesie rodzinę z Iraku (dwoje rodziców z siedmiorgiem dzieci w wieku od 2 do 16 lat) oraz 25-letniego obywatela Egiptu. Wręczyli im także ciepłe ubrania i podwieźli 13 kilometrów do najbliższej miejscowości.

Uchodźcy byli zmarznięci i głodni, bo od kilku dni błąkali się po lesie bez jedzenia, wody i dostępu do pomocy medycznej. Egipcjanin był ranny po pobiciu.

Proces wolontariuszy rozpoczął się w styczniu zeszłego roku przed Sądem Rejonowym w podlaskiej Hajnówce. Za podanie migrantom wody, jedzenia i ubrań – a także odwiezienie ich do pobliskiego sklepu – groziła im kara więzienia do pięciu lat.

Kilka miesięcy później wszyscy zostali jednak uniewinnieni. W uzasadnieniu sąd wskazał, że „nie jest przestępstwem pomoc, jeżeli korzyść osobistą uzyskują wyłącznie osoby, które są jej odbiorcami".

Osoby te odpowiadały z art. 264a par. 1 Kodeksu karnego, który mówi o „ułatwieniu lub umożliwianiu innej osobie pobyt na terenie Polski wbrew przepisom w zamian za korzyść majątkową lub osobistą".



• **Proces wolontariuszy rozpoczął się w styczniu zeszłego roku przed Sądem Rejonowym w podlaskiej Hajnówce. Kilka miesięcy później wszyscy zostali uniewinnieni** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zadnej korzyści

Jak donosi „Rzeczpospolita", teraz rząd chce uszczelnić ten przepis tak, aby obejmował także te działania, które z osiągnięciem korzyści majątkowej nic wspólnego nie mają.

Taką uwagę do projektu Ministerstwa Sprawiedliwości – z założenia wymierzonego w przemytników – złożył wiceszef MSWiA Czesław Mroczek. Zamiast słowa „pomoc" używa pojęcia „długofalowe i zorganizowane działania, które osłabiają skuteczność organów ścigania".

To kluczowe. To między na tym linię obrony oparł mecenas Radosław Baszuk, jeden z obrońców „Piątki z Hajnówki".

– Jeżeli komuś cokolwiek „ułatwiam" – nawiasem mówiąc, synonimem słowa „ułatwiać" jest słowo „pomagać" – powoduję, że ta osoba osiąga korzyść, co najmniej osobistą, jak nie majątkową. A zatem jeżeli prawodawca mówi, że ułatwiam pobyt w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, to korzyść ta nie może dotyczyć osoby, której ułatwiam pobyt. Inaczej ustawodawca w jednym przepisie dwa razy powie-

> *To oczywiste, że nie chodzi o przemytników, bo takie przepisy w prawie karnym już są. Chodzi o nas, aktywistów, a także mieszkańców czy turystów, którzy nie przejdą obojętnie obok rannego, zziębniętego człowieka*
>
> ALEKSANDRA GULIŃSKA
> Grupa Granica

działby to samo – tłumaczył „Wyborczej" w lutym 2025 r.

Czy podanie zupy i wręczenie suchego ubrania jest „ułatwianiem pobytu"? – pytaliśmy go.

– Cóż, w pewnym sensie tak. Pobyt jest łatwiejszy, gdy jest się suchym i najedzonym niż mokrym, zziębniętym i głodnym. Nie jestem jednak przekonany, że o to chodziło ustawodawcy – odpowiadał mecenas Baszuk.

Mecenas Baszuk: To polityka

Teraz wątpliwości nie ma: zmiany są wymierzone w aktywistów.

– Przecież nie w przemytników, których korzyść jest wyłącznie majątkowa – komentuje mecenas Baszuk w rozmowie z „Wyborczą".

Dodaje: – Gdyby ten przepis obowiązywał, „Piątka z Hajnówki" najprawdopodobniej zostałaby skazana. Podkreślam: najprawdopodobniej, bo bronilibyśmy się inaczej, powołując na wyższą konieczność.

Zdaniem mecenasa Baszuka źle by się stało, gdyby przepis został zaostrzony.

– Prawo karne powinno piętnować, ścigać zachowania uznawane za społecznie szkodliwe, naganne i moralnie nieakceptowalne. A niesienie pomocy humanitarnej nie jest niczym nieakceptowalnym. Szczególnie że to własne państwo stawia nas przed mało komfortowym wyborem: pomóc człowiekowi czy oddać go w ręce strażników z pełną świadomością, co się z nim stanie.

W jego ocenie o zapowiadanych zmianach przesądziła polityka – wzięła górę nad faktycznym zagrożeniem falą migracji.

Aktywistka: Nas już zostało naprawdę niewielu

– Jesteśmy w szoku. Projekt, który we wrześniu otrzymaliśmy do konsultacji, nie zawierał tej „wrzutki" – mówi „Wyborczej" Aleksandra Gulińska z Grupy Granica niosącej pomoc na granicy polsko-białoruskiej.

– To oczywiste, że nie chodzi o przemytników, bo takie przepisy w prawie karnym już są. Chodzi o nas, aktywistów, a także mieszkańców czy turystów, którzy nie przejdą obojętnie obok rannego, zziębniętego człowieka – dodaje.

Przypomina, jak w sprawie „Piątki z Hajnówki" prokuratura na próżno szukała przepisów, na podstawie których mogłaby skazać ich za pomoc. – Ponieważ w tym przypadku mówienie o jakiejkolwiek korzyści byłoby absurdem, próbowano dowodzić, że korzyść odnieśli ludzie, którym udzielono pomocy. Sąd to rozumowanie wyśmiał. Rząd postanowił więc zabrać się za zmianę prawa.

Szkoda tylko, że widmo kary ma wisieć nad garstką osób, która tu została, by pomagać drugiej garstce osób. Przecież, jak słyszymy od rządzących, „zawieszenie azylu" przyniosło efekty i granica jest już szczelna. Czy są więc powody, by specjalnie dla nas nowelizować prawo karne?

To po pierwsze, niepotrzebne, a po drugie, moralnie złe.

Gulińska potwierdza: ruch na granicy polsko-białoruskiej wyraźnie się zmniejszył. – Ponieważ w Polsce nie można już składać wniosków o ochronę międzynarodową, ludzie częściej kierują się na granice Białorusi z Litwą i Łotwą i tamtędy trafiają do Unii Europejskiej. Nieliczni trafiają do nas.

Czy na tę garstkę zadziała zamierzony efekt mrożący i przestaną pomagać? Gulińska deklaruje, że nie – Choć w kampanii przed wyborami musimy się nastawić na najgorsze. Straszenie migrantami wciąż jednak niestety działa.

Grupa Granica: Więzienie za termos?

– Deptania podstawowych praw człowieka w Polsce ciąg dalszy – komentuje w swoich serwisach społecznościowych Grupa Granica. Wpis aktywiści zatytułowali: „Trzy lata odsiadki za termos herbatki".

– Najpierw rządzący zdołali w świadomości obywateli pomieszać zagrożenie ze strony Rosji i Białorusi z osobami pukającymi do naszych drzwi w poszukiwaniu bezpieczeństwa. Kto protestował, gdy przepychali niekonstytucyjną ustawę zawieszającą prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową? Mało kto. A minister Duszczyk [wiceminister MSWiA, prof. Maciej Duszczyk, autor projektu o „zawieszeniu azylu"] grzmiał, że to przecież nie chodzi o prawa obywatelskie, więc o co ten szum organizacji „skrajnie prawnoczłowieczych". Teraz jednak już chodzi o prawa obywatelskie – tłumaczą aktywiści.

I dalej:

Jeśli ta poprawka przejdzie, a prokuratura zechce oskarżyć nas za podanie w lesie gorącej zupy lub ogrzanie w domu przemarzniętej osoby, która przekroczyła granicę w miejscu do tego nieprzeznaczonym, to prokurator nie będzie już musiał gimnastykować się z absurdalnym udawadnianiem, że odnieśliśmy jakąś korzyść osobistą.

Żadnej korzyści nie trzeba będzie wykazywać. Pomoc humanitarna po prostu stanie się przestępstwem.

Aktywiści przyznają: nie spodziewali się „aż tak szybkiego, niekonstytucyjnego zaostrzania reżimu granicznego".

– A karanie za pomoc humanitarną logicznie wynika z karania form migracji. Jeśli migrantów uznajemy za zagrożenie tylko dlatego, że są migrantami, to konsekwencją musi być uznanie za zagrożenie tych, którzy niosą im pomoc – dodają.

Krytyczne stanowisko resortu pracy

Krytyczna wobec pomysłu MSWiA jest także część koalicjantów. Jak słyszymy w zarządzanym przez Lewicę ministerstwie pracy, dopisek o penalizacji pomocy migrantom nie był konsultowany w ramach prac międzyresortowych.

Przeciw dodaniu go do ustawy mają być na czwartkowym Komitecie Stałym Rady Ministrów wszystkie zarządzane przez partię ministerstwa.

„W moim głębokim przekonaniu, wprowadzenie odpowiedzialności karnej za niesienie pomocy humanitarnej może stanowić poważne naruszenie zasady demokratycznego państwa prawa" – czytamy w dokumencie adresowanym do Waldemara Żurka, pod którym podpisała się Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

I dalej: „Skutkiem przyjęcia przedmiotowej propozycji MSWiA może być odmawianie pomocy nawet w sytuacjach zagrożenia życia, co również stanowi przestępstwo".- Stanowisko ministerstwa pracy to stanowisko całej Lewicy. Nie można zrównywać przestępstwa handlu i przemytu ludźmi z pomocą humanitarną, która jest po prostu chrześcijaństwem w działaniu. Zwłaszcza teraz, kiedy temperatury spadają i zostawienie ludzi bez pomocy może być śmiertelnie niebezpieczne – mówi w rozmowie z „Wyborczą" Anna Maria Żukowska, przewodnicząca klubu parlamentarnego Lewicy.

– Nie zamierzamy dać się wciskać na pozycję, w którą próbuje wcisnąć nas prawica. Wiemy, że presję migracyjną nakręca prezydent Łukaszenka, ale kiedy już ludzie znajdują się na terytorium Polski, nie możemy kryminalizować udzielania im pomocy i ratowania życia – kwituje. ●

eprasa.pl f4879af0bb

SpaceX ograniczył usługi Starlinka dla wojska

Ukraińcy alarmują, że nie dostali też ostrzeżeń od USA przed kolejnym atakiem balistycznym ze strony Rosji.

Maciej Czarnecki



• **13 października br., Kijów, Ukraina. Kobieta ranna podczas rosyjskiego ataku rakietowego**
FOT. REUTERS / YAN DOBRONOSOV

O ograniczeniu prędkości dla terminali Starlink poinformował wczoraj na Telegramie Serhij „Flash" Beskrestnow, prezydencki ekspert ds. łączności i elektroniki. Należący do Elona Muska amerykański SpaceX miał wprowadzić je ostatniej nocy.

„Minionej nocy SpaceX wprowadził ograniczenie prędkości dla terminali Starlink używanych w ruchu. Limit dotyczy obecnie pakietu wojskowego Starshield i został ustalony na poziomie 100 mil na godzinę, czyli około 160 km na godz." – napisał doradca, dodając, że „nasze siły obronne nie zostały uprzedzone o takim ograniczeniu, co doprowadziło do zakłócenia przebiegu szeregu misji".

Na doniesienia zareagował szef polskiego MSZ Radosław Sikorski, który już wcześniej wdawał się w twitterowe dyskusje z Muskiem. „Hej, @elonmusk, wielki człowieku, znowu uprawiasz politykę przy pomocy swoich produktów? Jako Twoi europejscy klienci, obserwujemy Cię", napisał na X.

Starshield służy ukraińskiej armii m.in. do nawigowania dronami wykonującymi misje uderzeniowe i rozpoznawcze nad Ukrainą. Te, które osiągały większą prędkość niż 160 km/godz., miały w nocy zakłóconą łączność. Satelity SpaceX pomagają też dronom przechwytującym w obronie ukraińskiego nieba przed rosyjskimi bezzałogowcami, które w ostatnich miesiącach są trudniejsze do strącania za sprawą silników odrzutowych. Beskrestnow podkreślił, że jest to „najskuteczniejsze obecnie rozwiązanie" w walce z tym rodzajem uzbrojenia.

Problemy potwierdziło agencji Reuters źródło w 7. Korpusie Szybkiego Reagowania, rozmieszczonym na południowo-wschodnim odcinku frontu. Wcześniej o opóźnieniach alarmował były doradca ministra obrony Ukrainy Serhij Sternenko.

– Logistyka na pierwszej linii oraz możliwości przeprowadzania uderzeń na średnim dystansie są poważnie ograniczone – powiedział brytyjskiemu dziennikowi „Financial Times" wysoki rangą ukraiński urzędnik zaznajomiony z sytuacją na froncie.

Bez ostrzeżenia

Informacje o terminalach Starlink zbiegły się w czasie z kolejnym atakiem balistycznym Rosji na Kijów, o którym według Wołodymyra Zełenskiego partnerzy znów nie poinformowali Ukrainy. W nocy z wtorku na środę Rosjanie uderzyli m.in. na elektrociepłownię TECZ-4 będącą jednym z kluczowych krajowych obiektów. „Niestety doszło do trafienia" – przekazał prezydent.

Dobę wcześniej na Kijów też spadły pociski balistyczne, o których służby nie dostały informacji. To zdecydowanie niesprawiedliwe, że Rosjanie niszczą infrastrukturę energetyczną, a Ukraina nie otrzymuje nawet ostrzeżeń o wystrzeleniu pocisków balistycznych.

„Ważne, by świat nie milczał w tej sprawie. Ważne też, by Ameryka naprawdę widziała, co się dzieje i kto ponosi winę za to, że wojna trwa nadal", napisał w środowym poście na platformach społecznościowych Zełenski.

Wczoraj rano rzecznik Sił Powietrznych Ukrainy pułkownik Jurij Ihnat uściślił, że podczas rosyjskiego ataku z wtorku na środę Ukraina nie otrzymała ostrzeżenia przed pierwszą falą pocisków balistycznych, jednak przed trzema kolejnymi falami partnerzy już ostrzegli.

Wojska Putina atakują cele w Ukrainie mimo ogłoszonego przez Donalda Trumpa zawieszenia broni dotyczącego obiektów infrastruktury energetycznej. Zełenski podał, że w środę rano po rosyjskich atakach dronowych i rakietowych bez prądu pozostawało co najmniej 600 tys. osób. Z kolei Ukraina w ostatnich dniach jednostronnie przestrzegała rozejmu, mimo że – jak podkreślał Zełenski – dowiedziała się o nim z postów Trumpa.

Groźby i dane wywiadowcze

W ostatnich dniach według doniesień medialnych Amerykanie mieli grozić Ukrainie wstrzymaniem dostarczania danych wywiadowczych (a także zakończeniem programu PURL, w ramach którego reszta Europy kupuje w USA broń dla Kijowa), jeśli ta nie przestanie atakować rosyjskich rafinerii.

Polityków w Kijowie zszokowała decyzja Trumpa, by zezwolić na import na rynek amerykański i globalny milionów ton oleju napędowego z Rosji. W weekend republikanin wypalił, że Ukraina potrzebuje nowego przywódcy, bo Zełenski „mógł już zawrzeć wiele porozumień, a z jakiegoś powodu nigdy tego nie robi". Komentatorzy podkreślają, że zamiast naciskać na agresora, by zakończył wojnę, kolejny raz próbuje stawiać pod ścianą ofiarę napaści.

W przeszłości zdarzało się, że przepływ informacji o rosyjskich atakach szwankował z powodów technicznych, ale dwa takie przypadki z rzędu budzą już podejrzenia o motywy polityczne. Do tego dochodzi kwestia ograniczeń dla Starshielda.

– Oczywiste jest, że to działanie nie może być przypadkowe i wiąże się z obecną sytuacją polityczną – przesądził w swoim poście Beskrestnow. Z drugiej strony, Trump zapewnił we wtorek, że USA nie wstrzymały dzielenia się danymi wywiadowczymi z Ukrainą.

– Chcemy, żeby wojna się skończyła, więc współpracujemy z nimi i z Rosją, aby doprowadzić do jej zakończenia – powiedział.

O dalszej wymianie informacji wywiadowczych zapewniali też we wtorek na Warsaw Security Forum szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha i przewodniczący komisji sił zbrojnych Senatu USA Roger Wicker. – Faktem jest, że USA dzielą się informacjami wywiadowczymi, ale też otrzymujemy sporo informacji wywiadowczych od naszych ukraińskich przyjaciół. To działa w dwie strony – mówił Wicker.

Ukraińscy dowódcy podkreślają, że potrzebują danych od wywiadu USA przede wszystkim do ostrzeżeń przed wystrzeleniem rosyjskich pocisków balistycznych oraz startami bombowców dalekiego zasięgu. ●

Trump odwołał ambasadorkę w Grecji

Ekspartnerka Donalda Trumpa jra. Kimberly Guilfoyle mówi, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Maciej Czarnecki



• **Eksambasadorka USA w Grecji Kimberly Guilfoyle**
FOT. REUTERS/LOUISA GOULIAMAKI

– Poprosiliśmy ambasador Guilfoyle o ustąpienie ze stanowiska. Była niezwykle cennym członkiem zespołu i życzymy jej wszystkiego dobrego – poinformowała we wtorek podczas debiutanckiego briefingu nowa rzeczniczka Białego Domu Katie Zacharia.

Czarę goryczy Donalda Trumpa przelały informacje „The Wall Street Journal", że tuż przed jej przesłuchaniem w Senacie w lipcu 2025 r. Guilfoyle poprosiła uwikłanego w skandale darczyńcę Republikanów Erica Detersa o spłatę 100 tys. dol. długu na jej karcie kredytowej, obiecując wykorzystywanie wpływów w światku MAGA w jego interesie.

Jej prawnicy twierdzą, że pieniądze, których się domagała, stanowiły zaległą zapłatę za świadczone usługi – wystąpienia publiczne i prelekcje, które odbyły się jeszcze przed jej nominacją na stanowisko ambasadora. Ale z cytowanych przez dziennik wiadomości na Signalu wynika, że Guilfoyle miała zapewniać Detersa, że przelew nie zostanie nigdzie odnotowany. W zamian proponowała, że wykorzysta koneksje, by pomóc mu w problemach podatkowych i prawnych, informując go, że w jego sprawie skontaktowała się z szefem urzędu podatkowego i Departamentem Sprawiedliwości. „Kochanie, proszę, musisz to dla mnie dziś załatwić", miała napisać.

– Pojechała do Grecji. Wykonała dobrą robotę, ale nie podobało nam się to, co czytaliśmy – rzucił do dziennikarzy Trump przed podróżą na Alaskę. – Nie należała do mojej rodziny. Chyba dawno temu spotykała się z moim synem – dodał. Guilfoyle była partnerką, a nawet narzeczoną Trump jra., ale prezydent zapomniał dodać, że ponadto mocno udzielała się w jego kampanii w 2024 r. W Atenach nie dało się jej nie zauważyć: brylowała na przyjęciach, znalazła się na okładce „Vogue'a". Wiosną br. podróżowała po regionie, promując „pionowy korytarz gazowy", inicjatywę dostarczania do greckich portów amerykańskiego gazu LNG, by przesyłać go rurociągami przez Bułgarię i Rumunię aż do Ukrainy.

Jak opisywał „WSJ", Guilfoyle naciskała przy tym na współpracę z nowicjuszem w sektorze gazowym – grecką spółką Aktor Group, która stworzyła joint venture z greckim państwowym koncernem DEPA. Na każdym kroku ambasadorce towarzyszył 39-letni, wychowany w USA Christos Marafatsos. Niektórzy zagraniczni urzędnicy sądzili, że to jej szef personelu, a w rzeczywistości był on... lobbystą AG. Echem w Grecji odbiły się relacje nt. przebiegu jej marcowego spotkania z grupą osób, w tym greckim ministrem energetyki Stavrosem Papastavrou. Mieli się wdać w sprzeczkę, podczas której ambasadorka nawiązała do nadciągającego wtedy upadku rumuńskiego rządu.

– Możemy to zrobić z każdym krajem, jeśli zechcemy. Możemy to zrobić tutaj – miała wypalić Guilfoyle, co odebrano jako czytelną groźbę. Do tych rewelacji doszły teksty tabloidu „Daily Mail" o imprezowym stylu życia ambasadorki.

Guilfoyle przed zaangażowaniem się w politykę i dyplomację była prezenterką prawicowej stacji Fox News, a wcześniej prokuratorką i żoną demokraty Gavina Newsoma, wówczas burmistrza San Francisco, a obecnie gubernatora Kalifornii z ambicjami prezydenckimi.

We wtorek potwierdziła odejście ze stanowiska. Zapewniła jednak w oświadczeniu, że nie ma sobie nic do zarzucenia i że zamierza „bronić swojego dobrego imienia, reputacji i uczciwości". – Poświęciłam swoje życie zawodowe walce o sprawiedliwość, stawaniu w obronie tego, co słuszne, oraz ochronie wartości, które czynią Amerykę wyjątkową – podkreśliła. – Nie pozwolę, by fałszywe oskarżenia zdefiniowały moje wieloletnie życie w służbie publicznej.

Źródła agencji Associated Press twierdzą, że Trump i sekretarz stanu Marco Rubio mieli być jednak „ekstremalnie wkurzeni" postępowaniem 57-latki. ●

eprasa.pl f4879af0bb

Rosyjski przemysł wraca do An-2

Putin flotę swą widział ogromną i nowoczesną



Radziwinowicz

Z pewnym zażenowaniem, więc po cichu, Rosja wraca do produkcji samolotu An-2. Uda się, jeśli współcześni konstruktorzy poradzą sobie z odtworzeniem tego, co ich poprzednicy potrafili stworzyć 80 lat temu.

Powodów do dumy nie ma, bo przecież Putin swą flotę powietrzną widział nowoczesną i ogromną. Jeszcze trzy lata temu Moskwa ogłaszała, że do 2030 roku będzie miała 994 nowe, całkowicie rodzime samoloty – duże pasażerskie o średnim i dalekim zasięgu i małe dla transportu regionalnego. Bez tych ostatnich kraj o powierzchni ponad 17 mln km kw., trudnym klimacie, ogromnych bezdrożach nie jest w stanie funkcjonować.

Efektem tych ambicji są dziś jedynie obrazki, co jakiś czas z patosem pokazywane telewidzom. A to w powietrze wznosi się odrzutowiec SJ-100 z nowymi, całkowicie rosyjskimi motorami, a to wzlatuje pasażerski MS-21 z nowymi, również rodzimymi, skrzydłami.

Poza kadrem pozostaje to, że obie maszyny, które już dawno powinny były zastąpić produkowane w krajach uznawanych za wrogie boeingi i airbusy, wciąż nie nadają się do latania. Termin wydania im certyfikatów z roku na rok przesuwa się „w prawo", czyli na potem. Teraz to ma być 2027 rok.

„Certyfikat typu"

Propaganda miała swoje święto, a telewidzowie radość i powód do dumy, kiedy w czerwcu certyfikat typu (zezwolenie na latanie) otrzymał 68-miejscowy, przeznaczony dla lotów lokalnych Ił-114-300. Było uroczyście, bo w czasie Petersburskiego Międzynarodowego Forum Ekonomicznego, skąd ekipom telewizyjnym udawało się pokazywać prezentowaną maszynę tak, by nie było widać dymu z podpalonego przez drony ukraińskie portu handlowego w Petersburgu.



• **Samolot An-2, tzw. Antek**
FOT. ŁUKASZ KRAJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poza kadrem w tym przypadku pozostało też i to, że „certyfikat typu" był mistyfikacją. Dokument zezwalał eksploatować maszynę przy temperaturze od minus 9 do plus 25 stopni, zabraniał w warunkach możliwego oblodzenia, przy burzy, startów i lądowań na mokrych pasach. Słowem maszyna przeznaczona do służby na Północy do latania tam się nie nadawała.

To wtedy jednak nie powstrzymało Putina od zapewnień, że samoloty rosyjskie w niczym nie ustępują najlepszym światowym wzorcom a „w całym szeregu komponentów przewyższają je".

Rzeczniczka MSZ Rosji Maria Zacharowa, występując na tym samym forum głosiła, że inżynierowie rosyjscy „od nowa opracowali krytyczne technologie i łańcuchy produkcyjne", a teraz są gotowi „stać się ich dostawcami dla całego świata".

Przełomem i wielokroć ogłaszanym sukcesem miał się stać 9-miejscowy jednosilnikowy Bajkał, kreowany na następcę właśnie staruszka „Antka", jak się powszechnie u nas mówi na An-2.

Martwy następca „Antka"

Po siedmiu latach opiewanych w telewizorze kolejnych sukcesów konstrukcyjnych i technologicznych okazało się, że „następca" przyszedł na świat martwy. Bo nie ma dla niego silnika, nie ma śmigła. Maszyna w powietrzu, szczególnie przy małych szybkościach, jest niestabilna. Ogon samolotu, tylne skrzydła trzeba przerobić, tylne koło musi być umieszczone w innym miejscu. Trzeba więc maszynę projektować na nowo.

Dlaczego tak się stało? Przyczyna fiaska tego i innych podniebnych planów Putina jest ta sama. Aneksja Krymu, wojna z Ukrainą odcięła Rosję od światowej wymiany technologii, międzynarodowej współpracy technicznej z tymi, którzy te technologie tworzą. A ambicje pana Kremla, który od swoich konstruktorów i przemysłu wymaga, by wszystko, co do najmniejszej śrubki „importozamieniali", czyli robili samodzielnie, okazały się bardzo wygórowane.

Przyznać się do tego wstyd. Więc jak zauważył niezależny portal The Insider, w Rosji przemilczano zapowiedź przedstawiciela prezydenta w Dalekowschodnim Okręgu Federalnym Igora Trutniewa, który na wrześniowym Wschodnim Forum Ekonomicznym ogłosił: – „Nie mogę powiedzieć, że uważam takie wyjście za idealne, bo trochę wstyd, że 80 lat lataliśmy na Anach-2 i teraz śmiało do nich wracamy".

Nadzieja rosyjskiego lotnictwa

The Insider dowiedział się, że przemysł lotniczy już całkiem żwawo maszeruje ku świetlanej przeszłości. Nad wskrzeszeniem maszyny, której produkcja zakończyła się 24 lata temu (w różnych krajach wyprodukowano 18 tys. tych samolotów, z tego 12 tys. w Polsce), pracują jednocześnie cztery biura konstrukcyjne. Roboty jest dużo, bo trzeba „Antkowi" dać choćby motor czy awionikę, czyli wszystko, co w samolocie najważniejsze. A dawnych fabryk i linii produkcyjnych już nie ma, technologie i umiejętności załóg przepadły.

Do tego autorskie prawa na An-2 i robocza dokumentacja samolotu należą do europejskiej korporacji Airbus.

Nowy „Antek" ma jednak być gotowy już w przyszłym roku. I to jest wielka nadzieja rosyjskiej małej awiacji, bo to maszyna sprawdzona, niezawodna, przez co w Rosji nazywają ją „lotniczym kałasznikowem".

Kłopot jednak w tym, że w budżecie wojującego państwa nie ma pieniędzy na nowe samoloty. Kreml chce, żeby za uruchomienie produkcji rodzimych maszyn zapłacili pasażerowie. Będzie więc w Rosji specjalna danina lotnicza – po od 500 do 700 rubli od każdego biletu na liniach krajowych i po od 1000 do 2000 rubli na lot za granicę. ●

Wacław Radziwinowicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34455560

DO 24 PAŹDZIERNIKA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

— **na listopad** u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 50 zł





Dostęp także do Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl f4879af0bb

B2B w etat. Zaskakujące pierwsze decyzje PIP

Państwowa Inspekcja Pracy wydaje coraz więcej decyzji związanych z przekształceniem kontraktu B2B lub zleceń w etat. Niektóre interpretacje dziwią nawet prawników. Oto, czym kierują się inspektorzy.

Leszek Kostrzewski

– Te odpowiedzi są kluczowe dla setek tysięcy innych Polaków na umowach cywilnoprawnych czy na B2B. Kształtują bowiem linię podejścia Inspekcji i mogą być cenną wskazówką dla innych przedsiębiorców, którzy są w podobnej sytuacji – mówi dr Marcin Wojewódka, radca prawny w kancelarii Wojewódka i Wspólnicy.

Reforma PIP, która wystartowała 8 lipca, przewiduje, że inspektorzy pracy będą mogli zamieniać kontrakty B2B i umowy cywilnoprawne w umowy o pracę (procedura składa się z kilku etapów). W czasie kontroli inspektor będzie sprawdzał, czy nie ma do czynienia z fikcyjnym B2B lub zleceniem.

Wystąp o interpretację

Państwowa Inspekcja Pracy właśnie wydała kolejne interpretacje indywidualne, o które wystąpili pracodawcy. Bo do Głównego Inspektora Pracy można wystąpić z wnioskiem o interpretację. Taką możliwość dopisano do ustawy w ostatniej chwili.

Zasada jest taka: o interpretację może występować przedsiębiorca i pytać, czy w warunkach zatrudnienia takich, jakie ma lub jakie próbuje dopiero wprowadzić, np. przy podpisywaniu kontraktów, jego działalność będzie zgodna z prawem. PIP musi na piśmie wysłać przedsiębiorcy odpowiedź i jeśli nie zgłosi żadnych zastrzeżeń, pracodawca będzie chroniony przed ewentualnymi karami i nakazami przekształcania kontraktów w etaty.

Dotychczas wydano 19 interpretacji. Trzy opisaliśmy w osobnym tekście na Wyborcza.biz 12 października. Dziś pokazujemy pozostałe.

O interpretację wystąpił przedsiębiorca, który prowadzi firmę zajmującą się marketingiem i doradztwem.

Chce zatrudnić dwóch współpracowników, którzy mają szukać nowych klientów. Mogą pracować, skąd chcą – z domu, kawiarni czy biblioteki. Jest też pełna swoboda czasu: Zatrudnieni sami organizują sobie dzień i godziny pracy. Nie ma żadnego grafiku, dyżurów ani obowiązku bycia pod telefonem. Pieniądze wypłacane są w formie mieszanej – stawka za przepracowany czas, plus prowizja od zdobytych klientów.

Pytanie firmy: czy taki model współpracy z dwoma handlowcami to w pełni legalna umowa-zlecenie?

Główny Inspektor Pracy przyznał, że jak najbardziej tak. Kluczowe było według niego niewystępowanie zależności kierowniczej i poleceń. Szef nie wtrąca się po prostu w to, jak handlowcy zdobywają klientów, nie dyktuje im metod działania, ani nie wydaje codziennych poleceń służbowych. Komunikacja ograniczy się jedynie do wskazania celów. A to nie wypełnia definicji etatu.

Z kolei właściciel restauracji nad morzem chciał zatrudnić kelnerów na wakacje na umowę-zlecenie. Szef restauracji tłumaczył, że praca jest tylko na chwilę, a studenci sami zgłaszają, w które dni chcą przyjść popracować (mają luźny grafik).

Decyzja PIP? To powinien być etat, bo nawet, jeśli kelner ma prawo wyboru dni pracy, to w momencie, gdy już wchodzi na salę, dostaje polecenia (np. „Podaj to do stolika nr 5", „Posprzątaj"). To normalna, podporządkowana praca restauracyjna, a to, że trwa tylko w sezonie, nie zwalnia z obowiązku umowy o pracę.

Podobnie PIP odmówił zatrudnienia na zleceniu studentów w piekarni. Zdecydowało to, że studenci w swojej pracy mieli ściśle wykonywać zadania przełożonego i być na każde jego żądanie. A pełne podporządkowanie, to cecha pracy na etacie.

Obsługa administracyjna na B2B?

A czy na B2B jest możliwa obsługa biurowa danej firmy? Z takim pytaniem zwrócił się do PIP przedsiębiorca, który planował zawrzeć umowę B2B właśnie na bieżącą obsługę administracyjną w swojej szkole językowej.

Samozatrudniony miał samodzielnie organizować swoją działalność. Problem pojawił się jednak przy tym, co usługodawca miał faktycznie robić. Chodziło o stałą i powtarzalną obsługę bieżącej działalności: kontakt z klientami, obsługę korespondencji i zapytań, organizowanie lekcji i spotkań, aktualizowanie danych w systemach, obsługę grafików, nieobecności i zastępstw, przygotowywanie zestawień oraz bieżącą komunikację z klientami i współpracownikami.

– Zdaniem PIP nie był to więc jednorazowy projekt ani określony rezultat, lecz stałe wykonywanie czynności administracyjnych w ramach działalności przedsiębiorcy. PIP zwrócił uwagę na bieżące określanie zadań, terminów i priorytetów, kontrolę wykonywania czynności oraz funkcjonalne włączenie usługodawcy w organizację przedsiębiorstwa. W ocenie PIP suma tych elementów powodowała, że współpraca miała cechy stosunku pracy – mówi Bartosz Tomanek, partner w kancelarii PCS Paruch Stępień Kanclerz.

I dodaje: – Wniosek z tej interpretacji jest prosty – im bardziej kontraktor B2B wdrożony jest w stałą, bieżącą obsługę podmiotu zatrudniającego, który faktycznie dyktuje mu, co i kiedy ma robić, tym mniejsze szanse na obronę relacji cywilnoprawnej.



• Do Głównego Inspektora Pracy można wystąpić z wnioskiem o interpretację. Taką możliwość dopisano do ustawy w ostatniej chwili

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeden człowiek, dwie funkcje

Ale są też decyzje, które na pierwszy rzut oka mogą zaskakiwać.

Pierwsza dotyczy lekarza medycyny estetycznej, który jednocześnie pełnił funkcję członka zarządu spółki prowadzącej klinikę oraz świadczył w niej usługi medyczne na kontrakcie B2B.

PIP uznał, że kontrakt B2B w swojej klinice jest jak najbardziej legalny. Dlaczego?

Jak wyjaśnia na swojej stronie internetowej radca prawny z kancelarii After Legal. Łukasz Kulicki, po pierwsze lekarz ma pełną autonomię diagnostyczno-terapeutyczną – brak poleceń co do sposobu leczenia. Po drugie występuje pełne ryzyko gospodarcze i odpowiedzialność cywilna po stronie lekarza, a wynagrodzenie jest zadaniowo-prowizyjne. A po trzecie: „Lekarz jako członek zarządu spółki współtworzy jej wolę – nadzór kierowniczy nad samym sobą jest sprzeczny z istotą stosunku pracy" – pisze Łukasz Kulicki.

W tym ostatnim punkcie chodzi o to, że zdaniem inspekcji nie można nadzorować samego siebie. Istotą umowy o pracę jest to, że pracownik ma nad sobą szefa (przełożonego), który wydaje mu polecenia. Skoro lekarz jako członek zarządu sam współtworzy wolę spółki i nią zarządza, to zawierając umowę o pracę, musiałby nadzorować samego siebie. PIP uznał, że taka sytuacja jest całkowicie sprzeczna z ideą etatu.

Podwójna rola w danej firmie dotyczy też kolejnej interpretacji.

O interpretację wystąpiła spółka, która chce zatrudnić osobę zajmującą się bazą danych w firmie. Spółka chce jednak podpisać z taką osobą dwie odrębne umowy. W ramach etatu pracownik miał utrzymywać i rozwijać bazę danych, a już w ramach B2B, miałaby „świadczyć usługi w zakresie analityki baz danych". Stanowisko PIP? Pozytywne.

Co przekonało inspektorów? Głównie zapewnienie spółki, że praca na etacie i na B2B tej jednej osoby nie będzie się pokrywać, a więc że pracownik nie będzie wykonywał tych samych czynności na fakturze, które na co dzień ma robić na etacie.

To jednak wzbudza duże kontrowersje wśród pytanych przez nas ekspertów.

– Oczywiście we wniosku można pięknie napisać, że to będą różne zadania na etacie i B2B. W praktyce może to być jednak ciężkie do rozdzielenia, bo w jednym i w drugim przypadku ten człowiek będzie zajmował się obsługą danych. I jak ma to robić? Do 15 na etacie, a później zdejmuje uniform firmowy i staje się usługodawcą? I już jako usługodawca mówi do szefa: teraz już nie jesteś moim szefem i nie możesz mnie kontrolować, bo od 15 jestem na B2B? – mówi nam anonimowo jeden z prawników, obsługujący duże i średnie firmy. I wskazuje, że na podstawie tego wniosku widać, że pracodawcy nauczyli się pisać interpretacje tak, aby PIP je uwzględniał, ale i tak decydująca będzie praktyka.

– Jak PIP przyjdzie na kontrolę i wykryje, że praca na etacie i B2B się pokrywają, wydana interpretacja nie będzie miała żadnego znaczenia i w niczym firmy nie ochroni – mówi dr Łukasz Wacławik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH

Potwierdza to Barbara Skalska-Pater, radczyni prawna, specjalizująca się w obsłudze osób na B2B w branży IT – Sprawdzeniu podlega bowiem praktyka i to ona będzie miała decydujące znaczenie przy ostatecznych decyzjach inspekcji – mówi.

Kierowcy i dwie różne decyzje

A teraz inny przypadek: ten sam zawód, ale dwie różne decyzje PIP.

O interpretację wystąpił piekarz, który chciał zatrudnić kierowców rozwożących pieczywo na umowę-zlecenie. W tym samym czasie o interpretację wystąpiła instytucja wynajmująca kierowców do transportu dzieci z niepełnosprawnościami. Też chciała zatrudniać kierowców na umowę-zlecenie. Obaj kierowcy w pierwszej i drugiej firmie korzystali z samochodów i autobusów pracodawcy.

PIP przyznał, że kierowcy piekarni mogą pracować na zlecenie, ale kierowcy dzieci już nie. W ich wypadku obowiązkowy jest etat.

W przypadku kierowców piekarni o możliwości bycia na zleceniu zadecydował brak konieczności stałej dostępności i dobrowolność w przyjmowaniu kursów. Kierowcy sami bowiem decydują, w jakie dni są dostępni i kiedy chcą pracować. Dopiero na podstawie ich deklaracji piekarnia układa plan kursów. Co ważne, kierowca ma prawo odmówić przyjęcia danego kursu. Przepisy umowy pozwalały kierowcom na to, aby w razie potrzeby oddali swój kurs innej osobie (zastępstwo). Przy umowie o pracę jest to zabronione.

Znaczenie miało też rozliczanie za konkretny efekt (kurs). Zadanie kierowcy było jasno określone: odbiera kluczyki, ładuje pieczywo, objeżdża wyznaczone sklepy, oddaje puste kosze i auto. Wynagrodzenie jest stałe za wykonany kurs, bez względu na to, ile godzin (cztery czy sześć) kierowca spędzi w trasie.

W przypadku kierowców dzieci – zdaniem PIP – warunki pracy były całkiem inne.

Inspektorzy uznali, że ich kursy to stała, codzienna praca: kierowcy robią w kółko to samo przez cały rok szkolny. To nie jest jednorazowe zlecenie, na zrobienie czegoś kon-

eprasa.pl f4879af0bb

kretnego. Występuje pełne podporządkowanie: kierowca dostaje gotowy grafik, harmonogram przejazdów itp. Nie ma żadnej swobody – musi dostosować się do organizacji narzuconej przez firmę. Brak możliwości zastępstwa: kierowca nie może wysłać kolegi na zastępstwo, kiedy mu się podoba. Musi wykonywać pracę osobiście. A to wszystko – jak zaznaczył PIP – spełnia definicje etatu

B2B z urlopem

Kolejne interpretacje też mogą zaskakiwać. Dlaczego? Bo PIP przyznaje, że nawet tam, gdzie występują pewne elementy pracy na etacie, dopuszczalny jest kontrakt cywilnoprawny.

Tak było z wnioskiem firmy, która chciała zatrudnić na B2B radcę prawnego. Firma szczerze wyznała, że w warunkach pracy radcy na kontrakcie będą dwa elementy przypisane do etatu. Po pierwsze – prawnik będzie musiał świadczyć usługi prawne osobiście, a po drugie – będzie miał 18 dni płatnej przerwy w roku, co bardzo przypomina urlop wypoczynkowy na typowej umowie o pracę.

Mimo to inspekcja uznała, że etat nie jest konieczny. Uzasadniono to tym, że radca z mocy ustawy o radcach prawnych ma zagwarantowaną niezależność zawodową. Świadcząc pomoc prawną, nie może otrzymywać od klienta poleceń co do merytorycznej treści opinii czy sposobu prowadzenia sprawy. Wyklucza to podstawową cechę etatu – wykonywanie pracy pod bieżącym kierownictwem.

A co z „płatnymi dniami wolnymi"? PIP uznał, że taki zapis nie przesądza automatycznie o istnieniu stosunku pracy, jeżeli pozostałe warunki umowy i realnej współpracy jasno wskazują na relację cywilnoprawną.

Wnioski z decyzji PIP

O czym więc świadczą te pierwsze decyzje PIP? Kamil Mruk z kancelarii Ślązak, Zapiór i Partnerzy w serwisach społecznościowych podsumował je w kilku punktach;

– Liczy się rzeczywistość, nie nazwa umowy. Dotychczasowe interpretacje pokazują, że przy ocenie B2B Główny Inspektor Pracy patrzy przede wszystkim na rzeczywisty sposób organizacji współpracy, a nie wyłącznie na treść umowy;

– Samodzielność ma znaczenie. PIP zwraca uwagę na to, czy kontraktor sam organizuje pracę, decyduje o sposobie realizacji zadań i nie podlega bieżącemu kierownictwu. Dobrze pokazuje to sprawa studenta pracującego w piekarni – GIP uznał, że jeżeli nie ma on samodzielności w określaniu bieżących zadań, nie może być traktowany jako zleceniobiorca. Sam argument „bo to student" nie wystarczy;

– Bieżące polecenia mogą wskazywać na stosunek pracy. Jeżeli kontrahent na co dzień decyduje, co, kiedy i jak ma wykonać kontraktor, może to świadczyć o podporządkowaniu;

– Możliwość odmowy zlecenia przemawia za B2B. W sprawie dotyczącej branży IT znaczenie miało m.in. to, że specjaliści mogli odmówić przyjęcia konkretnego zlecenia, a firma nie gwarantowała im ciągłości pracy;

– Liczy się realna możliwość zastępstwa. Samo wpisanie do umowy możliwości powierzenia usług innej osobie nie wystarczy, jeżeli w praktyce wykonawca musi świadczyć je osobiście;

– Istotne jest ryzyko gospodarcze. Znaczenie ma m.in. odpowiedzialność za rezultat, ponoszenie kosztów działalności i rzeczywiste ryzyko po stronie wykonawcy.

Dr Marcin Wojewódka dorzuca jeszcze kilka innych wniosków. – Interpretacje pokazują też, że benefity takie jak płatne przerwy w świadczeniu usług w przypadku radcy prawnego, ale pewnie można do tego dopisać też np. karnet na siłownię,

Liczy się rzeczywistość, nie nazwa umowy. Dotychczasowe interpretacje pokazują, że przy ocenie B2B Główny Inspektor Pracy patrzy przede wszystkim na rzeczywisty sposób organizacji współpracy, a nie wyłącznie na treść umowy

KAMIL MRUK
Kancelaria Ślązak, Zapiór i Partnerzy

mogą legalnie występować w B2B.

Podobnie PIP pozwala, aby osoba na B2B mogła korzystać z firmowego sprzętu jak w przypadku kierowców piekarni, ale też programistów w firmie IT. Warunek jest jeden, musi dominować samodzielność i niezależność, występowanie ryzyka gospodarczego i brak hierarchicznego nadzoru nad wykonawcą – mówi mecenas.

Inflacja w górę. Dane niepokoją

GUS podał nowe dane o inflacji we wrześniu. Wskaźnik w ujęciu rocznym osiągnął wartość 4,1 proc. i jest poza celem NBP. To wyżej, niż zakładali ekonomiści.

Dominik Moliński

Inflacja w skali roku jest nieco wyższa od prognoz ekonomistów, którzy stawiali na 4 proc. Potwierdził się natomiast miesięczny wzrost. Dla porównania, w sierpniu inflacja wynosiła 3,4 proc. rok do roku, a wobec lipca ceny wzrosły o 0,3 proc.

Obserwujemy wyraźny wzrost cen w Polsce. Inflacja już oficjalnie jest poza celem Narodowego Banku Polskiego. Ten wynosi 2,5 proc. z możliwością odchylenia tego wskaźnika o 1 pkt proc. w górę lub w dół (zakres 1,5-3,5 proc.).

Najnowszy wskaźnik inflacji z pewnością wpłynie na przyszłe decyzje Rady Polityki Pieniężnej w sprawie stóp procentowych. W listopadzie Rada otrzyma najnowszą projekcję wskaźnika. Kolejne posiedzenie zaplanowano na 3-4 listopada.

We wrześniu usługi podrożały o 5,3 proc. rok do roku. Z kolei wzrost cen towarów wyniósł 3,6 proc. Wzrosty w porównaniu do września 2025 r. odnotowano w grupach: •transport (+17,9 proc.), •napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe (+6,9 proc.), • rekreacja, sport i kultura (+5,5 proc.), • użytkowanie mieszkania lub domu, zaopatrzenia w wodę, energię elektryczną, gaz i inne paliwa (+5,1 proc.), • zdrowie (+4,6 proc.), • restauracje i usługi zakwaterowania (+4,1 proc.) • oraz w kategorii informacja i komunikacja (+3,5 proc.).

Spadki wystąpiły w grupach: • odzież i obuwie (-3,7 proc.), • wyposażenie mieszkania i prowadzenie gospodarstwa domowego (-0,5 proc.) • oraz żywność i napoje bezalkoholowe (-0,4 proc.).

Natomiast w porównaniu do poprzedniego miesiąca, czyli sierpnia 2026 r., towary podrożały o 1,2 proc., a usługi potaniały o 0,5 proc. Ceny wzrosły w kategoriach: • transport (+4,7 proc.), • odzież i obuwie (+2,9 proc.), • edukacja (+1,9 proc.), • napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe oraz użytkowanie mieszkania lub domu, zaopatrzenie w wodę, energię elektryczną, gaz i inne paliwa (+0,8 proc. w obu kategoriach), • zdrowie (+0,4 proc.), • restauracje i usługi zakwaterowania (+0,2 proc.). Wzrosty odnotowano także w kategoriach • żywność i napoje bezalkoholowe oraz • wyposażenie mieszkania i prowadzenie gospodarstwa domowego (+0,1 proc. w obu kategoriach).

Spadki cen odnotowano w kategorii • rekreacja, sport i kultura (-1,9 proc.) • oraz informacja i komunikacja (-0,5 proc.).

Analitycy mBanku zwracają uwagę, że główną przyczyną przyspieszenia inflacji względem sierpnia są paliwa. „Inflacja bazowa obniżyła się w okolice 3 proc. po uprzednim skoku miesiąc wcześniej" – piszą na platformie X.

W podobnym tonie najnowsze dane GUS komentują ekonomiści ING. Wskazują, że paliwa – główny motor inflacji – wzrosły w ciągu roku o 36,1 proc. Ich zdaniem inflacja bazowa (po wyłączeniu cen żywności i energii) spadła do ok. 3,1 proc. rok do roku dzięki usługom.

„Program CPN pozwoli na spadek inflacji w okolice 3,5 proc. rok do roku do końca roku, co daje RPP argument, by nie spieszyć się z podwyżkami stóp. Naszym zdaniem do pierwszego kwartału 2027 r." – czytamy w ich wpisie.

Natomiast ekonomiści PKO BP szacują, że inflacja bazowa we wrześniu mogła spaść do poziomu 3,2 proc. rok do roku. W październiku oczekują spadku inflacji z obecnych 4,1 proc. do 4 proc. za sprawą wprowadzenia programu CPN.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34457135

Sygn. akt I Ns 159/24
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Nowej Soli - Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Kowalskiej, zmarłej w dniu 23 czerwca 2023 r. w Zielonej Górze, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Nowa Sól.
Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34457116

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 312/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Gortych, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Przybiernowie przy ul. Lipowej 1/1, którego zwłoki znaleziono w dniu 19.09.2023 r. w Przybiernowie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Goleniowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456997

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Softiqo Sp. z o.o. w Warszawie z udziałem Sebastiana Respondka i innych postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 384/25 po Piotrze Jerzym Respondku synu Jerzego i Ireny, urodzonemu dnia 18.02.1950r. w Chorzowie, a zmarłym dnia 29 czerwca 2023 r. w Świętochłowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Świętochłowicach. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34457020

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY
Syndyk masy upadłości HURTOWNIA MOTORYZACYJNA „GORDON" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości oferuje na sprzedaż prawo własności nieruchomości gruntowej zlokalizowanej w Mrągowie przy ul. Przemysłowej, obejmującej działkę nr 3/12, dla której Sąd Rejonowy w Mrągowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1M/00036796/8. Cena wywoławcza stanowi 100% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Bogusława Wieczorka (nr uprawnień 2857) z dnia 28 listopada 2025 r. i wynosi 811.000,00 zł *(osiemset jedenaście tysięcy złotych 00/100)*.
Oferty należy składać w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Bydgoszczy (85-880) przy ul. Toruńskiej 155 lok. 326. Oferty można składać w dniach roboczych 22, 23, 26, 27 i 28 października 2026 r. Konkurs ofert zostanie rozstrzygnięty do dnia 29 października 2026 r. Oferty będą uwzględniane, jeżeli najpóźniej w ostatnim dniu terminu ich składania wpłyną do sekretariatu Kancelarii.
Oferty składane za pośrednictwem poczty należy doręczyć do sekretariatu Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego najpóźniej do dnia 28 października 2026 r. do godz. 14:00. Oferty przesłane pocztą będą uwzględnione w postępowaniu wyłącznie pod warunkiem, że do wskazanego terminu znajdą się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.
Termin rozpoznania ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 29 października 2026 r. o godz. 10:30.
Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl*.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34457016

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

**Burmistrz Miasta Oleśnicy
ul. Rynek 1
56-400 Oleśnica, informuje o:**

I-przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Oleśnicy (obręb Rataje):

- działka gruntu nr 34/2 AM 20 o pow. 5191 m^2;
- KW: WR1E/00086164/7;
- przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ulic Owocowej, Dobroszyckiej i Północnej w Oleśnicy uchwalonego przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą Nr XL/420/2022 z dnia 31 marca 2022 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego poz. 2262 z dnia 22.04.2022r., powyższa nieruchomość, znajduje się na terenie przeznaczonym pod zabudowę usługową/ produkcyjną, składy i magazyny – oznaczonym symbolami 1.U/P;
- Teren działki jest objęty Strefą ochrony Głównego Zbiornika Wód Podziemnych nr 322 „Zbiornik Oleśnica", strefą ochrony konserwatorskiej „OW" dla zabytków archeologicznych, równoznacznej z obszarem ujętym w wykazie zabytków (dla inwestycji związanych z pracami ziemnymi, wymagane jest przeprowadzenie badań archeologicznych) oraz stanowiskiem archeologicznym nr 21/39/77-32 AZP ujętym w ewidencji zabytków (ustala się wymóg przeprowadzenia badań archeologicznych dla inwestycji związanych z pracami ziemnymi);
- Zgodnie z ze sporządzoną dla działki nr 34/2 AM 20 opinią geotechniczną, warunki budowlane należy uznać za przeciętne;
- **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.950.000,00 zł (słownie: jeden milion dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych);**
- **Przetarg na wyżej wymienioną nieruchomość, odbędzie się dnia 17 grudnia 2026r. o godz. 10^{00} (w Sali Obrad - pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy);**
- **Wadium wynosi: 195.000,00 zł (słownie: sto dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych)**
- **Najpóźniej do dnia 14 grudnia 2026r. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu;**

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy ul. Rynek 1, oraz opublikowano na stronach internetowych http://www.olesnica.pl (w zakładce Aktualności) i http://bip.um.olesnica.pl (w zakładce Nieruchomości – Kupno-Sprzedaż).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy ul. Rynek 1 (pok. 101, I p.) lub telefonicznie pod nr (71) 798-21-51 w godz. od 8^{00} do 16^{00}.

eprasa.pl f4879af0bb

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH

IG.6840.5.2026
IG.6840.6.2026

Górzno, dn.15.10.2026 r.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY GÓRZNO

ogłasza pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej

Lp.	KW	Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Pow. w (ha)	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w MPZP	Termin zagospodarowania nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości	Wysokość opłat i termin ich wnoszenia
1.	TO1B/00033053/9	nr 394/1 Górzno Wybudowanie, obręb Górzno Wybudowanie, powiat brodnicki, woj. kuj.-pom.	2,1745 ha	Działka położona w sąsiedztwie terenów rolnych, pojedynczej zabudowy produkcyjno-usługowej oraz mieszkalnej jednorodzinnej. Działka niezabudowana, aktualnie użytkowana rolniczo. Na terenie działki (przy drodze dojazdowej) znajduje się słup energetyczny, skrajem działki przebiegają napowietrzne linie energetyczne SN-15kV ograniczające użytkowanie – pas techniczny napowietrznej linii elektroenergetycznej o szerokości 14,00 m. Działka o regularnym kształcie i równinnym ukształtowaniu terenu. Nieruchomość położona jest na obszarze z możliwością podłączenia do przebiegających w terenie sieci elektrycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej. Dojazd do nieruchomości drogą gminną o nawierzchni gruntowej. Dla działki obowiązuje umowa dzierżawy zawarta do 31.10.2026 r.	„**P-U** ” – Przeznaczenie podstawowe: **tereny obiektów produkcyjnych i usługowych** Przeznaczenie dopuszczalne: sieci i obiekty infrastruktury technicznej. W ramach przeznaczenia podstawowego i dopuszczalnego możliwa jest lokalizacja obiektów produkcyjnych i usługowych za wyjątkiem obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000,00 m². Oba rodzaje przeznaczenia podstawowe i dopuszczalne mogą występować łącznie i być traktowane zamiennie. Działalność produkcyjna i usługowa nie może pogarszać warunków zamieszkania i użytkowania sąsiednich budynków i lokali przeznaczonych na stał pobyt ludzi.	Do wykonania i uznania przez nabywcę.	617.000,00 zł + podatek VAT 23% tj. łącznie 758.910,00 zł	Zapłata jednorazowa przed podpisaniem aktu notarialnego

Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się **w dniu 15 grudnia 2026 roku** w sali USC Urzędu Miasta i Gminy w Górznie przy ulicy Rynek 1 **o godz. 12⁰⁰.**
Obciążenia i zobowiązania na nieruchomości:
Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
Wadium:
Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wymaganym terminie i wysokości.
WADIUM w wysokości 10 % ceny wywoławczej – 75.891,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy: Bank Spółdzielczy Brodnica/ Oddział Górzno **nr 78 9484 1150 2213 1300 1007 0005** tytułem, **„I przetarg – działka nr 394/1 imię i nazwisko/nazwa uczestnika przetargu”**.
Wadium winno być uznane na rachunku najpóźniej **w dniu 11 grudnia 2026 r. (środki pieniężne winny znajdować się na ww. rachunku).**
Ogłoszenia o przetargu zostaną wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Górzno, na stronie internetowej https://mst-gorzno.rbip.mojregion.info/8/strona-glowna-bip.html oraz www.gorzno.pl
Szczegółowych informacji dotyczących przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Górzno lub pod numerem tel.(56)6448364 w godzinach pracy Urzędu.
Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 15.10.2026 r.

Burmistrz Miasta i Gminy Górzno
/-/ Jacek Ruciński

BURMISTRZ MIASTA I GMINY GÓRZNO

ogłasza pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej

Lp.	KW	Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Pow. w (ha)	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w MPZP	Termin zagospodarowania nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości	Wysokość opłat i termin ich wnoszenia
1.	TO1B/00033053/9	nr 395/5 Górzno Wybudowanie, obręb Górzno Wybudowanie, powiat brodnicki, woj. kuj.-pom.	2,1126 ha	Działka położona w sąsiedztwie terenów rolnych, pojedynczej zabudowy produkcyjno-usługowej oraz mieszkalnej jednorodzinnej. Działka niezabudowana, aktualnie użytkowana rolniczo. Na terenie działki znajduje się słup energetyczny, przez teren działki przebiegają napowietrzne linie energetyczne SN-15kV ograniczające użytkowanie – pas techniczny napowietrznej linii elektroenergetycznej o szerokości 14,00 m. Działka o regularnym kształcie i równinnym ukształtowaniu terenu. Nieruchomość położona jest na obszarze z możliwością podłączenia do przebiegających w terenie sieci elektrycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej. Dojazd do nieruchomości drogą gminną o nawierzchni gruntowej. Dla działki obowiązuje umowa dzierżawy zawarta do 31.10.2026 r.	„**P-U** ” – Przeznaczenie podstawowe: **tereny obiektów produkcyjnych i usługowych** Przeznaczenie dopuszczalne: sieci i obiekty infrastruktury technicznej. W ramach przeznaczenia podstawowego i dopuszczalnego możliwa jest lokalizacja obiektów produkcyjnych i usługowych za wyjątkiem obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000,00 m. Oba rodzaje przeznaczenia podstawowe i dopuszczalne mogą występować łącznie i być traktowane zamiennie. Działalność produkcyjna i usługowa nie może pogarszać warunków zamieszkania i użytkowania sąsiednich budynków i lokali przeznaczonych na stał pobyt ludzi.	Do wykonania i uznania przez nabywcę.	568.000,00 zł + podatek VAT 23% tj. łącznie 698.640,00 zł	Zapłata jednorazowa przed podpisaniem aktu notarialnego

Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się **w dniu 15 grudnia 2026 roku** w sali USC Urzędu Miasta i Gminy w Górznie przy ulicy Rynek 1 **o godz. 13⁰⁰.**
Obciążenia i zobowiązania na nieruchomości:
Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
Wadium:
Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wymaganym terminie i wysokości.
WADIUM w wysokości 10 % ceny wywoławczej – 69.864,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy: Bank Spółdzielczy Brodnica/ Oddział Górzno **nr 78 9484 1150 2213 1300 1007 0005** tytułem, **„I przetarg – działka nr 395/5 imię i nazwisko/nazwa uczestnika przetargu”**.
Wadium winno być uznane na rachunku najpóźniej **w dniu 11 grudnia 2026 r. (środki pieniężne winny znajdować się na ww. rachunku).**
Ogłoszenia o przetargu zostaną wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Górzno, na stronie internetowej https://mst-gorzno.rbip.mojregion.info/8/strona-glowna-bip.html oraz www.gorzno.pl
Szczegółowych informacji dotyczących przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Górzno lub pod numerem tel.(56)6448364 w godzinach pracy Urzędu.
Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 15.10.2026 r.

Burmistrz Miasta i Gminy Górzno
/-/ Jacek Ruciński

Bydgoszcz-Toruń/34457113

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r., poz. 1691 t.j.) Starosta Policki zawiadamia, że **w dniu 12 października 2026 r. została wydana decyzja Nr 818/2026** o pozwoleniu na budowę zespołu ośmiu budynków mieszkalnych jednorodzinnych (trzech budynków mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej oznaczonych jako budynek nr 1, 4 i 6; trzech budynków mieszkalnych jednorodzinnych dwulokalowych w zabudowie bliźniaczej oznaczonych jako budynek nr 2, 3, 7; dwóch wolno stojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych dwulokalowych oznaczonych jako nr 5 i 8) z zewnętrznymi instalacjami (dla każdego lokalu/budynku): wody ze wspólnej studni z hydrofornią, kanalizacji sanitarnej ze zbiornikami bezodpływowymi, kanalizacji deszczowej ze zbiornikami retencyjnymi, energii elektrycznej, instalacjami pomp ciepła, budową murów oporowych oraz urządzeniami zagospodarowania terenu do realizacji na terenie działek nr ewid. 69/51 i 69/52 położonych przy ul. Platynowej w Bezrzeczu, obręb Bezrzecze, gm. Dobra.

Zgodnie z art. 73 § 1 w/w ustawy z treścią w/w decyzji i dokumentacją sprawy można zapoznać się w Siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach, ul. Tanowska 8, w Wydziale Architektury i Budownictwa – pok. Nr 224 w poniedziałki i czwartki w godzinach od 8.00 do 15.00 – w terminie 14 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Niniejsze obwieszczenie zamieszcza się na okres 14 dni. W ww. terminie przysługuje stronom prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Zachodniopomorskiego za pośrednictwem Starosty Polickiego.

Odwołania od decyzji należy dokonać w trybie art. 10b Ustawy Prawo Budowlane. Powinno ono zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Szczecin/34457140

Znak: PPGN.6840.25.2026 Mikołajki, 2026 r. 10.15

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do sprzedaży w przetargu.

Wykaz dotyczy nieruchomości położonej w Mikołajkach, obręb geod. Mikołajki oznaczonej nr geod. 1391/4 o powierzchni całkowitej 1,1628 ha, Kw OL1M/00029504/3.

Przedmiotowy teren jest objęty obowiązującym „Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenów zabudowy mieszkaniowej i usługowej położonych przy ulicach Mrągowskiej i Warszawskiej w Mikołajkach” uchwalonym uchwałą Rady Miejskiej w Mikołajkach nr XXI/119/2020 z dnia 16 grudnia 2020 r. (Dz. U. Woj. Warmińsko-Mazurskiego z 25 stycznia 2021 r., poz. 340), zgodnie z którym działka nr geod. 1391/4 znajduje się w obszarze oznaczonym symbolem UM.03 – tereny zabudowy usługowo-mieszkaniowej.
Pełna treść wykazu opublikowana jest na stronie www.bip.mikolajki.pl, www.mikolajki.eu oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach

Olsztyn/34456865

Znak: PPGN.6840.26.2026 Mikołajki, 2026 r. 10.15

Burmistrz Miasta Mikołajki

na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach ul. Kolejowa 7, 11-730 Mikołajki wywieszono wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Mikołajki, przeznaczonych do sprzedaży w przetargu.

Wykaz dotyczy nieruchomości położonej w Mikołajkach, obręb geod. Mikołajki oznaczonej nr geod. 1391/2 o powierzchni całkowitej 0,8915 ha, Kw OL1M/00029504/3.

Pełna treść wykazu opublikowana jest na stronie www.bip.mikolajki.pl, www.mikolajki.eu oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Mikołajkach

Olsztyn/34456863

Na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

Wójt Gminy Zabór odwołuje

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnych, stanowiących działki nr 142/4 i 142/5 obręb Czarna, gm. Zabór.
Przetarg miał odbyć się w dniu **15.10.2026 r.** o godz. **10⁰⁰** w siedzibie Urzędu.
Przyczyna odwołania: Ujawnienie istotnego błędu w treści ogłoszenia o przetargu, polegającego na błędnym podaniu ceny wywoławczej jako kwoty netto (bez należnego podatku VAT).
Szczegółowe informacje dotyczące wykazu dostępne są na stronie internetowej Gminy Zabór: **www.gminazabor.pl** oraz pod numerem telefonu **68 321-83-08.**

Lubuskie/34457114

Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino

informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Gryfinie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl) podano do publicznej wiadomości na okres 21 dni, wykaz Nr 34/2026 obejmujący nieruchomości gruntowe stanowiące własność Gminy Gryfino, przeznaczone do dzierżawy i użyczenia na czas oznaczony do 3 lat oraz na czas nieokreślony.

Szczegółowych informacji na temat nieruchomości objętych wykazem udziela się w Wydziale Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami, pod numerem telefonu 91 416 20 11 wew. 414.

Szczecin/34457121

SPRZEDAŻ PONIŻEJ WARTOŚCI OSZACOWANIA

Syndyk Masy Upadłości
Izabelli Dąbrowskiej
– osoby fizycznej nie prowadzącej działalności gospodarczej –

ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki **prawa własności** do **1/2 części** nieruchomości (zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym w stanie surowym otwartym) o powierzchni 0,1314 ha, stanowiącej działki 532 i 534/1, położonej w **Pilchowie przy ul. Olchowej 25**, gmina Police, dla której Sąd Rejonowy Szczecin – Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą nr **SZ2S/00025725/8.**

Cena wywoławcza: 316.750,00 zł (trzysta szesnaście tysięcy siedemset pięćdziesiąt złotych 00/100) musi zostać uiszczona najpóźniej przed zawarciem umowy, bez możliwości dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie **wadium** w kwocie **31.700,00 zł** oraz złożenie w terminie prawidłowej pod względem formalnym oferty.

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu oraz sprzedaży powyższych praw zawarte są w Regulaminie Przetargu, z którym Oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Pisemne oferty zgodne z Regulaminem Przetargu należy składać w dwóch egzemplarzach, jeden w biurze Syndyka przy ul. Jagiellońskiej 67a Lokal 7, 70-382 Szczecin (Kancelaria Radców Prawnych „ADVERSUS” S.C.) do godziny 14.00, drugi do Sądu Rejonowego Szczecin – Centrum w Szczecinie XII Wydziału Gospodarczego na ręce Sędziego Komisarza Sabriny Snela-Daleszyńskiej (ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin) w terminie do **05 listopada 2026 roku** – decyduje data wpływu.

Dodatkowe informacje dotyczące sprzedawanej nieruchomości, przetargu, procedury sprzedaży można uzyskać pod numerem **501-554-034** oraz na stronie **www.kancelaria-adversus.pl.**

UWAGA:
Drugi udział w nieruchomości sprzedawany jest w toku postępowania egzekucyjnego prowadzonego przez Komornika Sądowego Romana Walkowiaka: https://licytacje.komornik.pl/licytacje/87039/udzial-1-2-w-domu-w-budowie-i-dzialce-w-pilchowie

Szczecin/34456789

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej “Osiedle Młodych” w Łodzi

ogłasza
pisemny przetarg nieograniczony

na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 45 przy ul. Dąbrowskiego 101 o pow. 49,25 m2 , 3 pokoje i kuchnia, parter

Cena wywoławcza wynosi 301.000,00 zł, wadium 30.100,00 zł.

Obejrzenie lokalu umożliwia Administracja osiedla “Dąbrowa” ul. Dąbrowskiego 93, tel. 42-642-32-68

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium i zobowiązanie do złożenia deklaracji przystąpienia w poczet członków SM “Osiedle Młodych”.

Wadium należy wpłacić na konto nr:
70 1020 3378 0000 1102 0010 8423.

Oferty prosimy składać w formie pisemnej w zamkniętych kopertach z podaniem ostatecznej oferowanej kwoty.

Oferta powinna zawierać dodatkowo: imię nazwisko oferenta, adres, nr telefonu, numer dowodu osobistego, adres e-mail oraz kserokopię potwierdzenia wpłaty wadium.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni ul. Żeromskiego 74 do dnia 30.10.2026 r.

Ocena przedłożonych ofert pod względem formalnym tj. zbadania nienaruszalności kopert, następnie **otwarcie i odczytanie ofert odbędzie się w dniu 03.11.2026 r. o godzinie 12.00.**

Koszty związane z ustaleniem odrębnej własności lokalu (koszty aktu notarialnego i założenia księgi wieczystej) obciążają w całości osobę wygrywającą przetarg.

Pełna wartość wylicytowanego wkładu powinna być wniesiona na konto Spółdzielni w ciągu 30 dni od daty przetargu.

Zarząd Spółdzielni zastrzega możliwość odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Bliższych informacji można zasięgnąć pod numerem telefonu 42 637-56-05 w.18

Łódź/34456969

GAZETA wyborcza
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi
Ogłoszenia
Nekrologi



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl f4879af0bb

Literatura

Na czyje pytania ma odpowiadać Tokarczuk?

Czy po Noblu da się żyć bez „kokonu”?

Szot

Adam Pantak, zazwyczaj zajmujący się w „Rzeczpospolitej” gospodarką, starał się o wywiad z Tokarczuk za pośrednictwem Wydawnictwa Literackiego. To w tej oficynie 14 października ukaże się najnowsza powieść noblistki „Świata jest za dużo”. Dostał odpowiedź, że bezpośredniego wywiadu nie będzie, ale może przesłać pytania do pisarki.

Wysłał ich 25, m.in. takie:

„Ludzie przyprawiają pani rozmaite gęby, czy może pani je sobie sama przyprawia, a inni jedynie bezwzględnie to wykorzystują?”. „Co pani myśli, gdy słyszy, że jako noblistce nie wszystko pani wypada? Tylko szczerze (...)”. „W pani prozie nawet beżowy płaszcz nie jest po prostu płaszczem, ale przedmiotem nadającym koledze jednego z bohaterów »zdolność przekonywania«, ulica nie jest ulicą, kamienica kamienicą. Może to nie świata, ale metafor, za pomocą których go pani szkicuje, jest za dużo?”. „Zrujnowane miasto jako pierwsza w posiadanie bierze przyroda – paprocie, mrówki. Tak jakby natura była równoprawnym bohaterem świadomym tego, że skończyła się wojna. Z kolei losy bohaterów splatają się w przedziwną mozaikę wzajemnych zależności i zaskakujących powiązań. Nie za bardzo baśniowo?”. „Jaką część »Świata jest za dużo« napisała sztuczna inteligencja?”.

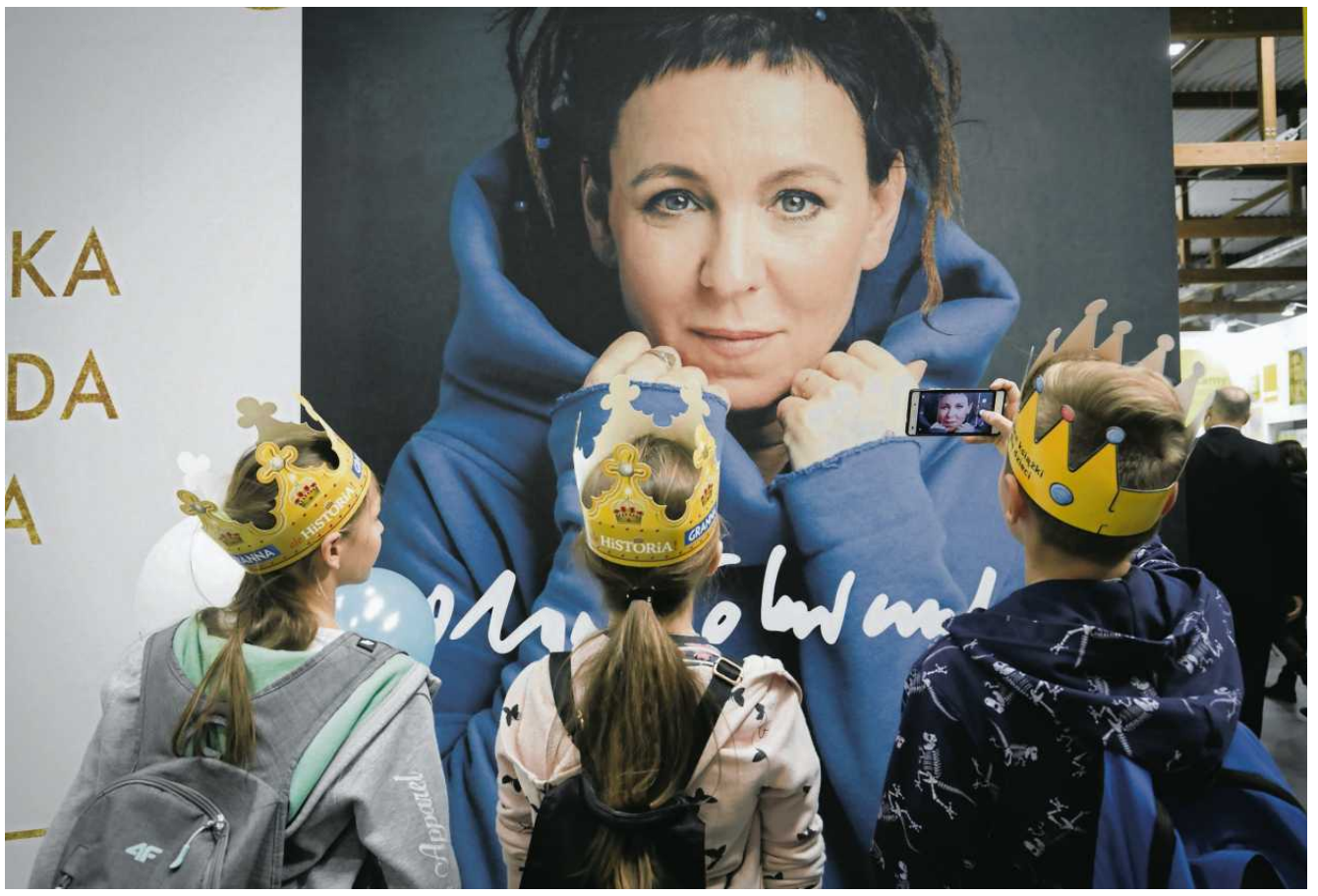
Po kilku dniach dostał z wydawnictwa odpowiedź, że pytania nie zostaną przekazane pisarce ze względu na ich „zbyt konfrontacyjny ton”. Dziennikarz zarzucił otoczeniu noblistki zamykanie jej w „bezpiecznym kokonie” i niszczenie otwartej debaty intelektualnej.

Zdaniem dziennikarza, „to radykalne zamknięcie możliwości dialogowania, konfrontowania jednej z najważniejszych polskich intelektualistek z jej własnymi tezami albo z tym, jak można je czytać”.

Czytając pytania zadane przez dziennikarza „Rzeczpospolitej”, nie dostrzegłem w nich szansy na dialog, lecz zestaw „aferogennych” prowokacji.

A przecież wywiad to nie przesłuchanie w prokuraturze, lecz rozmowa. Byłoby wspaniale, gdyby była to rozmowa zawierająca element konfrontacji z poglądami.

Nie ma jednak racji także Wydawnictwo Literackie, które w wydanym oświadczeniu stoi na stanowisku, że zgoda na wywiad nie oznacza zgody na dowolny zestaw pytań.



• **Dziennikarz starał się o wywiad z Tokarczuk za pośrednictwem wydawnictwa. Dostał odpowiedź, że bezpośredniego wywiadu nie będzie, ale może przesłać pytania do pisarki** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Otóż dziennikarz ma prawo zadawać pytania i oczekiwać odpowiedzi. Oczywiście musi się liczyć z konsekwencjami – także z końcem rozmowy albo brakiem autoryzacji czy zgody na publikację. W sytuacji, gdy mówimy o pytaniach wysłanych mailem, taką konsekwencją może być brak odpowiedzi.

Czy to jednak wydawnictwo powinno „chronić” pisarkę przed otrzymaniem pytań?

Istnieją agenci pisarzy, którzy czasem nawet odpowiadają za nich na pytania. Ale Adam Pantak nie umawiał się na wywiad z Wydawnictwem Literackim, lecz z Olgą Tokarczuk.

„Rzeczpospolita” zapomina, że wolność słowa obejmuje też możliwość odmowy odpowiedzi, zwłaszcza gdy pytania nie świadczą o chęci dialogu

Dziennikarz „Rzeczpospolitej” napisał: „W literackim świecie od lat (a zwłaszcza po Noblu) słychać, że Olgę Tokarczuk coraz bardziej otacza bezpieczny kokon, na który składają się jej asystenci, pracownicy fundacji jej imienia i menedżerowie wydawnictw, którzy pilnują, żeby dostęp do niej mieli jedynie »życzliwi« i »sprawdzeni« rozmówcy”. A jak wyobrazić sobie „życie po Noblu” bez „bezpiecznego kokonu”?

W końcu „tragedia sztokholmska” sprawia, że wyróżniona osoba zyskuje rozgłos i rozpoznawalność nieporównywalne z tymi, którymi cieszą się inni twórcy. Literaci piszący dotąd często na odludziu nagle zyskują status gwiazd, a zainteresowanie czytelników budzi nie tyle ich twórczość, ile życie prywatne. Zatem kokon jest potrzebny.

Czy ten kokon w ostatnich latach nie stał się zbyt szczelny i czy czasem nie działa przeciwko pisarce?

Pisarka rzadko bywa konfrontowana z trudnymi pytaniami dotyczącymi sensów zawartych w jej książkach czy wypowiedzi, które, jak słynne zdanie o „literaturze nie dla idiotów” żyją własnym życiem, zapewne wbrew intencjom autorki.

Odnosząc się do tej sprawy, redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” próbuje zrobić ze swojej gazety pioniera walki o wolność słowa. Zapominając, że wolność słowa obejmuje też możliwość odmowy odpowiedzi, zwłaszcza gdy pytania nie świadczą o chęci dialogu.

Nie każdy musi z nami rozmawiać. I nie z każdym musimy rozmawiać.

Co nie znaczy, że uważam, iż Oldze Tokarczuk nie powinno się zadawać pytań o jej słowa i twórczość. ●

Wojciech Szot

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34413996



70 PROCENT
Polaków pomagało Ukrainie
Opowiedz nam swoją historię.
Wejdź na 70procent.pl
wyborcza.pl
GAZETA.PL

2 RP

eprasa.pl f4879af0bb

Wizerunki wodza Mongołów w zachodniej kulturze

TOLERANCYJNY BARBARZYŃCA CZYNGIS-CHAN

W monumentalnej biografii mongolskiego wodza Jack Weatherford twierdzi, **że nie rozumiemy Czyngis-chana, bo przez stulecia wierzyliśmy w to, co mówili o nim przegrani.**



Marta Górna

Czyngis-chan wchodzi do sklepu sportowego. Tam wódz Mongołów zwraca uwagę na kije bejsbolowe. Dotyka jednego z nich i pomrukuje z satysfakcją. Mruczy jeszcze głośniej, gdy gryzie lśniącą rączkę kija. Następnie robi nim kilka obrotów w powietrzu, po czym mocnym uderzeniem, któremu towarzyszy bojowy okrzyk, strąca głowę manekina. Dopiero wtedy zauważa go ochroniarz. Ubrany w rynsztunek amerykańskiej ligi bejsbolowej twórca mongolskiego imperium ucieka na deskorolce.

Brzmi głupkowato? Owszem. Mimo to scena z komedii przygodowej „Wspaniała przygoda Billa i Teda" (1989) to jeden z najlepszych portretów mongolskiej legendy w zachodnim kinie.

We „Wspaniałej..." dwóch niezbyt rozgarniętych uczniów (młodzi Keanu Reeves i Alex Winter) musi w ekspresowym tempie przygotować referat z historii. Zamiast siedzieć nad książkami, podróżują w czasie, a wielkie historyczne postaci zabierają ze sobą do współczesności.

W rolę wodza Mongołów wciela się Al Leong, amerykański aktor chińskiego pochodzenia, hollywoodzki specjalista od „azjatyckich czarnych charakterów", naczelny przyboczny zła znany z ról m.in. w „Szklanej pułapce", „Zabójczej broni" czy „Wielkiej drace w chińskiej dzielnicy".

To, że jego Czyngis-chan to najlepsza hollywoodzka ekranowa wersja jednego z największych wojowników w historii świata świadczy o tym, że kino o wielkim Mongole opowiadać nie umie, a jego prawdziwe dzieje chana bardzo wybiórczo.

Może dlatego, że zachodnia kultura, nawet jeśli próbuje tłumaczyć zawiłości świata, zawsze ostatecznie opowiada o sobie?

NIE TAKI ZŁY POTWÓR?

We wznowionej świetnej książce „Czyngis-chan. Architekt nowoczesnego świata" profesor antropologii Jack Weatherford przyznaje, że o wodzu Mongołów wiemy bardzo mało. Nie zachował się żaden portret, który powstałby za życia Czyngis-chana, a te, które przetrwały, zostały namalowane m.in. w Chinach albo Persji. Zresztą dla współczesnych mu kronikarzy nie było istotne, jak wyglądał. Skupiali się na tym, jak rządził. A że w czasie swoich wieloletnich podbojów rzucał wyzwanie podziałom klasowym i arystokracji, w epoce Oświecenia zaczął być przedstawiany jako barbarzyńca i potwór.

Weatherford jest – to jeden z zarzutów, jakie stawiają mu inni historycy – wyjątkowo dla Czyngis-chana łaskawy. Choć w monumentalnej biografii wodza nie zaprzecza, że ten był okrutnikiem, podkreśla jednak, że nie czerpał z podbojów i zabijania przyjemności. Jeśli obracał miasta w proch, a na opór odpowiadał rzezią, robił to z powodów militarnych i politycznych. Zwykle oszczędzał tych, którzy poddawali się bez walki, terror był dla niego kolejną bronią. A lojalność największą wartością. Nie ufał tym, którzy zdradzili swoich panów, nawet, jeśli zrobili to w jego interesie. Latami pamiętał urazy i rozczarowania.

Weatherford zauważa jednak, że człowiek, który miał ogromny wpływ na kształt dzisiejszego świata, wciąż pozostaje zagadką. Bo co wiemy o Czyngis-chanie?

Wiemy, że urodził się około 1162 roku jako Temudżyn, syn Jesügeja, który zgodnie z obyczajem uprowadził jego matkę, Hoelun. W świecie, w którym sojusze na stepie zmieniały się tak jak pory roku, już we wczesnym dzieciństwie stykał się z przemocą i gwałtem. Wtedy też zaręczył się ze swoją przyszłą żoną – Borte, córką wodza Dei Seczena, którą poślubił wiele lat później. Kiedy zmarł jego ojciec, wraz z matką i rodzeństwem ośmioletni Temudżyn został porzucony przez swój klan. Antropolog zauważa, że był to punkt zwrotny w jego życiu: głód i ciągłe niebezpieczeństwo zahartowały go, podobnie jak poczucie osamotnienia i życia wyrzutka.

Musiał stać się samodzielny, jako dziecko był już głową rodziny. Profesor Weatherford ryzykuje, robiąc chanowi psychoanalizę. Mając 13 lat, Temudżyn zabija swojego starszego brata. Najprawdopodobniej w walce o pozycję w małej rodzinie. Krótko potem zostaje schwytany przez wrogi klan i staje się jego niewolnikiem. Antropolog wysnuwa teorię, że wszystko to utwierdziło Temudżyna w przekonaniu, że zaufaniem wobec rodziny nie należy szastać zbyt lekko.

To historia po wielokroć opowiedziana przez filmy historyczne. Oczywiście mówią one też o dojściu do władzy, późniejszych podbojach i tym, jak to się sta-

eprasa.pl f4879af0bb

ło, że pasterz ze stepu władał w szczytowym momencie swego panowania imperium wielkości dzisiejszej Europy. Temudżyn, co nie jest zaskakujące, jest popularnym bohaterem chińskich i mongolskich filmów.

Ciekawsze jednak wydało mi się to, jak z tą opowieścią radziła sobie „zachodnia" kultura?

DOBRA AMERYKAŃSKA TWARZ

Tak, będzie o Johnie Waynie w roli Czyngis-chana. Ale potem.

Zacznę od serialu, który nigdy nie powstał. Był produkcji brytyjsko-włosko-amerykańsko-sowieckiej i – a mówimy o początku lat 90. – miał 30 mln dolarów budżetu. Na jego plan przyjechał sam Borys Jelcyn, ale producent zbankrutował i miliony poszły w błoto. A byłoby co oglądać. W roli wodza obsadzony został Amerykanin Richard Tyson, wtedy kojarzony głównie z występu w komedii sensacyjnej z Arnoldem Schwarzeneggerem „Gliniarz w przedszkolu", a dziś znany przede wszystkim z licznych nieoglądalnych produkcji klasy B i lądowania w areszcie – m.in. za włamanie i pijaństwo w miejscu publicznym.

Oprócz Tysona w obsadzie znaleźli się m.in. Charlton Heston, Omar Sharif i Louis Gossett Jr, a producenci opowiadali mediom o aktorskiej eskadrze złożonej z 14 Amerykanów, 52 Rosjan i 15 Chińczyków. A także 20 tys. statystów. Tyson w wywiadzie z 2016 roku skarżył się, że produkcja została przerwana w kluczowym momencie dla jego kariery. Na trzy lata zniknął z radaru hollywoodzkim producentom, przez rok był na planie w Rosji. – Spadłem z krawędzi świata – mówił.

W jego wersji wódz jest – w sieci można obejrzeć kadry i zdjęcia z niedokończonego dzieła – długowłosym rudzielcem o rysach amerykańskiego surfera.

Według niektórych przekazów Czyngis-chan miał rude włosy i zielone oczy, co z naszej perspektywy może wydawać się zaskakujące. Ale w jego czasach na mongolskich stepach mieszały się m.in. ludy mongolskie, tureckie, chińskie i irańskie. Istnieje więc szansa, że wojownik pokazywany na portretach jako chmurny facet z długim wąsem i nastroszoną brwią był rudzielcem o jaśniejszej karnacji. Czy jednak scenarzyści niepowstałego w końcu serialu skupiali się na tej teorii, czy jednak zależało im, by z Temudżynem mógł utożsamiać się przeciętny Amerykanin?

Patrząc na to, jak historię świata hollywoodzcy filmowcy przedstawiali na przełomie lat 80. i 90., odpowiedź może być tylko jedna. Urodzony w stanie Nowy Jork Mel Gibson jako szkocki buntownik w „Braveheart", Robert Duvall z San Diego jako Stalin, no i Kevin Costner z Kalifornii jako Robin Hood. Można być historyczną postacią, ale żeby amerykański widz się nią przejął, trzeba mówić ze swojskim akcentem i wyglądać znajomo.

KOWBOJ STEPOWY

Swojski akcent mają wszyscy występujący w legendarnym filmie „Zdobywca" z 1956 roku; produkcji, o której John McCarten z „The New Yorkera" napisał w chwili premiery, że nigdy nie widział jeszcze na ekranie tylu padających koni.

Najpierw rolę Czyngis-chana w dziele Dicka Powella miał grać Marlon Brando. Przytomnie się jednak wycofał. Scenariusz spodobał się Johnowi Wayne'owi, którego Powell próbował zniechęcić, ostatecznie uznał jednak, że „kimże jest, by odmawiać" gwiazdorowi. Wayne, w latach 50. najpopularniejszy aktor w Hollywood, król westernów i naczelny kowboj, zagrał Czyngis-chana tak jak każdą inną legendę... Dzikiego Zachodu. Z grymasem faceta, którego kłuje w boku, ale postanowił to zignorować.

„Guardian" pisał o nim, że odcisnął kowbojski obcas na mongolskiej historii. Z obraźliwą charakteryzacją „yellowface" – naciągniętymi powiekami, długim wąsem i przyciemnioną karnacją – wcielił się w wodza romantycznego, bardziej bohatera filmu przygodowego niż epickiego kina historycznego. Do wypowiedzenia miał też fatalne dialogi („Zatrzymam się, Borte. Zatrzymam cię dla mojej przyjemności i w końcu zaczniesz odpowiadać na moją namiętność, nienawiść zamieni się w miłość"). Do tego wygłasza swoje kwestie tak jak zawsze, czyli niemal zupełnie bez emocji.

Szefom hollywoodzkiego studia RKO Radio Pictures nie wystarczyło podbicie większości znanego w XIII wieku (przynajmniej Mongołom) świata. Postanowili rozdmuchać wątek romansowy.

W „Zdobywcy" Temudżyn nie poznaje Borte (gra ją rudowłosa Susan Hayward) w dzieciństwie, a porywa ją już jako dorosły mężczyzna, kiedy ta podróżuje przez step w strojach koktajlowych. W jednej ze scen ma na sobie też tradycyjne chińskie qipao. Widać w tym pewne skołowanie ekipy filmowej. Najwyraźniej wystarczyło, by stroje były egzotyczne dla amerykańskiego widza lat 50. Źródło tej „egzotyki" nie było już tak istotne.

Fabuła filmu jest mniej skomplikowana niż źródła inspiracji twórców kostiumów. Kobieta gardzi Mongołem, ale dzięki jego cierpliwości (i przemocy seksualnej) w końcu mu ulega. Staje się jego królową, a Czyngis-chan z jej powodu, a nie swoich ambicji, wchodzi na ścieżkę wojenną ze światem.

Powstał słabowity western z Mongołami jako kowbojami. Tylko konie pozostały końmi. A mongolski wódz w pewnym sensie znów przeszedł do historii. Jako bohater jednego z najgorszych filmów w dziejach. I jedna z najgorzej obsadzonych postaci.

Jest jeszcze trzeci powód. Z 220 członków ekipy filmowej 46 osób, w tym Wayne, do 1980 roku zmarło na raka. Część zdjęć powstawała w pobliżu Nevady, gdzie Amerykanie testowali swoje bomby atomowe. Historycy twierdzą, że radioaktywny pył mógł być przyczyną tych zachorowań i zgonów. Opowiada o tym książka „Killing John Wayne: The Making of the Conqueror".

ANITA EKBERG POD KRAKOWEM

Kilkanaście lat po śmierci Czyngis-chana, w 1227 roku, Mongołowie najechali Polskę. Finałem tej wyprawy była bitwa pod Legnicą i śmierć Henryka Pobożnego. W międzynarodowej (w tym włosko-francuskiej) produkcji z 1961 roku „Mongołowie" wódz (włoski aktor Roldano Lupi) jednak wciąż żyje i chce pokoju z Polakami. Jego syn Ogotaj (Jack Palance) ma inne plany i rusza na Kraków, którego broni fikcyjny książę Stefan.

W filmie – rok po legendarnym występie u Felliniego i w rzymskiej fontannie Trevi – gra również Anita Ekberg. Jest jasnowłosą partnerką Ogotaja, która popycha go do okrucieństwa.

W „Mongołach" o starym Czyngis-chanie wspominają inni. On sam pierwszą scenę ma w połowie filmu. Sędziwy już, z włosami splecionymi w przypadkowe warkocze, pacyfistycznie nastawiony do świata, drażni swojego syna, który nie chce żyć w cieniu wielkiego ojca.

W kulturze masowej Czyngis-chan stał się archetypem brutalnego zdobywcy, sprawcą masakr i podpalaczem miast. Tymczasem mongolski wódz stworzył też system pocztowy, ochraniał kupców, był orędownikiem tolerancji religijnej i przyczynił się do wymiany kulturowej na niespotykaną skalę

John Wayne, król westernów i naczelny kowboj, zagrał Czyngis-chana w „Zdobywcy" (1956) tak jak każdą inną legendę... Dzikiego Zachodu. Z grymasem faceta, którego kłuje w boku, ale postanowił to zignorować
FOT. RKO RADIO PICTURES/EAST NEWS

Czyngis-chan wygląda tu karykaturalnie, przemawia z emfazą jak bohater Starego Testamentu, a nie jak człowiek, który hartował się przez krew i żelazo. To smutny przykład farsy, jaką zachodnie kino zrobiło z jego legendy.

„Mongołowie" to tania ramotka. Aktorzy noszą kostiumy, które wcześniej nosili zapewne bohaterowie ekranizacji historii biblijnych, mitologicznych i pseudo-historycznych. Trzeba pamiętać, że przełom lat 50. i 60. przyniósł szczyt popularności tzw. kina sandałowego, a więc kina z rozkoszą i dużą nonszalancją wobec faktów przenoszącego widzów do starożytności. Akcja „Mongołów" nie toczy się w starożytności, a w średniowieczu, ale dla przeciętnego widza nie ma to znaczenia. To, że Mongołowie mówią tu po włosku, jest już tylko wisienką na torcie. Prawda historyczna nie ma tu dostępu. Książę Stefan przeżywa, przegania Mongołów, a ci „nie wracają już nigdy więcej".

A jednak. Wracają już cztery lata później. W filmie amerykańsko-jugosłowiańsko-brytyjsko-niemieckim „Czyngis-chan", w którym chan ma twarz Omara Sharifa. Obraz zaczyna się od śmierci ojca Temudżyna, a skupia na jego rywalizacji z Dżamugą, według źródeł historycznych, najpierw przyszywanym bratem, a potem rywalem.

I w tym filmie Czyngis-chan przedstawiany jest jako bohater kina przygodowego. Wątki z jego biografii niby są w scenariuszu obecne, ale nie mają żadnego znaczenia dla fabuły.

ZIMNOWOJENNY ORIENTALIZM

Dlaczego w tak krótkim czasie zachodnie kino wyprodukowało kilka filmów o Czyngis-chanie?

W latach 50. i 60. nie amerykańska kultura zapadła na orientalizm okresu zimnej wojny. Po wojnie koreańskiej (1950-53), w przededniu wojny w Wietnamie, potrzebowano Azję zrozumieć i oswoić. Jednocześnie wciąż kreując jej obraz podporządkowany zachodniej wyobraźni. Fantazję na temat „Orientu" bez próby jego głębszego zrozumienia. Najlepiej widać to właśnie w kinie.

A Czyngis-chan? Czyż jego historia od biedaka i niewolnika do władcy imperium nie jest po prostu kolejną odsłoną amerykańskiego mitu? Jak lepiej pokazać podobieństwa między Zachodem a Wschodem, niż opowiadając jego historię?

Od tamtej pory kino zachodnie rzadko sięgało po historię chana. Z małymi wyjątkami – jak chan we „Wspaniałej przygodzie Billa i Teda", gdzie wielki Mongoł jest skołowanym wojownikiem, który usiłuje robić to, co umie najlepiej: walczyć i niszczyć. Film zaskakująco trafnie opowiedział zderzenie kultury zachodniej i wschodniej. Głupota Billa i Teda świetnie obrazuje ignorancję Zachodu wobec legendy Czyngis-chana.

750 LAT PO ŚMIERCI WODZA

Ciekawe, jak chan zareagowałby na piosenkę ułożoną na jego cześć ponad 750 lat po jego śmierci.

W 1979 roku niemiecki zespół Dschinghis Khan, zainspirowany kawałkiem „Rasputin" Boney M., reprezentował RFN na Konkursie Piosenki Eurowizji z utworem „Dschinghis Khan" i zajął nim czwartą lokatę. Tekst piosenki wychwala ścigających się ze stepowym wiatrem Mongołów, którzy lubią popić wódeczkę oraz ich wodza, o którym mówiono, że „nie istniała na świecie kobieta, która go nie kochała" i spłodził siedmioro dzieci w jedną noc.

Do dziś utwór cieszy się ogromną popularnością w Japonii, a jego covery nagrali Finowie i Japończycy, choć ci ostatni ocenzurowali fragment opowiadający o jurności Czyngis-chana.

Choć skoczny, był to jeden z ostatnich podrygów postaci Czyngis-chana w zachodniej popkulturze.

Weatherford twierdzi, że nie rozumiemy Czyngis-chana, bo przez stulecia wierzyliśmy w to, co mówili o nim przegrani. W kulturze masowej stał się archetypem brutalnego zdobywcy, sprawcą masakr i podpalaczem miast. Tymczasem mongolski wódz stworzył również system pocztowy, ochraniał kupców, był orędownikiem tolerancji religijnej i przyczynił się do wymiany kulturowej na niespotykaną skalę.

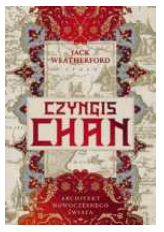
Amerykański antropolog i historyk stara się w swojej książce zrównoważyć dwa wizerunki Mongoła. Podobnie robi to „Mongoł", rosyjsko-niemiecko-kazachski film z 2007 roku w reżyserii Siergieja Bodrowa. „Mongoł" uznawany jest za najpełniejszy ekranowy portret mongolskiego chana. Opowiada jednak o Temudżynie, nim stał się Czyngis-chanem, zdobywcą i wodzem. Skupia się na czasach, kiedy wykuwał się charakter przyszłego wodza. Film, w 2008 roku, był nominowany do Oscara w kategorii dla filmów nieanglojęzycznych, ale i tutaj nie obyło się bez kontrowersji. Główną rolę zagrał Japończyk Tadanobu Asano, co już w samo sobie wywołało oburzenie Mongołów. Przeciwko protestowali też mongolscy akademicy, którzy zapowiadali, że z pewnością będzie profanacją, a w czasie seansu „łzy pojawią się w oczach każdego Mongoła".

Od czasu rozpadu ZSRR Czyngis-chan jest dla Mongołów jednym z fundamentów tożsamości narodowej.

Weatherford przypomina, że w okresie Mongolskiej Republiki Ludowej (1924-92) pamięć o Czyngis-chanie była tłumiona przez Sowietów, którzy bali się, że chan stanie się dla Mongołów symbolem niepodległościowym.

A jednak – blisko 800 lat po swojej śmierci Czyngis-chan nadal żyje w azjatyckiej kulturze i popkulturze. Nie skruszył pamięci o nim Stalin, nie zaszkodził mu John Wayne z oczami podklejonymi taśmą. Najwidoczniej rozdmuchane hollywoodzkie opowieści mają znaczenie tylko tam, gdzie powstają. ●

Jack Weatherford



Czyngis-chan. Architekt nowoczesnego świata
przeł. Dorota Kozińska
Znak Horyzont

eprasa.pl f4879af0bb

Tradycji stało się zadość

Upolowałem jelenie podczas rykowiska

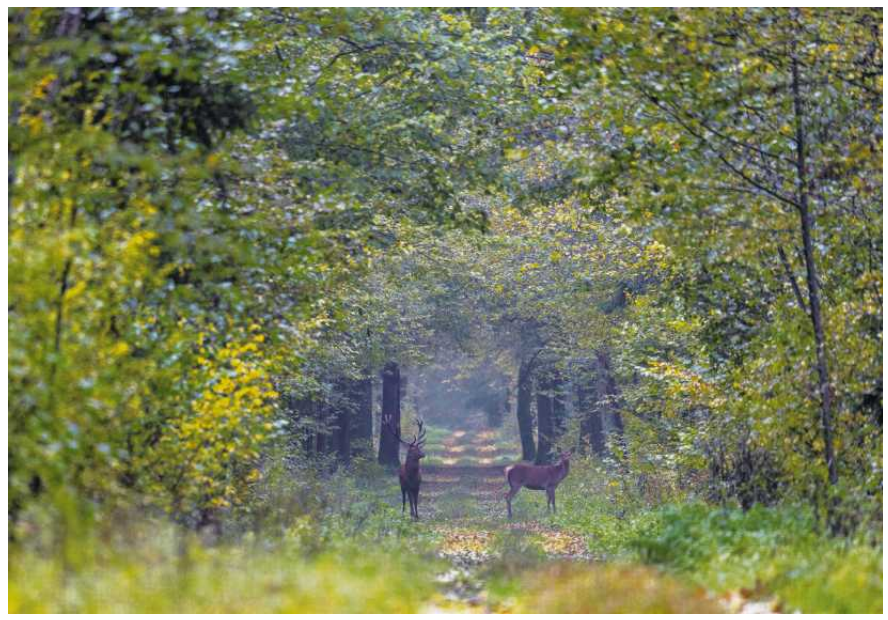
Usiadłem zamaskowany, z aparatem w gotowości, niedaleko babrzyska. Przez godzinę nic się nie działo, przez drugą też. Oczy zaczęły mi się kleić, a ponieważ było ciepło i przyjemnie, to zasnąłem. Z błogiego snu wyrwał mnie trzask gałązki.

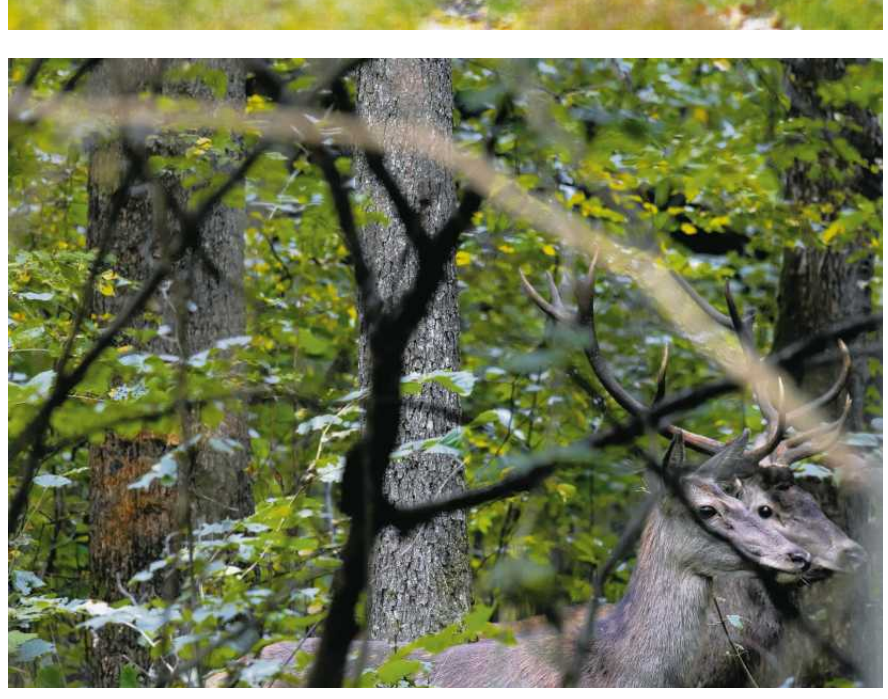
Adam Wajrak





FOT. ADAM WAJRAK (3)





Podczas rykowiska zawsze staram się zrobić przynajmniej jedno zdjęcie jeleni. To naprawdę magiczny czas. Byki, czyli samce jelenia, potężnie ryczą, a od czasu do czasu Puszcza niesie trzask ścierających się poroży. Gdzieniegdzie można wyczuć intensywny piżmowy zapach.

Te walki, koncertowe ryczenie, wzajemne przeganianie się przez byki mają jeden cel – przedłużenie życia, trwania swojego DNA, a więc spłodzenie potomstwa. Owoce rykowiska są śliczne. Nakrapiane jelonki, które łanie (samice jelenia) rodzą w maju, wyglądają jak Bambi.

Czy zwycięskie byki po prostu „biorą sobie" łanie?

Rzeczywistość jest trochę bardziej skomplikowana. Każdy, kto przesiedział w lesie przynajmniej kilka rykowisk, wie, że ostatecznie to samice decydują o tym, z kim mają dzieci. Widać to jak na dłoni, bo to nie łanie gonią za bykami, ale samce podążają za nimi.

Dlatego choć w czasie rykowiska byki nie jedzą albo jedzą niewiele, to można je spotkać tam, gdzie jedzenia jest w bród. Na przykład pod dębowymi „stołówkami", w miejscach pełnych żołędzi.

Tak naprawdę to łanie rządzą rykowiskiem, choć nie mają poroża, zachowują się cicho i wyglądają niewinnie.

W czasie tegorocznego rykowiska – moim zdaniem wyjątkowego, o czym niżej – niewiele łaziłem po Puszczy i bałem się, że nie uda mi się uchwycić go na zdjęciu. W ostatnich dniach września wybrałem się jednak do pewnego miejsca położonego niedaleko naszego domu. To miejsce, które jelenie, i nie tylko one, bardzo lubią.

Mimo trwającej suszy utrzymują się tam błotniste babrzyska, w których można zażyć orzeźwiającej kąpieli.

Jelenie tarzają się w błocie nie tylko dla ochłody, ale także po to, żeby uwolnić się przynajmniej od części męczących owadów, wśród których prym wiodą strzyżaki jelenie – przez niektórych nazywane latającymi kleszczami.

Do tego we wspomnianym miejscu jest niewiele martwych drzew. Za to panuje tam dobra widoczność. Łatwo więc zauważyć wilka czy rysia. Jelenie czują się więc bezpiecznie.

Dzięki założonej fotopułapce wiem, że to miejsce intensywnie odwiedzane przez jelenie właśnie w czasie rykowiska.

29 września wybrałem się tam z aparatem. Miałem tylko maleńką nadzieję na uczynienie zadość tradycji, bo w poprzednich lata o tej porze roku było już po rykowisku. Pierwsze ryczące byki można było usłyszeć w Puszczy nawet w sierpniu. A rykowisko trwa jedynie przez miesiąc.

Choć jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku rykowisko zaczynało się na początku września i kończyło wraz z początkiem października.

Zmiana jego terminu została wywołana przez ocieplenie klimatu.

Szkockie badania pokazują, że jelenie potrafią się znakomicie dostosowywać i przesuwać termin przyjścia na świat potomstwa, a co za tym idzie – termin godów. Chodzi o to, aby zaawansowana ciąża i karmienie przypadły w czasie wzrostu odpowiednich roślin. A sezon wegetacyjny zaczyna się coraz wcześniej.

Być może to ostatnia zima sprawiła, że jelenie wróciły do zwyczajów sprzed dekad. W tym roku rykowisko zaczęło się tradycyjnie na początku września, a dobiegło końca na początku października.

I tu ciekawa sprawa. Owszem, jelenie potrafią – przynajmniej na razie – dostosowywać się do zmian klimatu, ale już nasze inne jeleniowate, czyli sarny tego nie robią. Francuskie badania pokazują, że sarny nie potrafią manipulować momentem porodu. A to dlatego, że ich rozrodcza fizjologia jest zależna od długości dnia, a nie od temperatury powietrza.

Często nie trafiają więc w odpowiedni moment wzrostu roślin, co odbija się na przeżywalności ich potomstwa.

Usiadłem zamaskowany, z aparatem w gotowości, niedaleko babrzyska. Przez godzinę nic się nie działo, przez drugą też. Oczy zaczęły mi się kleić, a ponieważ było ciepło i przyjemnie, to zasnąłem. Z błogiego snu wyrwał mnie trzask gałązki. Ktoś szedł w moim kierunku.

Po chwili zobaczyłem rudy grzbiet łani, potem kolejny i następny. Za nimi szedł oczywiście on. Rozpychając gałęzie porożem, kroczył całkiem przystojny młody byk. Spektaklem zarządzała najbardziej doświadczona łania.

Cała grupka podeszła blisko mojej kryjówki. Udało mi się więc zrobić coś w rodzaju ślubnego portretu.

Później niezgrabnie się ruszyłem, a jelenie zorientowały się, że ktoś je podgląda i prysnęły.

Gdybym trafił na samotnego byka – zwyczajny widok na początku rykowiska – mógłbym strzelać fotki dalej. Takie samce są wyjątkowo ogłupiałe i niepłochliwe – z czego, niestety, korzystają myśliwi.

Niefrasobliwość kończy się, gdy byki znajdą łanie. Samice są zawsze czujne i ostrożne.

To moje miejsce ma jeszcze jedną zaletę. Rykowisko odbywa się tutaj za dnia. Także gdy jest bardzo ciepło, nawet w samo południe. Podobnie jest na terenie Białowieskiego Parku Narodowego.

Tymczasem w innych regionach fotografowie rykowiska muszą wstawać po ciemku i jeszcze przed świtem być w lesie. Utarło się przekonanie, że to naturalne. Nic bardziej mylnego. Być może jest to powszechne zjawisko, ale z naturalnością nie ma nic wspólnego. Rykowisko w nocy to skutek obecności myśliwych i polowań w dzień.

Coraz więcej badań wykonanych w różnych krajach pokazuje, że jelenie poddane presji łowieckiej całkowicie zmieniają zachowanie. Za dnia kryją się w matecznikach, w których czują się bezpiecznie. Ich reakcja na człowieka z bronią jest niezwykle silna i wyraźna.

Co ciekawe, takiej zmiany w zachowaniu jeleni nie wywołują wilki.

Drapieżniki te, o których myśliwi mówią, że zarzynają jelenie, nie powodują zmiany dobowej aktywności swoich ofiar. W przeciwieństwie do polujących ludzi. I kto jest tak naprawdę przerażający?

Adam Wajrak

eprasa.pl f4879af0bb

Nowe badanie dotyczące menopauzy

Prawdziwa przepaść


FOT. SHUTTERSTOCK

Pierwsze oznaki osypywania się w tę przepaść pojawiają się kilkanaście lat przed samą menopauzą – udowadniają naukowcy w nowym, wielkim badaniu.

Tomasz Ulanowski

Według definicji Światowej Organizacji Zdrowia menopauza oznacza 12 kolejnych miesięcy bez miesiączkowania, a kobiety przechodzą ją zwykle w wieku 45-55 lat. Od tego „momentu" w jajnikach przestają dojrzewać kolejne komórki jajowe (oocyty).

Kilka lat przed tą radykalną zmianą zaczyna się okres (wciąż) zwany przekwitaniem, czy też – bardziej elegancko – klimakterium. Jego początek jest podzielony na premenopauzę i perimenopauzę. Ta druga bezpośrednio poprzedza samą menopauzę.

Klimakterium objawia się między innymi wzrostem masy ciała i zmniejszeniem się libido. Ale przede wszystkim oznacza gwałtowne starzenie się całego organizmu. Kończy się wraz ze śmiercią.

Trwa więc około 30 lat, mniej więcej tyle, ile płodny okres życia kobiety (statystyczna Polka ma obecnie szansę na 82 lata życia). Oczywiście, oba okresy się zazębiają.

Najnowsze badanie, autorstwa naukowców z Izraela, nieco komplikuje ten w miarę prosty obraz.

Siłą badania, którego wyniki właśnie ukazały się w piśmie „Nature Medicine", jest jego skala. Autorzy publikacji przeanalizowali początki klimakterium występujące u przeszło miliona kobiet żyjących w Izraelu i USA (przydałyby się więc badania także bardziej odmiennych kultur – ich brak to z kolei słabość publikacji). W sumie w latach 1999-2024 poddano je ponad 300 milionom badań laboratoryjnym.

Publikacji nie byłoby bez opracowania modelu komputerowego, który zebrał dane badawcze i znalazł w nich wzorce.

Co się okazało?

Przede wszystkim to, że menopauzę można porównać do przepaści. Skala zmian, jakie w jej wyniku zachodzą w organizmie kobiety, jest olbrzymia i gwałtowna. Zmiany obejmują wiele układów i narządów. Co więcej, następują w krótkim okresie.

Poza tym pierwsze przesłanki klimakterium pojawiają się kilkanaście lat przez samą menopauzą. Okres jego trwania jest więc dłuższy, niż sądzono.

Zmiany menopauzalne obejmują nie tylko zawartość hormonów płciowych we krwi, ale także stan kości, mięśni i tkanki tłuszczowej (masa dwóch pierwszych spada, tej ostatniej – rośnie) oraz pogorszenie funkcjonowania narządów wewnętrznych, w tym wątroby i nerek.

Zmiany fizjologiczne obejmują też mózg, między innymi jego termostat (obszar zwany podwzgórzem) – stąd niesławne uderzenia gorąca i problemy ze snem.

Naukowcy przyjrzeli się trzem hormonom płciowym, których poziomy zaczynają „szaleć" w żeńskich organizmach na długo przed samą menopauzą.

Jak piszą, poziom hormonu antymüllerowskiego (AMH) – u kobiet produkowanego przez jajniki i odpowiedzialnego za tempo dojrzewania pęcherzyków jajnikowych i uwalnianie oocytów – gwałtownie spada już 15 lat przed menopauzą.

Podobnie wcześnie – 12 lat przez trwałym zakończeniem miesiączkowania – ostro spada poziom estradiolu, najważniejszego z estrogenów, odpowiedzialnego u kobiet (czy szerzej – u samic) za żeńskie cechy płciowe i przygotowanie organizmu do ciąży.

Z kolei blisko 14 lat przed menopauzą mocno rośnie stężenie hormonu folikulotropowego (FSH) – produkowanego w przysadce mózgowej i pobudzającego dojrzewanie pęcherzyków jajnikowych oraz produkcję estrogenów (wszystkie powyższe dane to oczywiście statystyka, różnice indywidualne potrafią być duże).

Zmiany związane z klimakterium są łagodniejsze u kobiet stosujących hormonalną terapię menopauzalną (HTM). ●

Igła z dwoma tłokami

Naukowcy odkryli sekret pszczelego żądła

Pszczoła odlatuje, a jej żądło nadal pompuje jad. Naukowcy wreszcie zobaczyli, jak działa ta niezwykła maszyneria. Starali się ją poznać od ponad 100 lat.

Piotr Cieśliński

Żądło pszczoły miodnej to nie tylko ostra igła, którą owad wbija w skórę. Jest też niezwykłą, samodzielnie działającą pompką.

Naukowcy po raz pierwszy dokładnie prześledzili jej pracę i odkryli mechanizm, który może zainspirować konstruktorów urządzeń medycznych.

Kiedy pszczoła miodna żądli człowieka, zazwyczaj pozostawia w jego skórze żądło. Dzieje się tak dlatego, że ma ono zadziory, które zaczepiają się o elastyczną tkankę i utrudniają jego wyciągnięcie. Gdy pszczoła próbuje odlecieć, żądło odrywa się od jej odwłoka wraz z częścią aparatu jadowego. Owad ginie, ale jego broń wciąż działa.

Co więcej, pozostawione żądło nie tylko nadal wstrzykuje jad, lecz także samo zagłębia się w skórę.

Jak to możliwe? Mechanizm ten od dawna intrygował biologów. Teraz dokładnie przyjrzał mu się zespół australijskich naukowców z Uniwersytetu Nowej Południowej Walii w Canberze i Uniwersuytetu Macqarie w Sydney, kierowany przez Fiorellę Ramirez-Esquivel i Sridhara Raviego. Wyniki badania zostały opisane w najnowszym wydaniu tygodnika „PNAS".

Uczeni sfilmowali pracujące żądła pszczół miodnych (Apis mellifera) za pomocą szybkich kamer, a także wykonali trójwymiarowe rekonstrukcje wnętrza swoich obiektów badawczych metodą mikrotomografii komputerowej. Pszczele żądła umieszczali w przezroczystym tworzywie naśladującym ludzką tkankę. Dzięki temu mogli zobaczyć ruchy maleńkich elementów pompy, które normalnie pozostają ukryte przed ludzkim wzrokiem.

Okazało się, że żądło działa jak niezwykła pompka z dwoma tłokami. W jego wnętrzu znajdują się dwa cienkie, ruchome ostrza, które przesuwają się na przemian do przodu i do tyłu. Ich ruch pomaga żądłu coraz głębiej wbijać się w skórę.

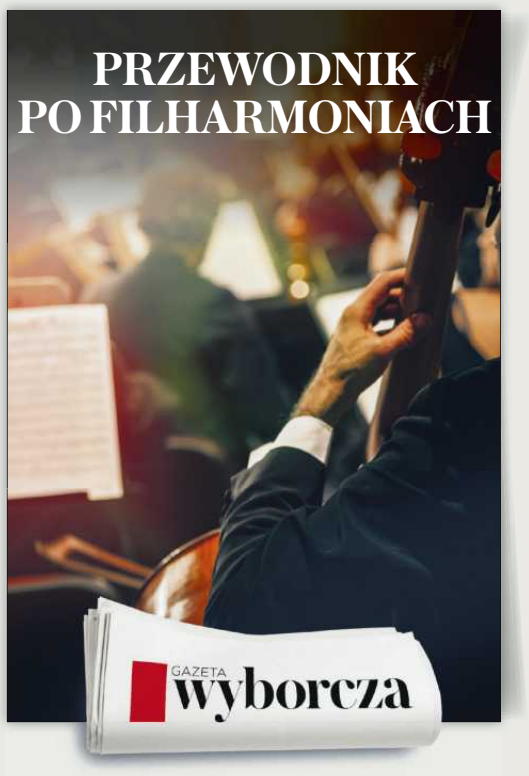
Dzięki naprzemiennej pracy dwóch „tłoków" jad może być pompowany niemal nieprzerwanie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34413999

JUTRO W WYBORCZEJ DODATEK SPECJALNY

Przewodnik po filharmoniach

- Anna S. Dębowska zabierze nas do filharmonii w całej Polsce
- Poznamy ich architekturę, plany koncertowe oraz ludzi, którzy je tworzą: dyrygentów, muzyków, menedżerów kultury
- Zajrzymy też za kulisy, by odkryć ciekawostki i anegdoty



1 RP

eprasa.pl f4879af0bb

Praca

Nie umiemy wyhamować

Ilonę zaczęły drażnić prośby jej podopiecznych. Michał wrócił z urlopu tak wyczerpany, że następnego dnia w firmie marzył tylko o łóżku. Andrzej pracował na L4.

Robert Grześkowiak



FOT. SHUTTERSTOCK

Ilona ma 44 lata. Przez 14 lat była opiekunką w jednym z DPS-ów w województwie łódzkim. Pracowała na 12-godzinnych dyżurach, także nocnych. Pomagała mieszkańcom wstać, umyć się i zjeść, zmieniała pościel, prowadziła dokumentację.

Lubiła tę pracę, ale z czasem zwykłe prośby podopiecznych, na przykład o zmianę bluzki, zaczęły ją drażnić. – Kiedy słyszałam swoje imię po raz dziesiąty, brały mnie nerwy – opowiada. – Oczywiście nie pokazywałam tego. Szłam, pomagałam, rozmawiałam. Ale w głowie tłukła mi się jedna myśl: „Boże, dajcie mi choć pięć minut spokoju".

Bała się, że kiedyś nie wytrzyma i powie coś przykrego podopiecznemu. W domu drażniło ją nawet pytanie męża o kolację.

– Przez 12 godzin musiałam na wszystko reagować. Tu ktoś dzwoni, tam ktoś woła, coś trzeba załatwić, o czymś pamiętać. I kiedy wracałam do domu, miałam już dosyć tego, że ktoś czegoś ode mnie chce. Nawet jeśli chodziło o głupią kolację – mówi.

Wyczerpani Polacy

Zmęczenie stało się niemal powszechnym doświadczeniem. Z najnowszego raportu PZU Zdrowie „Epidemia zmęczenia. Polacy nie mają czasu na zdrowie" wynika, że aż 80 proc. badanych w ostatnich trzech miesiącach odczuwało je przynajmniej od czasu do czasu.

Niepokojąco wyglądają też wyniki dotyczące pracy. Aż 66 proc. pracowników przyznaje, że przynajmniej czasami doświadcza symptomów wypalenia zawodowego: wyczerpania, spadku motywacji czy obojętności wobec obowiązków. Niemal siedmiu na dziesięciu pracownikom zdarza się pracować mimo choroby, nawet gdy stan zdrowia uzasadniałby odpoczynek albo zwolnienie lekarskie.

Nie jest to wyłącznie problem zmęczenia fizycznego. W badaniu przeprowadzonym przez Ipsos dla platformy Hedepy aż 86 proc. respondentów w Polsce przyznało, że w ostatnim roku doświadczało trudności psychicznych, które odbiły się na ich pracy, śnie lub relacjach z innymi. To najwyższy wynik wśród sześciu badanych krajów Europy Środkowo-Wschodniej – zwracała uwagę Katarzyna Gryzło, współzałożycielka Hedepy, w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną".

„Tak jesteśmy nauczeni"

Andrzej ma 55 lat i pracuje jako cieśla szalunkowy. Pracę zaczyna o 6 rano, ale wstaje już o 4.30. Najpierw musi zadbać o gospodarstwo. Ma kury, kaczki, gęsi i króliki – trzeba je nakarmić: przynieść zboże, ugotować ziemniaki, uzupełnić wodę. Kiedy wraca do domu, żona dopiero wstaje. Andrzej wypija filiżankę kawy, mocnej i bez cukru, je śniadanie, wsiada do samochodu i jedzie do pracy.

Przez osiem godzin tnie deski. Niektóre deski mają niemal 5 m długości i ponad 20 cm szerokości. O godz. 14 kończy zmianę i wraca do domu. Tam znów idzie do zwierząt. Zbiera jajka, dosypuje karmy, nosi po kilka wiader wody. Do tego dochodzą prace polowe, zależne od pory roku. Jesienią trzeba zebrać ziemniaki, zaorać ziemię i przygotować ją pod zasiew. Większe zajęcia zostawia na soboty.

Andrzej przyznaje, że wielokrotnie pracował mimo przeziębienia, jego zdaniem nie ma w tym nic niezwykłego: – Każdy tak robi.

Nawet operacja przepukliny nie powstrzymała go od zajęć. Lekarz zalecił odpoczywać trzy miesiące, ale po sześciu tygodniach Andrzej wrócił do obowiązków. – Nie z tej daty jestem. Nie to pokolenie – tłumaczy.

Mówi, że dorastał w czasach, kiedy trudniej było o pracę i pieniądze: – Musieliśmy szarpać wszystko, żeby do czegoś dojść. Tak, pracujemy ponad siły, tak jesteśmy nauczeni. I nie umiemy wyhamować.

Ale nie narzeka, bo lubi swoją pracę. Na odpoczynek przeznacza przede wszystkim niedzielne przedpołudnia. Wstaje, je śniadanie, później znowu drzemie, czeka na obiad. I znów do pracy.

Czasami jeździ na krótkie urlopy. W tym roku dwukrotnie wybrał się ze znajomymi w góry, na trzy i cztery dni. Codziennie robili nawet kilkadziesiąt tysięcy kroków. – Odpoczywam, łażąc po górach. Leżenie na plaży to dla mnie udręka.

Michał nie umie odpoczywać

Michał ma 32 lata, pracuje w Łodzi. Sam ustala godziny pracy, a w weekendy nikt do niego nie dzwoni. Mimo to czas wolny bywa dla niego źródłem frustracji.

W sobotę miał wstać o 7 i pobiegać, ale zaspał godzinę. Zdenerwował się, bo zaplanował także porządki na balkonie i wyjście z partnerką na zakupy w Manufakturze.

W telefonie trzyma listę zadań prywatnych i zawodowych oraz miejsc do odwiedzenia. – Ta jest najgorsza, bo tam ciągle coś dopisuję, a prawie nic nie znika – mówi.

Gdy ma wolne popołudnie, przez pół godziny rozważa, co zrobić, a potem złości się, że zmarnował czas na wybieranie. – Jak jest ładna pogoda, to już w ogóle. Siedzę sobie na kanapie, widzę słońce za oknem i myślę, że szkoda takiego dnia. Zimą jest łatwiej. Jak pada i jest ciemno, to przynajmniej mam usprawiedliwienie, żeby nic nie robić – mówi.

Potrafi przyjemnie spędzić pół niedzieli na YouTubie, a wieczorem mieć do siebie pretensje. – Bywa, że głos w głowie mi powtarza: „Nie masz na to czasu". A wtedy mam ochotę wyłączyć film czy serial i pójść pobiegać. No ale pojawia się myśl, że powinienem przygotować się do pracy na poniedziałek. I już się martwię, że zmarnuję życie na pracę – opowiada.

W minione wakacje postanowił zwiedzić Włochy. Przed wyjazdem do Rzymu zrobił plan: dzielnice, muzea i dojazdy. Żeby tylko niczego nie przegapić. I wszystko szło według listy. Aż trzeciego dnia partnerka chciała posiedzieć dłużej w kawiarni. Pokłócili się. – Powiedziała, że nie przyjechała do Rzymu odhaczać zabytków. A ja się zdenerwowałem, bo przecież specjalnie wszystko wcześniej przygotowałem, żebyśmy nie musieli się niczym przejmować – wspomina.

Z urlopu wrócili wyczerpani.

– Może powinienem wyznaczyć sobie jeden dzień w tygodniu, kiedy po prostu odpoczywam, nic nie planuję – mówi. – Ale mam z tym problem. Już w latach szkolnych, kiedy miałem wolne dni, nie wiedziałem, co z nimi zrobić. Zaczynałem więc odrabiać prace domowe albo powtarzać materiał.

Odpoczynek a zdrowie psychiczne

W raporcie PZU Zdrowie pojawia się pewien paradoks: 68 proc. pracujących uważa, że zachowuje równowagę między życiem zawodowym a prywatnym, choć większość przyznaje jednocześnie, że przynajmniej od czasu do czasu doświadcza symptomów wypalenia zawodowego.

Jak zauważa Monika May-Maciejewska, ekspertka PZU Zdrowie, w komentarzu zamieszczonym w raporcie, samo wyjście z pracy nie oznacza, że przestajemy myśleć o obowiązkach. Można mieć wolny wieczór, a mimo to nie potrafić się zregenerować. Dlatego, jej zdaniem, odpoczynek nie powinien być traktowany jako nagroda za wykonane zadania, lecz jako niezbędny element dbania o zdrowie.

Nie wszystko zależy jednak od umiejętności odpoczywania. Raport podkreśla, że wśród czynników najbardziej obciążających zdrowie pracownicy najczęściej wskazuje się stres i presję, a także nadmiar obowiązków i brak czasu na regenerację. To problemy, których nie da się rozwiązać wyłącznie zmianą prywatnych nawyków.

Niepokojące wyniki raportu

66

PROC.

• **pracowników przyznaje, że przynajmniej czasami doświadcza symptomów wypalenia zawodowego: wyczerpania, spadku motywacji czy obojętności wobec obowiązków**

Ilona zmieniła pracę

Ilona, pracownica DPS-u, przez długi czas sądziła, że wystarczy się wyspać. Na urlopie najpierw leżała, potem nadrabiała zaległe sprawy. Po kilku dyżurach zmęczenie wracało. Raz po dwóch dniach odpoczywania w czasie urlopu poczuła wyrzuty sumienia. I trzeciego dnia zabrała się za porządki.

– Całe życie byłam nauczona, że jak jest robota, to trzeba ją zrobić. I w pracy też taka byłam. Jak trzeba było zostać dłużej albo przyjść na zastępstwo, to zazwyczaj się zgadzałam. A później miałam pretensje, że jestem zmęczona – mówi.

Z powodu problemów ze snem i bólów głowy poszła do lekarza, później także na kilka spotkań z psychologiem. Ukończyła kurs dotyczący kadr i płac, choć po czterdziestce trudno było jej wrócić do nauki. Potem znalazła pracę administracyjną przy obsłudze placówek opiekuńczych.

Pracuje od poniedziałku do piątku, bez nocnych dyżurów. Pilnuje urlopów, czasu pracy i zwolnień. Nadal ma stresujące terminy i pomyłki do poprawienia, ale odpowiedzialność jest inna. – Teraz jak coś źle wpiszę, to muszę znaleźć błąd i go poprawić. A wcześniej miałam świadomość, że pracuję z człowiekiem, który jest ode mnie zależny. Tego obciążenia już nie mam – zaznacza.

Przez pierwsze miesiące nadal siadała po pracy na kanapie bez ochoty na cokolwiek, a w soboty budziła się z myślą o dyżurze. Dopiero z czasem zaczęła odpuszczać domowe obowiązki i pozwalać sobie na spacer albo książkę zamiast prasowania, zmywania, robienia zakupów i odrabiania lekcji z dziećmi. Nie zawsze bez wyrzutów sumienia.

Ostatnio miała wolną niedzielę. Usiadła rano z kawą przed telewizorem. Mąż poszedł do garażu, córka jeszcze spała. Około dziesiątej pomyślała, że powinna odkurzyć. Spojrzała na podłogę i uznała, że jeszcze wytrzyma.

– Dopiłam kawę. Potem zrobiłam sobie drugą. I poszłam na spacer z dzieciakami – mówi. I po chwili dodaje z uśmiechem: – Ale w poniedziałek po pracy to już odkurzyłam. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Łódź/34456916

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentu - miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Brzezińskiej, Andrzeja Kerna i Stokowskiej.

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.)

podaję do publicznej wiadomości informację

o przyjęciu uchwałą Nr XXXIV/1031/26 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 26 sierpnia 2026 r. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru miasta Łodzi położonej w rejonie ulic: Brzezińskiej, Andrzeja Kerna i Stokowskiej.

Z ustaleniami ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 i podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, można zapoznać się w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi przy Al. Tadeusza Kościuszki 19 oraz na stronie internetowej: www.mpu.lodz.pl.

PIERWSZY WICEPREZYDENT MIASTA ŁODZI
Adam PUSTELNIK

1 S2

eprasa.pl f4879af0bb

Ochrona zdrowia

Jeden z najnowocześniejszych szpitali w Europie już otwarty

Miliard złotych – tyle kosztowała budowa i wyposażenie nowej części Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Poznaniu. Jest tu 500 łóżek, ale to nie znaczy, że dzieło zostało zakończone. – Jedno z marzeń się spełniło, są kolejne – mówi rektor Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.



• 13 października zostały otwarte trzy nowe moduły Centralnego Zintegrowanego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

Maria Bielicka

Trzy nowe moduły Centralnego Zintegrowanego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego miały być oficjalnie otwierane 7 września – jeszcze w czerwcu informowały o tym władze uczelni. Ostatecznie stało się to pięć tygodni później, 13 października.

W ubiegłym tygodniu na korytarzach widać było jeszcze pracowników z drabinami i narzędziami, skoncentrowanych na ostatnich poprawkach. Pacjentom wcale to nie przeszkadzało: – Byłam w tym szpitalu dwa lata temu, teraz jestem znowu i nie spodziewałam się takich zmian. Jest fantastycznie, pod każdym względem. A najbardziej cieszy widok przez przeszkloną ścianę na miasto i zieleń – mówiła pani Krystyna, którą spotkałam na szpitalnym korytarzu. Spacerowała między nowymi łóżkami, które jeszcze nie zdążyły dojechać na oddział.

Śmiałe marzenia rektora

We wtorek 13 października wszystko już było zapięte na ostatni guzik. – Mamy jeden z najnowocześniejszych szpitali w Europie. W ten sposób marzenie stało się rzeczywistością – mówił podczas otwarcia szpitala rektor Uniwersytetu Medycznego prof. Zbigniew Krasiński. Jak dodał, nowe moduły to 27 tys. m kw. powierzchni i 350 łóżek.

We wszystkich pięciu oddanych dotąd budynkach szpitala jest 51 tys. m kw. powierzchni i 500 łóżek. – To jednak nie oznacza, że dzieło zostało zakończone – podkreślał rektor. I przyznał, że już ma kolejne plany i nowe marzenia związane z dalszą rozbudową lecznicy.

– To nowoczesny szpital, bardzo logicznie zaprojektowany, takich inwestycji potrzebujemy dziś w polskiej ochronie zdrowia. Jest skrojony na miarę tego, czego potrzebują pacjenci w regionie – chwaliła minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda, która przyjechała z Warszawy specjalnie na otwarcie szpitala.

Jak dodała, decyzje w sektorze zdrowia wymagają konsekwencji i cierpliwości, bo dają efekty dopiero po latach, a ta inwestycja jest tego przykładem. – Cieszę się, że mnie, jako ministrowi zdrowia, przypadł w udziale zaszczyt celebrowania z Państwem tego szczęścia – mówiła Sobierańska-Grenda. – Życzę, by w tych pomieszczeniach pacjenci dobrze się czuli, a Państwu dobrze się pracowało.

Nie ze sceny, ale z ekranu przemawiał też do gości prof. Marek Ruchała, szef Kliniki Endokrynologii Przemiany Materii i Chorób Wewnętrznych i Prorektor ds. Klinicznych UMP. I w ten sam sposób oprowadzał po oddziale, którego nie można inaczej zwiedzać, bo pacjenci, przede wszystkim z nowotworami tarczycy, są tam leczeni promieniotwórczym jodem. Pozostałe oddziały można było zwiedzić po zakończonych uroczystościach.

Wcześniej trzeba było jeszcze przeciąć wstęgę. Z przygotowanych wcześniej pięciu par nożyc w ruch poszły tylko cztery. Dostał je rektor Krasiński, ministra zdrowia, dyrektor Szczepaniak i prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak.

Miliard złotych i 500 łóżek

Centralny Zintegrowany Szpital Kliniczny Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu powstał pomiędzy ulicami Grunwaldzką, Marcelińską i Przybyszewskiego, w miejscu, gdzie jeszcze niedawno stały zniszczone baraki. Miasto oddało bezpłatnie ten teren uczelni, co umożliwiło usunięcie baraków i rozpoczęcie inwestycji. Od tamtego czasu minęło równo pięć lat.

Dyrektor Stanisław Szczepaniak wylicza, że budowa pięciu modułów wraz z wyposażeniem kosztowała prawie miliard złotych, z czego prawie 100 mln zł to wkład własny Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego i Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Rocznie w nowej lecznicy będzie się leczyć 35 tys. pacjentów.

Dwa pierwsze budynki, oznaczone jako M1 i M2, chorych przyjmują już od dwóch lat. Działa tam też SOR, na który dziennie trafia nawet 300 pacjentów, klinika anestezjologii, intensywnej terapii i leczenia bólu, bloki operacyjne oraz część oddziałów zabiegowych: chirurgia, urologia i onkologia urologiczna oraz oddział ortopedii i traumatologii.

Byłam w tym szpitalu dwa lata temu, teraz jestem znowu i nie spodziewałam się takich zmian. Jest fantastycznie, pod każdym względem. A najbardziej cieszy widok przez przeszkloną ścianę na miasto i zieleń

PANI KRYSTYNA

Teraz do nowych pomieszczeń przeniosła się klinika chirurgii ogólnej, endokrynologicznej i gastrologii onkologicznej, klinika chirurgii szczękowo-twarzowej, klinika otolaryngologii i onkologii laryngologicznej, klinika neurochirurgii, a także klinika endokrynologii przemiany materii i chorób wewnętrznych, klinika gastroenterologii, dietetyki i chorób wewnętrznych.

W najbliższych tygodniach, ze starych budynków od strony Przybyszewskiego, wyprowadzi się kardiologia, a w końcówce roku do nowych pomieszczeń przeniosą się kliniki z ul. Długiej, czyli pozostała część kardiologii, oddział hipertensjologii, angiologii i chorób wewnętrznych, a także kardiochirurgii i transplantologii. Na samym końcu dołączą też chirurdzy naczyniowi i radiolodzy kliniczni.

Tylko szczęściarze trafili do nowych modułów

Docelowo, wg planów władz Uniwersytetu Medycznego, szpital ma mieć 10 modułów. Na dwa kolejne, w których będzie działać Klinika Psychiatrii dla Dorosłych i przyszpitalne poradnie specjalistyczne (rozproszone dziś po całym mieście), uczelnia ma już pieniądze, a na moduł VI, czyli Ambulatoryjne Centrum Poradni Specjalistycznych, jest już wykonawca wybrany w przetargu. To Warbud, który budował pięć pierwszych modułów.

Zgodnie z planami władz uczelni w module X ma zostać zlokalizowany podziemny blok operacyjny na wypadek sytuacji kryzysowych.

Jak informuje Stanisław Szczepaniak, w starej części szpitala pozostaną te oddziały, dla których w nowych modułach zabrakło miejsca, czyli interna, nefrologia, dermatologia, foniatria. – Ale tu też już prowadzone są remonty. Na przykład interna niebawem przeniesie się do pomieszczeń po endokrynologii, które właśnie są remontowane – zaznacza.

Szpitalowi potrzebny jest też jeszcze parking, bo w okolicy trudno postawić auto. Uczelnia ma miejsce pod wielopoziomowy parking na kilkaset samochodów od strony ul. Marcelińskiej, ale szuka inwestora, który chciałby wyłożyć na niego pieniądze.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34457119

Słówko · Literówka
Quizy · Sudoku
Krzyżówki



Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 S2

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34457130

POZnań

PREZYDENT MIASTA POZNANIA

Zawiadamiam, że w dniu 14.10.2026 r. zostało umieszczone na okres 14 dni, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poznania, pl. Kolegiacki 17 oraz na stronie internetowej https://bip.poznan.pl, **zawiadomienie o wydaniu decyzji** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. **Rozbudowa ul. Rudzkiej poprzez budowę chodnika w ul. Rudzkiej na odcinku od wyjazdu PSP do ul. Rymanowskiej,** przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach: dz. nr 2, 3/1, 3/2, 21/1, 21/6, 63, 64 ark. 27, dz. nr 3 ark. 28 obręb 0010 Krzesiny. Powyższej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

eprasa.pl f4879af0bb

Gospodarka morska

Polska bandera na nowym promie. „Bursztyn Unity" gotowy na chrzest

Nowa jednostka zakończyła próby morskie. Jej chrzest jest planowany na 11 listopada. Tego dnia na promie zostanie podniesiona polska bandera, co będzie historycznym wydarzeniem dla polskiej żeglugi.

Andrzej Kraśnicki jr



• **Szczecin, 15.01.2026 r. Nowy prom Jantar Unity cumuje przy nabrzeżu Bulwar Chrobrego. Prom zbudowany dla Polskiej Żeglugi Morskiej będzie pływał dla nowej spółki promowej PZM - POLSCA Baltic Ferries**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Bursztyn Unity" wrócił z prób morskich i cumuje przy nabrzeżu Gdańskiej Stoczni „Remontowa". Trwają tam ostatnie prace przygotowujące jednostkę do odbioru. Próby zakończyły się pomyślnie, co oznacza, że drugi z nowoczesnych promów budowanych dla polskich armatorów jest już blisko rozpoczęcia regularnej żeglugi po Bałtyku.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z przebiegu prób morskich – mówi Paweł Pluto-Prądzyński, prezes Polsca S.A., czyli spółki zarządzającej promami polskich armatorów – PŻM, PŻB i Euroafriki. – Wszystkie kluczowe testy zostały przeprowadzone zgodnie z planem, a jednostka potwierdziła swoje wysokie parametry techniczne. Wraz z „Jantarem Unity" będzie on stanowił fundament nowoczesnej floty Polsca Baltic Ferries.

Podczas prób sprawdzono między innymi napęd, urządzenia nawigacyjne oraz systemy bezpieczeństwa. Teraz pozostają procedury odbiorowe i formalne przekazanie promu armatorowi. Ma do tego dojść w listopadzie.

Chrzest „Bursztyna Unity" w Szczecinie

O tym, że nowy prom zostanie ochrzczony w przyszłym miesiącu, poinformował wiceminister infrastruktury Arkadiusz Marchewka.

– A już w przyszłym miesiącu statek zostanie ochrzczony i zostanie na nim podniesiona bandera. To będzie wielka sprawa – zapowiedział wiceminister, prezentując krótki film z promem zacumowanym w Gdańskiej Stoczni „Remontowa".

Od dawna wiadomo, że chrzest odbędzie się w Szczecinie, podobnie jak było to z promem „Jantar Unity" w styczniu 2026 roku. Nie ma jeszcze oficjalnych informacji na temat daty i całej oprawy wydarzenia, ale z tych nieoficjalnych wynika jednoznacznie, że uroczystość odbędzie się 11 listopada. Wybór Święta Niepodległości ma szczególne znaczenie, ponieważ na nowym promie zostanie podniesiona biało-czerwona bandera.

Portem macierzystym także będzie Szczecin, co wynika z faktu, że armator – Polska Żegluga Morska – ma siedzibę w tym mieście. Na jednym ze zdjęć opublikowanych przez Arkadiusza Marchewkę widać fragment rufy „Bursztyna Unity". Można na niej dostrzec litery „SZC". To początek napisu „Szczecin", oznaczającego port macierzysty jednostki.

Dlaczego „Jantar Unity" pływa pod banderą Cypru?

Pierwszy prom z tej samej serii, „Jantar Unity", pływa pod banderą cypryjską. Wywołało to falę złośliwych komentarzy, których autorzy zarzucali rządzącym, że prom zbudowany w Polsce za polskie pieniądze nie pływa pod polską banderą.

Podobne komentarze pojawiają się już pod informacją o „Bursztynie Unity" podaną przez Arkadiusza Marchewkę. Ich autorzy najczęściej nie znają realiów współczesnej żeglugi. Bandera statku nie oznacza narodowości jego właściciela ani kraju, w którym jednostka została zbudowana. Oznacza państwo rejestracji statku, a wraz z nim określony system prawny, podatkowy i administracyjny.

Przez lata polskie przepisy powodowały, że rejestrowanie dużych statków handlowych pod biało-czerwoną banderą było dla armatorów nieopłacalne.

Dotyczyło to również przedsiębiorstw państwowych. W efekcie polskie firmy żeglugowe, chcąc konkurować na międzynarodowym rynku, rejestrowały swoje statki za granicą. Tak postępowała również Polska Żegluga Morska, której statki pływają po całym świecie. Dlatego na przykład masowiec PŻM „Szczecin" pływa pod banderą Wysp Bahama, a jego portem macierzystym jest Nassau.

Nie był to więc problem braku patriotyzmu armatorów, lecz ekonomii. Polska przez lata nie potrafiła stworzyć takich warunków prawnych, aby własna bandera była konkurencyjna wobec zagranicznych rejestrów. Szczegóły tych wszystkich uwarunkowań opisywaliśmy w artykule „Polskie statki mają wrócić pod polską banderę. Na razie „Szczecin" jest z Wysp Bahama, a „Polonia" z Cypru".

Dwa miesiące pod polską banderą będą kosztować więcej

Sytuacja ma się teraz zmienić. Przygotowany został komplet ustaw, których celem jest stworzenie ekonomicznych i prawnych warunków do powrotu statków polskich armatorów pod narodową banderę. Ostatnia z tych ustaw, dotycząca zmian podatkowych, ma wejść w życie 1 stycznia 2027 roku. I tu pojawia się interesująca kwestia związana z „Bursztynem Unity".

Jeśli prom rzeczywiście zostanie zarejestrowany pod polską banderą już w listopadzie, przez około dwa miesiące jego eksploatacja będzie dla PŻM bardziej kosztowna niż po wejściu w życie nowych rozwiązań podatkowych.

Można byłoby oczywiście zaczekać do stycznia albo początkowo zarejestrować jednostkę pod banderą zagraniczną. Tyle że oznaczałoby to później konieczność przeflagowania promu, a więc przeprowadzenia kolejnych procedur administracyjnych i technicznych. Znacznie prostszym rozwiązaniem jest wpisanie nowego statku od początku do polskiego rejestru i rozpoczęcie jego eksploatacji pod biało-czerwoną banderą.

Dodatkowe koszty ponoszone przez pierwsze dwa miesiące to cena za uniknięcie późniejszego przeflagowania i za możliwość rozpoczęcia nowego rozdziału w historii polskiej żeglugi już 11 listopada.

Polskie firmy żeglugowe, chcąc konkurować na międzynarodowym rynku, rejestrowały swoje statki za granicą. Nie był to więc problem braku patriotyzmu armatorów, lecz ekonomii. Polska przez lata nie potrafiła stworzyć warunków, aby własna bandera była konkurencyjna wobec zagranicznych rejestrów

Oczywiście sama rejestracja jednego promu nie oznacza jeszcze masowego powrotu statków pod polską banderę. To zbyt skomplikowane. Statki budowane są z kredytów udzielanych przez zagraniczne banki. Kwestie związane z umowami, hipotekami itp. w zasadzie czynią przeflagowanie nierealnym do czasu spłacenia jednostki. Takie statki w polskiej flocie są, to chociażby należący do PŻM prom „Polonia". Ale w 2027 roku realne stanie się jego przeflagowanie z bandery cypryjskiej na polską.

Program budowy promów był o krok od katastrofy

Przy każdej informacji o nowych promach wraca też dyskusja, kto zaczął budowę i komu zawdzięczamy dzisiejsze efekty.

Owszem, projekt rozpoczęto za rządów PiS. W propagandowych przekazach miał być symbolem odbudowy polskiego przemysłu stoczniowego i potęgi krajowej żeglugi. Tyle tylko że w grudniu 2023 roku, po zmianie rządu, ujawniła się rzeczywista skala problemów przedsięwzięcia.

Okazało się, że projekt przygotowano w sposób, który groził finansową katastrofą. Zagrożone były nie tylko terminy oddania promów, ale również stabilność Gdańskiej Stoczni „Remontowa" i sytuacja Polskiej Żeglugi Morskiej.

O ratowaniu programu przez ekipę wiceministra infrastruktury Arkadiusza Marchewki pisaliśmy szczegółowo w artykule „Nowy prom dla PŻM »Jantar Unity« był o krok od finansowej katastrofy. Odsłaniamy kulisy ratowania projektu".

Ostatecznie udało się uzgodnić nowe warunki kontraktowe i zapewnić finansowanie umożliwiające kontynuowanie budowy. Dziś efekty tych działań stają się widoczne. Pierwszy prom już pływa, drugi zakończył próby morskie, a w stoczni zaczynają się prace nad kolejną jednostką.

– Sfinalizowaliśmy wszystkie sprawy kontraktowe i dowieźliśmy finansowanie, więc jedna budowa się kończy, druga zaczyna – podkreśla Arkadiusz Marchewka.

Według nieoficjalnych informacji trzeci prom otrzyma nazwę „Amber Unity".

Dobre i złe wiadomości

Optymistyczne informacje o budowie kolejnych promów zbiegają się z niepokojącymi sygnałami dotyczącymi kondycji Polskiej Żeglugi Bałtyckiej, która jest częścią projektu „Polsca".

W 2026 roku spółka otrzymała 45 mln zł pożyczki z Agencji Rozwoju Przemysłu. Pieniądze miały pomóc w utrzymaniu płynności finansowej. Mimo finansowego wsparcia sytuacja nadal jest trudna. W sierpniu zabrakło pieniędzy na pełne wynagrodzenia dla załóg. Pracownicy zarabiający do 600 euro mieli otrzymać całe pensje, natomiast pozostali jedynie zaliczki w wysokości 600 euro. Spółka nie podała konkretnego terminu wypłaty reszty należności.

Na tym nie koniec. Szwedzkie media ujawniły, że PŻB zalega z opłatami portowymi w Ystad oraz Nynäshamn. W kwietniu zadłużenie wobec portu w Ystad wynosiło 18 mln koron szwedzkich, czyli około 7 mln zł. Od tego czasu armator spłacił 12 mln koron, ale pozostała część długu nadal wymaga uregulowania, a do zaległości doliczane są odsetki. Nieuregulowane faktury ma również zarządca portu w Nynäshamn pod Sztokholmem.

Kolejnym problemem są koszty unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji CO2, czyli EU ETS. Według nieoficjalnych informacji zobowiązania z tego tytułu mogą przekraczać 30 mln zł. Zarząd PŻB zapewnia, że podejmuje działania zmierzające do ustabilizowania sytuacji, a rejsy promów nie są zagrożone. Nie przedstawił jednak publicznie szczegółowego harmonogramu spłaty zobowiązań. ●

1 S2

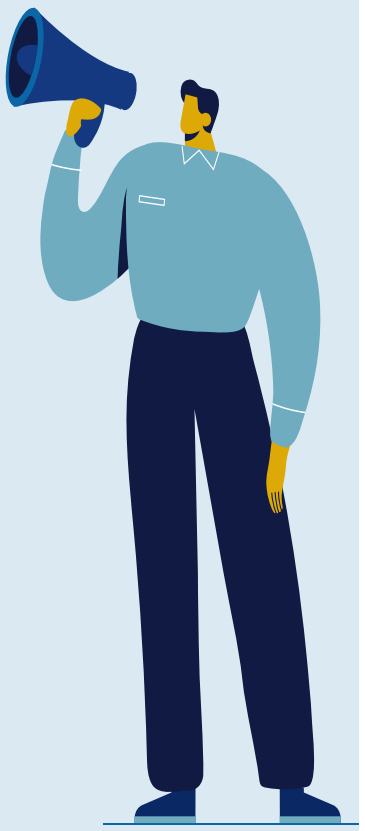
eprasa.pl f4879af0bb

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

Panu
mgr. farm. Michałowi Kasiakowi

Prezesowi Zachodniopomorskiej Okręgowej Rady Aptekarskiej

składamy wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Marek Tomków
Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej
Członkowie Naczelnej Rady Aptekarskiej
oraz pracownicy biura Naczelnej Izby Aptekarskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456911

Są ludzie, których nie sposób zapomnieć.
Pozostają w naszej pamięci dzięki swojej mądrości
życzliwości i uśmiechowi, którym potrafili rozjaśniać codzienność

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
11 października 2026 roku

Pani prof. dr hab. inż.
Marii Sadowskiej

długoletniej pracowniczki
Katedry Chemii, Technologii i Biotechnologii Żywności
Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej,
wybitnej uczonej, a przede wszystkim niezwykłej Kobiety. Zachowamy Ją w pamięci taką,
jaką znaliśmy przez lata – pełną życia, pogody ducha i serdeczności.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Pracownicy Katedry Chemii, Technologii i Biotechnologii Żywności
Politechniki Gdańskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456933

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 10 października 2026 r. odeszła
Nasza Ukochana Mama, Teściowa, Babcia, Siostra

ŚP

Elżbieta Rzymska

Msza Św. żałobna zostanie odprawiona w dniu 16 października 2026r. o godz. 12.30
w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie przy ul. Malczewskiego
UPogrzeb odbędzie się tego samego dnia bezpośrednio po Mszy Św.
ok. godz. 13.00 na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Pogrążona w głębokim żalu

Córki z Rodzinami oraz Brat

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456762

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

INFORMACJA
Wójt Gminy Jonkowo

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Jonkowo w dniach od 15.10.2026 r. do 26.11.2026 r. podany został do publicznej wiadomości

wykaz z nieruchomościami do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego:

działka niezabudowana o numerze ewidencyjnym 52/2 o pow. 0,1326 ha obręb Jonkowo, gmina Jonkowo, działka niezabudowana o numerze ewidencyjnym 52/3 o pow. 0,1296 ha obręb Jonkowo, gmina Jonkowo, działka niezabudowana o numerze ewidencyjnym 52/7 o pow. 0,1486 ha obręb Jonkowo, gmina Jonkowo oraz działka niezabudowana o numerze ewidencyjnym 53/2 o pow. 0,1200 ha obręb Jonkowo, gmina Jonkowo.

Ponadto informuje, że na stronie internetowej bip.jonkowo.pl na bieżąco ogłaszane są przetargi przeprowadzane w Urzędzie Gminy Jonkowo.

Olsztyn/34457084

Syndyk Masy Upadłości wobec osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Eweliny Banaszak – Pan Wojciech Szidlewski, adres do korespondencji: Kancelaria Radcy Prawnego, ul. Dworcowa 7, lok. 226, 62-020 Swarzędz, ogłasza o sprzedaży nieruchomości gruntowej zabudowanej o łącznej pow. 3400 m², zabudowanej budynkiem mieszkalnym o pow. użytkowej 197,65 m², położonej w gminie Kłęcko, Kamieniec 27, działka nr 35, KW nr PO1G/00019066/1, i zaprasza do składania ofert kupna nieruchomości do dnia 22.10.2026 r., godz. 10:00 na ww. adres kancelarii.

Cena wywoławcza: 487 120 złotych. Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej i należy je wnieść do dnia 20.10.2026 r. na rachunek bankowy wskazany w Regulaminie.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem e-mail: *kancelaria@szidlewski.pl*.

Bydgoszcz-Toruń/34456942

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Klaudii Rosołowskiej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej oferuje do sprzedaży udział 1/4 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Toruniu przy ul. Łomżyńskiej 4, Księga Wieczysta nr TO1T/00014773/0.

Cena wywoławcza wynosi 42 787,50 złotych, co stanowi 35% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2887) z dnia 3 września 2025 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Tadeusza Kościuszki 66/B1 lok. 12, do dnia 29 października 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 30 października 2026 roku, o godzinie 9:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub pod numerem tel. + 48 780 643 400.

Bydgoszcz-Toruń/34457041

Gdański Zarząd Zieleni

OGŁOSZENIE
o naborze

DYREKTOR GDAŃSKIEGO ZARZĄDU ZIELENI
Aleja Grunwaldzka 103 A, 80-244 GDAŃSK
na podstawie art. 11 ust.1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1135)

ogłasza nabór na wolne stanowisko urzędnicze:
Od Podinspektora\Podinspektorki do Starszego inspektora\Starszej inspektorki ds. utrzymania zieleni w Dziale Utrzymania Zieleni Niskiej

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom, zakres zadań wykonywanych na danym stanowisku oraz niezbędne dokumenty aplikacyjne podane są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.gdansk.pl lub www.gzz.gda.pl.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych od dnia **14.10.2026 r.** do dnia **23.10.2026 r.**
(liczy się data wpływu do GZZ).

Gdańsk/34457036

Gdańskie Nieruchomości

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, wywieszono na okres 21 dni **zarządzenie Nr 1716/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 12 października 2026 roku** w sprawie zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego wolny prawnie i fizycznie lokal użytkowy stanowiący własność Skarbu Państwa przeznaczony do oddania w najem w przetargu pisemnym ograniczonym.

Gdańsk/34456995

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
MLGO sp. z o.o. z siedzibą w Zielonej Górze

ZLECI DO WYKONANIA ARCHIWIZACJĘ DOKUMENTÓW tj:
– B-50 akta osobowe 65 sztuk,
– B-5 dokumenty księgowe i dokumenty płacowe łącznie 10 kartonów o wymiarach 35x45 cm,
– ok 10 segregatorów dokumentów z postępowania upadłościowego

Termin składania ofert do 04.11.2026r.
Kancelaria syndyka w Zielonej Górze 65-064 ul. Kościelna 2/7,
tel. 605643049

Lubuskie/34457004

W sprzedaży!



TEMAT NUMERU:
JAK SIĘ DOGADAĆ Z DORASTAJĄCYM DZIECKIEM

oraz:
- Agresja nastolatka. Co za nią stoi
- Matki z ADHD
- Orzeczenia i opinie. Sprawdź, co należy się w szkole

SPONSOR WYDANIA
MÖLLER'S OMEGA-3

żyć lepiej psychologia codziennie
Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

1 S2G

eprasa.pl f4879af0bb

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



W sprzedaży, również z dostawą do paczkomatu

INGA IWASIÓW znalazła klucz, który otwiera świat. O jej nowej powieści „Tobiasz i wielki liść" – książce o emeryturze, samotności, końcu pewnego świata i... króliku, który niespodziewanie wypełnia pustkę

ARTUR DOMOSŁAWSKI o legendarnym reporterze i „Operacji Masakra". Pióro, pistolet i srebrnolistne topole, czyli o tym, dlaczego niektóre reportaże stają się legendami

Dlaczego jesteśmy coraz bardziej zmęczeni i czy książki o wypaleniu naprawdę pomagają z niego wyjść?

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, przegląd jesiennych nowości, kryminały i powieści z dreszczykiem oraz książki dla młodszych czytelników.

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl f4879af0bb

Upadliśmy bardzo nisko

Witamy w świecie sędziów ekstraklasy. Dziś kibic spodziewa się po nich wszystkiego. Wszystkiego najgorszego.

Bartosz Królikowski

Zacznę może dość nietypowo, bo od życzeń. Życzeń dla wszystkich kibiców polskiej piłki, a w szczególności ekstraklasy. Drodzy fani: życzę wam wszystkim i sobie także, by nadeszła w tym sezonie choć jedna kolejka, po której pozachwycamy się golami, będziemy analizować sytuację w tabeli, ponarzekamy na piłkarzy. A sędziowie? O nich pomyślimy co najwyżej: „OK, wszystko w porządku, nic dodać, nic ująć". I na tym koniec.

Oczekujemy normalności

Te życzenia nigdy nie powinny zostać złożone. Bo to, czego w tym sezonie możemy jedynie sobie życzyć, powinno być absolutnym standardem. Tak się jednak rzeczywistość w tym sezonie ma, że pojęcie standardu zostało kompletnie wypaczone. Wszak przed każdą kolejką, zamiast dobrego, uczciwego sędziowania na wysokim poziomie, spodziewamy się totalnego cyrku oraz chaosu. I raz za razem mamy rację.

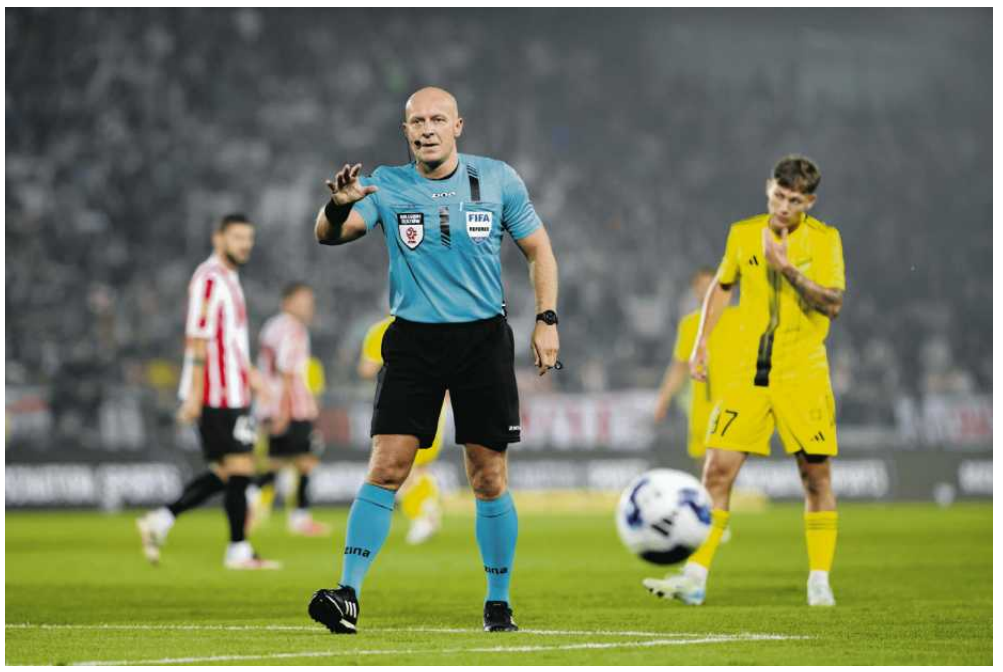
Wydarzenia z 10. kolejki ekstraklasy to kwintesencja sędziowskiej nieporadności, na którą coraz poważniej choruje nasza liga. Ekspert Canal+ Sport i były arbiter Adam Lyczmański naliczył łącznie dziewięć poważnych błędów. Czyli średnio jeden na mecz, choć wiadomo akurat, że w niektórych było ich kilka. Fani Wisły Kraków na przykład mogli sobie popatrzeć, jak Bartosz Kapustka podcina w polu karnym Juliana Erltlhalera, a sędzia Damian Sylwestrzak, mający to przed nosem, absolutnie nie reaguje. I VAR też. Za to wcześniej Krakowianie stracili z Legią gola po wrzucie z autu, który ewidentnie należał się im, a nie gospodarzom.

I co mi zrobicie?

Potem ci sami fani „Białej Gwiazdy" słuchali też sędziego Sylwestrzaka, który apelował o „zachowanie skali", jeśli chodzi o tę sytuację. Bo może i asystent popełnił błąd, ale przecież złe wskazanie kierunku autu to nie błędne podyktowanie karnego, czy niesłuszne uznanie bramki. A tak w ogóle, to nikt Wiśle nie kazał stracić po tym aucie gola. Cytując: „mamy jeszcze 6-7 zawodników w polu karnym, przez co jest szansa ze strony drużyny broniącej, by do gola nie dopuścić".

Ta wypowiedź to – moim zdaniem – najsmutniejsze, co się w związku z sędziami wydarzyło w miniony weekend. Niby przyznanie, że błąd był, ale ekspresowe odbicie piłeczki, że winna jest głównie Wisła, bo dała sobie wbić gola. Nie ma tu mowy o żadnym wzięciu odpowiedzialności za swoje czyny. Tylko że w sumie, na jakiej podstawie mamy się takowego spodziewać? Coś asystentowi sędziego Sylwestrzaka grozi za tak rażący błąd? Albo samemu arbitrowi głównemu (i tym na VAR) za niepodyktowanie ewidentnej jedenastki?

Prawda jest taka, że nie. Nawet jeżeli Kolegium Sędziów PZPN w swoich analizach spornych sytuacji uzna, iż doszło do pomyłki, to wątpliwe, by pojawiły się jakieś konsekwencje. A nawet jeśli, to jakie? Przeszłość pokazuje nam, iż zazwyczaj najgorsze, co takiego arbitra może spotkać, to zawieszenie na dwie, góra trzy kolejki. I tyle. Chyba że akurat pod wpływem alkoholu „pożyczą" sobie w Lublinie znak drogowy, jak Tomasz Musiał z Bartoszem Frankowskim dwa lata temu, to wtedy na dłużej.



• **Szymon Marciniak pokazał, że arbiter znad Wisły może sięgnąć szczytu. Na zdjęciu: podczas meczu Cracovia – Wieczysta Kraków, 21 sierpnia 2026 r.**

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nikt nie wie, co to jest ręka

Analizy Kolegium wprowadzono w ubiegłym sezonie, by oceniać sporne sytuacje, ale żadna wartość z nich nie wynika. Ot ciekawostka dla kibiców, czy popiera ono sędziego, czy nie. Bo nawet jeśli przyzna, że arbiter popełnił błąd, to niczego to nie zmienia. Wynik meczu jak wypaczony był, tak jest.

Dlaczego jest tak źle? Brak konsekwencji dla sędziów za regularne popełnianie błędów to jedna rzecz, ale to tylko część większej układanki. Nie za wszystko odpowiedzialni są sami arbitrzy. Wiele problemów wynika z niejasnych wytycznych i braku odpowiedniej reakcji PZPN.

Weźmy taką rękę na przykład. Sam już nie znam odpowiedzi, a podejrzewam, że gdyby spytać sędziów, to każdy stwierdziłby co innego. Czyli tak naprawdę nie wie nikt, a przepisy dają szerokie pole do interpretacji. Jestem przekonany, że Jean Carlos Silva nie miał zielonego pojęcia, dlaczego GKS Katowice otrzymał rzut karny po tym, jak piłka trafiła go w rękę, którą podpierał się przy robieniu wślizgu. Nikt przecież nie układa rąk wzdłuż ciała jak saneczkarz, gdy robi wślizg. Podparcie to naturalna rzecz i niejeden arbiter nie gwizdał już karnego za coś takiego. Damian Kos akurat postąpił inaczej, ale nie będę zdziwiony, jeśli za jakiś czas znów zobaczy takie zagranie ręką, to jedenastki nie da.

Poważniejszych konsekwencji dla sędziów nie ma, odpowiedniej pracy nad przepisami też nie. Jednak kto właściwie miałby się tym zająć? Kolegium Sędziów PZPN? Przewodniczący Marcin Szulc ma swoje kłopoty. Bo z jednej strony afera SMS-owa z Adrianem Siemieńcem i dwoma arbitrami, z drugiej strony były asystent Szymona Marciniaka, czyli Paweł Sokolnicki publikuje list, w którym wytyka PZPN niekompetencję, brak profesjonalnego szkolenia dla sędziów i „zabetonowany, skostniały system". Z jeszcze innej strony zawieszony na dwa lata, w związku ze wspomnianą aferą SMS-ową, sędzia Arkadiusz Kamil Wójcik zarzuca Szulcowi mobbing.

Od kogo się uczyć

Oczywiście nie rozgrzeszam tutaj poprzednich szefów Kolegium, czyli Tomasza Mikulskiego (2021-25) i Zbigniewa Przesmyckiego (2011-21). Ten drugi miał np. w 2020 roku powiedzieć o Wojciechu Myciu, który zaskakująco szybko został awansowany na sędziego w ekstraklasie, że „bardzo ładnie biega, ma świetną kondycję, no i jest przystojny". Poza tym w obecnym gronie nie ma za wielu niedoświadczonych arbutrów, którzy dopiero co zaczęli pracę na tym poziomie.

Spójrzmy choćby na tę niesławną, 10. kolejkę: Damian Sylwestrzak (125 meczów), Bartosz Frankowski (328), Damian Kos (92), Tomasz Marciniak (7), Patryk Gryckiewicz (59), Wojciech Myć (103), Jarosław Przybył (293), Piotr Lasyk (205), Tomasz Kwiatkowski (295).

W dodatku w tej kolejce nie pracowali akurat m.in. Szymon Marciniak (430), Paweł Raczkowski (368) czy Daniel Stefański (326). Innymi słowy, rażących błędów nie popełniali sami młodzi, mało doświadczeni na tym poziomie arbitrzy, których w ostatnich latach ktoś źle wyszkolił, tylko w większości weterani, wprowadzani do ligi lata temu. Tomasz Marciniak ma tych spotkań w ekstraklasie jeszcze mało, ale w I lidze już ponad 100, więc chyba powinien umieć na monitorze VAR dostrzec, że Aleks Ławniczak miał rękę przyklejoną do ciała i Cracovii nie należał się za to rzut karny.

Jeszcze bardziej mnie martwi, że robiący babola za babolem Sylwestrzak czy Gryckiewicz mieliby teraz szkolić przyszłych sędziów. Albo to, iż taki młody, uczący się dopiero fachu arbiter dziś włącza mecz Pogoń Szczecin – Korona Kielce i widzi, jak doświadczony Lasyk tak bardzo „panuje" nad widowiskiem, że w pierwszej połowie kilka razy przypominało to bardziej MMA niż piłkę nożną. Zresztą już teraz sędzia Paweł Malec, który w wozie VAR widział podczas spotkania Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze, jak Rafał Janicki fauluje w polu karnym Jesusa Imaza (za co jedenastki nie było), zajmuje się obecnie szkoleniem przyszłych... arbitrów VAR.

Opadła złota kurtyna

Patrzy się teraz na to wszystko i trudno nie załamać rąk. Szczególnie, że cztery lata temu mieliśmy sędziego prowadzącego finał mistrzostw świata. W dodatku robiącego to znakomicie, bo starcie Francji z Argentyną w Katarze to majstersztyk Szymona Marciniaka. Można było to wykorzystać, można było potraktować jako bodziec do rozwoju polskiego sędziowania, pozyskiwania talentów oraz modernizacji szkolenia. Marciniak pokazał, że arbiter znad Wisły może sięgnąć szczytu. Nic tylko czerpać z tej motywacji całymi garściami.

Tymczasem znów wyszło, że sukcesami łatwo się chwalić, ale wykorzystać je trudniej. Wyczyn Marciniaka był dla PZPN złotą zasłoną, sugerującą, że jesteśmy sędziowską potęgą. Szkoda tylko, że za tą zasłoną wszystko się powoli gniło, a w tym sezonie smród uderzył na całą Polskę. A płacą za to kluby, których wyniki raz za razem są wypaczane, oraz przede wszystkim kibice. ●

SPORT.PL

- **Dziś Lech i Jagiellonia grają w Lidze Europy**
- **Świątek i Chwalińska walczą w Wuhan**
- **Michał Gasparik o filozofii pracy i budowie wielkiego Górnika**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na **Sport.pl+.** Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34457021

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości HURTOWNIA MOTORYZACYJNA „GORDON" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości, w postępowaniu upadłościowym prowadzonym przed Sądem Rejonowym w Bydgoszczy, XV Wydziałem Gospodarczym, pod sygnaturą akt BY1B/GUp/4/2025, oferuje na sprzedaż z wolnej ręki mienie wchodzące w skład masy upadłości w postaci ruchomości stanowiących zapasy magazynowe upadłej spółki, obejmujących stan magazynowy CN + PN oraz stan magazynowy CX (tj. zbiór nowych części zamiennych, podzespołów oraz materiałów eksploatacyjnych przeznaczonych do pojazdów mechanicznych), o łącznej wartości oszacowania **22.929.419,83 zł**, zgodnie z opisem i oszacowaniem przedsiębiorstwa upadłej spółki z dnia 18 czerwca 2026 r.

Sprzedaż obejmuje wszystkie wskazane ruchomości łącznie, jako jeden zorganizowany zbiór składników magazynowych. Cena sprzedaży nie może być niższa niż 100% wartości oszacowania przedmiotu sprzedaży.

W celu zapoznania się ze szczegółowym wykazem ruchomości, ich wyceną oraz warunkami konkursu ofert należy skontaktować się z biurem syndyka pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub telefonicznie pod numerem +48 780 643 400.

Oferty należy składać w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Bydgoszczy (85-880) przy ul. Toruńskiej 155 lok. 326. Oferty można składać w dniach roboczych **22**, **23**, **26**, **27**, **28 października 2026 r.** Konkurs ofert zostanie rozstrzygnięty do dnia **29 października 2026 r.** Oferty będą uwzględniane, jeżeli najpóźniej w ostatnim dniu terminu ich składania wpłyną do sekretariatu Kancelarii.

Oferta powinna zawierać między innymi imię i nazwisko albo firmę oferenta, identyfikator (PESEL, KRS lub NIP), adres oraz dane kontaktowe, a także proponowaną cenę za całość przedmiotu sprzedaży, oraz pozostałe informacje wskazane w regulaminie sprzedaży. Złożenie oferty oznacza gotowość nabycia wszystkich ruchomości objętych konkursem jako jednego zbioru.

Nabywca zobowiązany będzie do uiszczenia całej ceny sprzedaży na rachunek bankowy masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży oraz do pokrycia wszelkich kosztów związanych z jej zawarciem.

Na żądanie osoby zainteresowanej możliwe jest udostępnienie szczegółowego wykazu ruchomości wraz z ich oszacowaniem. Zapytania w tym zakresie należy kierować na adres e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub pod numer telefonu +48 780 643 400.

1 RP

34456438

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

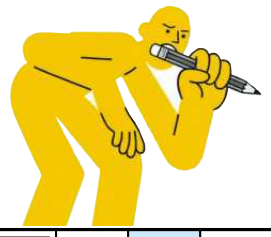
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl f4879af0bb



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) niepokój, lęk
4) parametr na tabliczce znamionowej w windzie
10) „Są ... i nas jest dwoje", w piosence Maryli Rodowicz
11) Viki, piosenkarka, wygrała dziecięcą Eurowizję w 2019 r.
12) komponowane przez Fryderyka Chopina
14) wkręcana w oprawkę
15) baśń Andersena o wodnej istocie
21) żółty but z powieści Antoniny Domańskiej
22) imię reżysera komedii „Seksmisja"
25) śniegowo-lodowe schronienie Inuity
26) miasto w stanie Wisconsin, z klubem koszykarskim Bucks
27) chorąży orszański z „Potopu"
28) jezioro, nad którym leży Mielno

Pionowo:
2) grudniowe święto górników
3) z plecakiem, po szlakach i bezdrożach
5) zamówionej pizzy – do klienta w mieście
6) mistral albo samum
7) miasto nad rzeką Regą (woj. zachodniopomorskie)
8) w luku samolotu
9) psy kojarzące się z liczbą 101
13) niektóre księżyce tej planety mają nazwy od bohaterów dzieł Szekspira
16) podmokłe lasy liściaste w dolinach rzek
17) imię Jaworowicz i Zapendowskiej
18) gad potrafiący zmieniać zabarwienie skóry
19) bada skorupę ziemską, wykorzystując fale przestrzenne i powierzchniowe
20) 100%
23) „Jedzą, piją, ... palą, tańce, hulanka, swawola"
24) malowane dzieci z żołnierskiej piosenki

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 139 z 14.10:
Poziomo: 1) opady **4)** psikus **10)** kroplówka **11)** wkręt **12)** zachody **14)** dążenie **15)** piwowarstwo **21)** euforia **22)** morświn **25)** Wenus **26)** finalista **27)** nakład **28)** heban
Pionowo: 2) pogróżki **3)** dyktando **5)** Solec **6)** Kowno **7)** statywy **8)** powódź **9)** Morze Barentsa **13)** hurt **16)** wieś **17)** software **18)** Weronika **19)** domofon **20)** Watson **23)** rynek **24)** Walia
Hasło: Pomoc domowa.

sudoku

4	6	1	7				3	
2		8				1	7	6
5	7		1		8	9		4
			5	8				9
8				1	6	3	4	
7		6	3		9	8		
6					3	4	8	
	4	5	8		1			2
		2	6	5	4	7		

				7				3
3						7		1
	7	5	1	6		4		
							9	7
7					8			
2				9	1	5		
	1			3	5	6	7	4
	3							
5							2	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

P	E	D	A	A	B	E
U	T	O	W	C	N	R
N	A	W	A	I	C	N
Y	T	L	R	K	Ś	A
E	R	I	P	I	I	R
J	D	L	S	U	L	D
Z	Y	I	O	C	T	O
F	R	P	A	Z	L	U
M	T	U	N	O	O	G

bernardo, gol, liścik, uczona, sprawca, deputowany, liliput, fryzjer

Hasło z 14.10: prototyp

skojarzenia

Budka	Chatka	Jezioro	Wojna
Szyszka	Dureń	Gruba ryba	Bagienka
Puch	Robal	Śpiew	Preferans
Szyja	Fisza	Oczko	Prominent

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 14.10:
Znani z długowieczności: Żółw, Baobab, Wampir, Matuzalem. **Główne warstwy w budowie Ziemi:** Skorupa, Płaszcz, Jądro zewnętrzne, Jądro wewnętrzne. **Można przez nie coś przeciągnąć, przewlec:** Ucho igielne, Szlufka, Przelotka, Remizka. **Wyrazy z początkiem na początku:** Starter, Powstaniec, Genezaret, Źródłosłów

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl f4879af0bb